

# KURIER galicyjski

NIEZALEŻNE PISMO POLAKÓW NA UKRAINIE



29 października –  
15 listopada 2010  
nr 20 (120)

DWUTYGODNIK

## Z BERLINA DO KIJOWA PRZEZ LWÓW

**Wczoraj, 28 października, wicepremierzy Polski i Ukrainy, Waldemar Pawlak i Borys Kolesnikow, we wsi Hriada zakopali kapsułę z orędziem dla potomnych. Ma to stanowić symbol budowy nowej drogi Lwów – Krakowiec, w ramach przygotowań do Euro 2012. Z orędzia można także wywnioskować jaką drogę obrał prezydent Ukrainy, Wiktor Janukowycz – „Integracja Ukrainy z UE to droga do przyszłości”.**

JOANNA DEMCIO tekst  
KONSTANTY CZAWAGA  
zdjęcie

W uroczystości udział wzięli między innymi, Cezary Grabarczyk, minister Infrastruktury, wojewoda lwowski Wasyl Horbal, wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta, ambasador Ukrainy w Polsce Markijan Malski, Dariusz Górczyński i Andrzej Grabowski przedstawiciele Ambasady RP w Kijowie, mer Lwowa Andrij Sadowyj, Konsul Generalny RP we Lwowie Grzegorz Opaliński.

Nie tylko prezydent Ukrainy zadeklarował zachodni kierunek.

Premier Kolesnikow, także nie wahał się, wypowiadając się w ten sposób:  
- Odcinek drogi stanowi 84 km. To niedużo według europejskiej miary. Jednak jest on o tyle ważny, że stanowi zakończenie budowy mostu między Wschodem a Zachodem.

Po ukończeniu tej drogi i rekonstrukcji drogi Równe – Lwów, z Berlina przez Drezno, Wrocław i Lwów można będzie trafić do Kijowa nawet w pół dnia.

- Realizacja tego projektu z pewnością wpłynie na polepszenie komunikacji między Polską a Ukrainą – podkreślił wicepremier Pawlak.

Andrij Antoszczuk, prezes firmy, która wygrała przetarg na budowę drogi, „Altkom” wyraził nadzieję, że budowanie nowych dróg w obwodzie lwowskim stanie się dobrą tradycją.

Nasze drogi to tylko jeden z aspektów infrastruktury. Kolejnym ważnym problemem są tory kolejowe na granicy Medyka – Szezyni. Te standardowe, europejskie wynoszą 1045



Waldemar Pawlak (od lewej) i Borys Kolesnikow zakopują kapsułę z orędziem dla potomnych

mm, ukraińskie natomiast – 1520 mm. Stąd odwieczny problem zmiany wagonów. Nad rozwiązaniem problemu obecnie gólowią się cztery grupy robocze powołane przez Ukraińskie Koleje i PKP.

Służby informacyjne Rady Obwodowej podają, że na budowę i rekonstrukcję dróg lwowskich, w ramach Euro 2012, wydzielono 4,1 mld hrywien, z tego 3,4 mld na drogę Lwów – Krakowiec. Decyzja rządu o budowie tej drogi na zasadach koncesji, zapa-

dła w 2003 roku. Jednak ani koncesjonariusz, ani inwestor nie dali rady pokryć niezbędnych wydatków. W 2002 roku wartość projektu szacowano na 1,6 mld hrywien. W tej sytuacji Rada Ministrów zdecydowała się na pokrycie budowy dróg z budżetu państwa.

W czasie wizyty we Lwowie wicepremier Waldemar Pawlak spotkał się też z abp lwowskim Mieczysławem Mokrzyckim. Zwiedził również Kurię Metropolitalną i katedrę lwowską.

KG

### Światelko Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego



Szanowni Państwo

Wraz z jesienią zbliża się w naszej tradycji szczególnie okres zadumy, czas, kiedy zatrzymujemy się w codziennej gonitwie, wspominamy naszych najbliższych, którzy już odeszli do lepszego świata, modlimy się w ich intencji. Historia naszego narodu uczyniła z pamięci o zmarłych bardzo ważną część naszej tożsamości nie tylko w sensie religijnym, ale również narodowym. O tej pięknej tradycji nie zapomina także miasto „Semper Fideles”...

Idea upamiętnienia Lwowiaków, spoczywających na naszej narodowej nekropolii, narodziła się 7 lat temu w środowisku młodych polskich dziennikarzy rozgłośni radiowej „Radio Lwów”. Od roku 2006, między innymi dzięki staraniom naszego urzędu, przedsięwzięcie nabrało dużego rozgłosu w Polsce, a także na samej Ukrainie. Stało się tak dzięki pomocy osób dobrej woli, w tym także instytucji, samorządów, szkół z Polski oraz naszych rodaków z Ukrainy, którzy co roku masowo dołączają się do przeprowadzenia akcji. To dzięki tej pomocy Cmentarz Łyczakowski w dniu 1 listopada wygląda tak, jak nasze narodowe nekropolie w kraju.

W tym roku zapraszamy 01 listopada do Lwowa wszystkich chętnych do udziału w naszej akcji „Światelko Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego”. Oddanie holdu zmarłym przez ustawienie na wszystkich grobach kilkudziesięciu tysięcy zniczy naszej pamięci jest zadaniem niełatwym, dlatego bezpośredni udział w akcji jest jak najbardziej pomocny.

„(...) A koniec jest początkiem i nową nadzieją...”

Autor anonimowy

Z poważaniem  
Konsul Generalny RP  
we Lwowie  
Grzegorz Opaliński  
Radca-Minister

### Wszystkich Świętych

SZYMON KAZIMIERSKI  
s. 12



### Znaki czasu Paruzji

EUGENIUSZ NIEMIEC  
- s. 20



### Kozackie czajki na morzu

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI  
- s. 22



### O Pogoni Lwów i zerwaniu fladze

JOANNA DEMCIO  
- s. 24 – 25

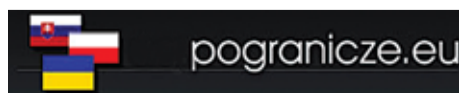


### Nasz Andrzej Przewoźnik

ALEKSANDER NIEWIŃSKI  
- s. 26



### Nasi partnerzy medialni



Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

39 >



# WIZYTA SIERGIEJA ŁAWROWA W POLSCE

**Stosunki dwóch sąsiadów stopniowo się ocieplają – zauważa „Niezawisimaja Gazieta”, anonując rozpoczynając się wizytę ministra spraw zagranicznych Rosji Siergieja Ławrowa w Polsce.**

„Ożywiły się kontakty i dialog między Moskwą a Warszawą. Szczere współczucie i pomoc z rosyjskiej strony w związku z narodowym nieszczęściem polskiego narodu – tragiczną śmiercią prezydenta Lecha Kaczyńskiego i towarzyszących mu oficjalnych osobistości Polski, pozostawiły ślad również w polityce” – pisze moskiewski dziennik.

Według „NG”, „w budowie relacji z Moskwą kierownictwo Polski niewątpliwie uwzględni nowe procesy i akcenty na rosyjskim kierunku polityki Stanów Zjednoczonych, NATO i Unii Europejskiej. I najwyraźniej skłania się ku pragmatyzmowi” – podkreśla dziennik, a jako przykład wymienia „niepodnoszenie problemu opozycji wobec Gazociągu Północnego”.

Zdaniem „NG”, „byłoby jednak przedwczesne zapomnienie, iż stosunki między Rosją i Polską pozostają bardzo delikatną materią”. „W każdym z krajów są wciąż kręgi gotowe do rozgrywania nieuregulowanych przez obie strony problemów wspólnej historii i dawnych konfliktów. Poziom zaufania między władzami politycznymi i społeczeństwami obywatelskimi naszych krajów jest daleki od tego osiągniętego w partnerstwie Rosji z filarami Unii Europejskiej” – konstatuje dziennik.

W ocenie „NG”, „niekiedy można odnieść wrażenie, że w polskiej polityce nie ma jeszcze trwałych wyobrażeń o tym, jaką linię wobec Moskwy należy prowadzić”.

Dziennik zaznacza, że „cień podejrzliwości w polityce Polski jest wciąż obecny”. „W przeciwnym razie minister obrony Bogdan Klich nie domagałby się, aby w nowej strategicznej koncepcji NATO wyraźnie były zapisane zobowiązania do prowadzenia operacji obronnych na wypadek, jeśli bezpieczeństwo Polski będzie zagrożone” – twier-



**Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow (od lewej) i minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski**

dzi „Niezawisimaja Gazieta”, która odzwierciedla poglądy panujące w rosyjskim MSZ.

Z kolei „Wriemia Nowostiej” informuje, że Ławrow i szef dyplomacji Polski Radosław Sikorski w czwartek będą przewodniczyć posiedzeniu Komitetu Strategii Współpracy Rosyjsko-Polskiej.

„Na posiedzeniu komitetu kontynuowana będzie wymiana poglądów na

kluczowe kwestie stosunków międzynarodowych. W Polsce z zazdrością śledzono za trójstronnym spotkaniem Dmitrija Miedwiediewa, kanclerz Niemiec Angeli Merkel i prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy’ego we francuskim Deauville. Niektórzy polscy eksperci wyrażali niezadowolone, że problemy bezpieczeństwa w Europie i relacji Rosji z NATO omawiane były bez udziału Warszawy” – pisze dziennik.

„WN” dodaje, że prezydent Bronisław Komorowski zaprosił już przywódców Niemiec i Francji na spotkanie w Polsce 7 lutego 2011 roku.

Zdaniem gazety, „jeszcze jednym ważnym dla strony polskiej tematem międzynarodowym będzie zbliżający się szczyt Rosja-NATO, który zbierze się 20 listopada w Lizbonie z udziałem Dmitrija Miedwiediewa”. „Warszawa wszystkimi siłami popiera natowskie plany budowy obrony przeciwraкетowej, ale występuje przeciwko rosyjskiemu udziałowi” – podkreśla „WN”.

„NATO powinno zaprosić Rosję do dialogu. Nie ma jednak potrzeby włączania Rosji do natowskiej tarczy antyraketowej” – cytuje dziennik opinię ministra Klicha.

„Wriemia Nowostiej” przewiduje, że „swoją opinią w tej sprawie Siergiej Ławrow będzie mógł przedstawić podczas planowanego spotkania z szefem państwa polskiego Bronisławem Komorowskim”.

**mm/PAP/kresy24.pl**

## „Financial Times”: Europa wciąż ma wpływ na Ukrainę

**Zachód nadal posiada znaczne możliwości wpływu na sytuację wewnętrzną na Ukrainie, dlatego powinien się tam angażować i zachęcać tamtejsze władze do reform – napisał Aleksander Kwaśniewski w artykule, opublikowanym w poniedziałek w „Financial Times”.**

Według niego, nowy prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz nie okazał się pionkiem Moskwy, a jego polityka w kilka miesięcy po objęciu władzy jest bardziej pragmatyczna i reformatorska niż zakładano.

„Dążenie Ukrainy do ocieplenia stosunków z Rosją, znajdujące wyraz w rezygnacji z planów wstąpienia do NATO i przedłużeniu dzierżawy Sewastopola dla rosyjskiej Floty Czarnomorskiej, nie powinno być postrzegane jako powrót Kijowa na rosyjską orbitę wpływów” – zaznaczył były prezydent RP.

„Dążenie to jest odzwierciedleniem pragmatycznego osądu, iż Ukraina, usytuowana między UE a Rosją, potrzebuje przyjaznych stosunków z obu sąsiadami. Opierając politykę zagraniczną na nowych podstawach, Janukowycz nie zgodził się na rosyjską propozycję wspólnej rosyjsko-ukraińskiej kontroli ukraińskich gazociągów i mówił o dążeniu do zacieśnienia ekonomicznej integracji z UE” – dodał.

Według Kwaśniewskiego, UE powinna cieszyć się z tego, iż Ukraina pod rządami Janukowycza przestała być potencjalnym terenem geopolitycznej rywalizacji Zachodu z Rosją, a rozważana strefa wolnego handlu między Ukrainą a UE będzie dla Moskwy łatwiejsza do przeknięcia, jeśli jej rządcami będzie przyjazny wobec niej rząd w Kijowie.

„Ustanowienie takiej strefy wymaga reform strukturalnych. Ostatnia decyzja władz w Kijowie odsuwająca urzędników państwowych od pro-



cedury wydawania zezwoleń jest sygnałem, że Ukraina podejmuje również działania antykorupcyjne” – zaznaczył.

Jak podkreślił Kwaśniewski, obecny rząd Ukrainy wydaje się funkcjonować sprawniej niż spodziewano się kilka miesięcy temu, dlatego właśnie udało się wprowadzić wiele spośród reform, których domagał się MFW. Powrót do modelu rządów prezydenckich odblokował prace rządu.

Groźba powrotu rządów autorytarnych istnieje, ale nie ma powodu, by obecny system z góry uznać za nieskuteczny i nie objęty żadną odpowiedzialnością, jeśli podział władz zostanie utrzymany, a wybory z udziałem różnych partii będą wolne – wyjaśnił.

Kwaśniewski chwali władze w Kijowie za to, że uwzględniły zastrzeżenia wysunięte przez opozycję i międzynarodowych obserwatorów wobec proponowanego, nowego prawa wyborczego.

„UE powinna pod adresem Ukrainy wysłać sygnał, że modernizacja gospodarki i jej integracja z resztą Europy musi iść ręką w rękę z zaangażowaniem w demokrację i prawa człowieka. Elita ukraińskiego biznesu rozumie, że kraj ma przyszłość w ramach szerokiego europejskiego rynku. Okoliczność ta stwarza dla UE możliwość pomocy Ukrainie we wprowadzeniu potrzebnych zmian” – napisał Aleksander Kwaśniewski w konkluzji swego artykułu.

**25.10.2010, pap/ba/kresy24.pl**

## Lwowski kościół jezuitów przekazano grekokatolikom

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcie

W 400-lecie założenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła ojców jezuitów pw. św. Piotra i Pawła we Lwowie i 370-lecia poświęcenia go przez arcybiskupa lwowskiego Jana Andrzeja Próchnickiego, świątynia została przekazana kurii archidiecezji lwowskiej Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego (UKGK). Przewodniczący kurialnego Centrum Kapelaństwa Wojskowego Stepan Sus 27 października przedstawił dziennikarzom dokument o prawie własności. Przypomniał, że 8 lipca b.r. Rada Miejska Lwowa podjęła uchwałę o przekazaniu kościoła UKGK. Jak poinformował duchowny, kościół będzie świątynią garnizonową oraz będzie prowadzić duszpasterstwo młodzieży i studentów. „Teraz świątynia będzie otwarta dla wszystkich. Od 1945 r. znajdowały się w niej zbiory Biblioteki NAN Ukrainy im. Stefanyka” – poinformował S. Sus.

Po odzyskaniu niepodległości Ukrainy na początku lat 90. XX w., wśród chętnych na przejęcie olbrzymiej budowli sakralnej, położonej w centrum miasta, miała ochotę kuria eparchii lwowskiej Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego, która nie posiada własnej katedry we Lwowie. Władze lwowskie przekazały kościół bazylianom, którzy jednak odmówili jej przejęcia.

S. Sus powiedział, że grekokatolicki abp lwowski Igor Woźniak wcześniej uzgodnił sprawę przekazania kościoła z przełożonym jezuitów na Ukrainie Dawydem Nazarem. „Chcemy prowadzić duszpasterstwo z jezuitami obrządku wschodniego na Ukrainie” – poinformował kapłan.

Duchowny zapewnił, że nowi gospodarze nie będą zmieniać bo-



sowemu wsparciu Elżbiety Sieniawskiej – małżonki marszałka wielkiego koronnego Prokopa Sieniawskiego. Wzorem dla świątyni był rzymski kościół II Gesu. Sam kościół lwowski wykazuje podobieństwo do krakowskiego kościoła św. Piotra i Pawła.

W latach 1740-1743 sprowadzeni z Brna malarze Franciszek Eckstein i jego syn Sebastian wykonali freski na sklepieniu kościoła. W 1744-1746 Sebastian Fesinger zbudował w kościele wielki ołtarz główny, który został konsekrowany w styczniu 1747 r. W latach na-

stępnym wyposażeniu świątyni wraz z pozostałą częścią organów. Mają zamiar jedynie dostosować świątynię łacińską do potrzeb nabożeństw w obrządku wschodnim. Nie będą także budować kopuły na dachu. Pragną odnowić organy i organizować koncerty muzyki kościelnej. „Wyniesienie księgozbioru z kościoła do innego budynku może potrwać jeszcze jakiś czas. Władze miasta Lwowa natomiast, już pomagają nam w remoncie dachu. Poprzez Internet zaczynamy organizować nową wspólnotę parafialną. Do świątyni mamy nadzieję wejść i rozpocząć nabożeństwa w przyszłym roku” – powiedział o. Sus.

Kościół jezuitów we Lwowie został wybudowany w stylu barokowym w latach 1610-1635, głównie dzięki finan-

stępnym zbudowano ołtarze boczne (1754 i 1759).

W 1754 r. zamontowano zegar na wieży kościelnej. Planowano też wykorzystać ją jako obserwatorium astronomiczne. Niestety nie realizowano tych planów, gdyż w 1773 r. nastąpiła kasata zakonu jezuitów. Powrócili oni do Lwowa w roku 1820. W 1836 r. odzyskali kościół. Jednak w okresie Wiosny Ludów w 1848 r. zostali wygnani i powrócili dopiero po czterech latach. Kościół był w rękach jezuitów do 1945 r. Po II wojnie światowej pomieszczenie kościoła św. Piotra i Pawła przystosowano pod magazyn dla niezwróconych Polsce zbiorów Biblioteki Ossolineum oraz zbiorów, przywiezionych ze wschodu Ukrainy i Rosji.

# PRASA POLSKA O UKRAINIE

wybrał  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

**RZECZPOSPOLITA** W Kijowie zatrzymano trzech chirurgów, podejrzewanych o dokonywanie nielegalnych przeszczepów nerek – poinformowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Ukrainy.

Według komunikatu MSW chodzi o lekarzy „jednego z przodujących zakładów medycznych” ukraińskiej stolicy. Ich nazwiska pozostają nieznane. Wiadomo, że zostali oni tymczasowo aresztowani.

Resort spraw wewnętrznych wyjaśnił, że lekarze byli członkami międzynarodowej grupy przestępczej, która pobierała nerki od obywateli Ukrainy, Mołdawii i Uzbekistanu.

- Odbiorcami (nerek) byli przeważnie zamożni obywatele państwa, do którego na początku lat 90. (XX wieku) masowo emigrowali nasi (ukraińscy) rodacy – czytamy w komunikacie, wskazującym, iż państwem tym jest Izrael.

Za przeszczep nerki odbiorcy płacili od 100 tys. do 200 tys. dolarów. Zgromadzone pieniądze pozwalały aresztowanym w piątek chirurgom na prowadzenie wystawnego trybu życia, połączonego z kupowaniem prestiżowych nieruchomości i drogich samochodów – poinformowało MSW Ukrainy.

O rozpracowaniu międzynarodowego gangu, zajmującego się nielegalnymi przeszczepami, resort ten doniósł na początku sierpnia.

Ukraińskie organy ścigania ustaliły jeszcze w sierpniu, że grupa tzw. czarnych transplantologów zarobiła na swej działalności ok. 40 mln dolarów.

**Chirurdzy zatrzymani za nielegalne przeszczepy nerek. guu 15-10-2010**

**gazeta** Ukraińscy studenci zmusili rząd do rezygnacji z wprowadzenia opłat za egzaminy poprawkowe i korzystanie z biblioteki.

Początek roku akademickiego był dla ukraińskich studentów wyjątkowo niespokojny. We wrześniu rząd premiera Mykoły Azarowa zezwolił uczelniom na pobieranie nielegalnych do tej pory opłat za egzaminy poprawkowe, korzystanie z biblioteki w czasie pozalekcyjnym czy odrabianie zaległych ćwiczeń.

Według ministra edukacji Dmytra Tabacznika, wprowadzenie opłat miało pomóc w walce z łapówkami na uczelniach i prawnie uregulować i tak powszechną praktykę. Studenci uznali jednak, że decyzja rządu po prostu zalegalizowała korupcję.

Dzień przed zapowiadany na 12 października protestami prezydent Wiktor Janukowycz polecił więc premierowi wycofać się z opłat. Rada Ministrów posłusznie wykreśliła z listy najbardziej kontrowersyjne opłaty za egzamin poprawkowy i odrabianie zajęć, a premier Azarow wyjaśnił prezydentowi, że zalegalizowanie opłat było „decyzją poprzedniego rządu”.

Istotnie, poprzedni rząd próbował w zeszłym roku zalegalizować opłaty, ale po protestach studentów także wycofał się z tego pomysłu. W tym roku zalegalizować opłaty próbował więc już nowy rząd. Aby oszczędzić studentom corocznych protestów,

opozycja złożyła w parlamencie projekt ustawy, zabraniającej Radzie Ministrów decydowania o dodatkowych opłatach za studia.

Mimo zniesienia części opłat, studenci i tak przeprowadzili planowane demonstracje. Dla wielu protestujących problemem są nie tylko dodatkowe opłaty, ale ogólny stan ukraińskiego systemu kształcenia, który według nich gwarantuje wykształcenie tylko bogatym.

**Studenci kontra ukraiński minister edukacji. Gal.18-10-2010**

**gazeta** Aż o 42 miejsca w porównaniu z rokiem ubiegłym spadła pozycja Ukrainy w tegorocznym rankingu wolności słowa, opublikowanym w środę przez organizację Reporterzy bez Granic.

Jeszcze w 2009 r. Ukraina zajmowała na tej liście 89. miejsce. W 2010 r. znalazła się na 131.

„Jest to wynikiem powolnego, lecz stale pogarszania się sytuacji z wolnością mediów, obserwowanego od objęcia w lutym urzędu prezydenckiego przez Wiktora Janukowycza” – uznali Reporterzy bez Granic.

Ukraińscy dziennikarze narzekają, że od czasu objęcia władzy przez prezydenta Janukowycza stykają się z cenzurą i naciskami politycznymi na media.

W sierpniu trzy ukraińskie stacje telewizyjne – 5 Kanał, TVi i jedna telewizja regionalna – w proteście przeciwko ograniczaniu wolności mediów, na godzinę przerwały nadawanie swych programów.

Także w sierpniu sąd apelacyjny w Kijowie potwierdził odebranie 5 Kanałowi i TVi dodatkowych częstotliwości, które – zdaniem sędziów – stacje te uzyskały wcześniej wbrew prawu.

O częstotliwości te zabiegała grupa medialna kontrolowana przez szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Walerija Choroszkowskiego.

11 sierpnia w Charkowie zaginał Wasyl Klymentiew, redaktor piszącej o korupcji i krytykującej organa bezpieczeństwa gazety „Nowy Styl”. Ukraińskie MSW uważa, że dziennikarz nie żyje, jednak dowodów jego śmierci dotąd nie opublikowano.

Do tej pory nie wykryto także zleńców zabójstwa dziennikarza gazety internetowej „Ukrainska Prawda” Georgija Gongadze, który zginął w 2000 r.

**Ukraina ostro w dół w rankingu wolności słowa. PAP. 20-10-2010**

**gazeta** Rząd byłej premier Ukrainy Julii Tymoszenko zdefraudował 53 mld hrywien (ok. 4,7 mld euro) – poinformował w czwartek na konferencji prasowej szef Urzędu Kontrolno-Rewizyjnego Petro Andrejew, przedstawiając wyniki audytu, przeprowadzonego przez ten departament.

Wynika z niego, że duża część tej sumy pochodziła z państwowego budżetu i została wykorzystana na sfinansowanie kampanii prezydenckiej Tymoszenko na początku br., w której była ona główną konkurentką zwycięzcy wyborów, prezydenta Wiktora Janukowycza.

Andrejew podał również, że rząd Tymoszenko przejął 36,1 mld hrywien (ok. 3,2 mld euro) pomocy przyznanej

przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, przeznaczonej na spłacenie długu zagranicznego.

Ponadto Skarb Państwa bezprawnie przekazał 42,1 mld hrywien (ok. 3,8 mld euro) ukraińskiemu funduszowi emerytalnemu. Organ ten także złamał prawo, przekazując na konta bankowe dodatkowe 6,4 mld hrywien (ok. 574 mln euro), 1,165 mln dolarów i 97 mln euro.

Według Andrejewa, w budżecie rząd Tymoszenko trzykrotnie zawyżył cenę karettek pogotowia, zakupionych przez Ministerstwo ds. sytuacji nadzwyczajnych.

**Wg audytu rząd Tymoszenko zdefraudował ok. 4,7 mld euro. PAP. 21-10-2010**

**RZECZPOSPOLITA** Była premier Ukrainy Julia Tymoszenko powiedziała, że ze względu na fałszerstwa, których dopuszcza się obóz prezydenta Wiktora Janukowycza, jej partia Batkiwszczyna już teraz nie może uznać wyników wyborów do władz lokalnych w kilku regionach kraju.

Wybory te odbędą się w Ukrainie w najbliższą niedzielę.

- Nie uznajemy wyników głosowania w obwodzie lwowskim i kijowskim, oraz w Tamopolu, gdzie zgodnie ze wskazówką Janukowycza zarejestrowano listy wyborcze fałszywych ośrodków partii Batkiwszczyna – poinformowała Tymoszenko na poniedziałkowej konferencji prasowej w Kijowie.

Opozycyjna polityk zarzuciła jednocześnie Partii Regionów Janukowycza, że lojalnie wobec władz komisje wyborcze, usuwają ludzi jej partii z wyborczych list kandydatów, a prokuratura „przesłuchuje członków Batkiwszczyny w ich własnych mieszkaniach, zachęcając do wypisania się z tej partii”.

- Polityczna i karna odpowiedzialność za fałszerstwa wyborcze spoczywają osobiście na prezydencie Janukowyczu – oświadczyła Tymoszenko.

**Partia Tymoszenko nie uzna wyborów. Jsat. 25-10-2010**

**gazeta** Organizacja ukraińskich dziennikarzy „Stop propagandzie” wyraziła w poniedziałek obawy, że ukraińska wersja telewizji informacyjnej Euronews, która ruszy w 2011 roku, będzie wykorzystywana przez prezydenta Wiktora Janukowycza w celach propagandowych.

Porozumienie o ukraińskiej wersji Euronews zostało podpisane 21 października pomiędzy tą stacją a ukraińskim państwowym nadawcą NTU.

NTU „jest całkowicie kontrolowana przez ukraińską administrację prezydencką”, a jego serwisy informacyjne „są pełne reklamy władzy” – uważa organizacja dziennikarska, utworzona w maju i wspierana przez setki ukraińskich dziennikarzy.

Zaapelowano do odbieranej w 155 krajach telewizji satelitarnej, docierającej do 355 mln widzów, aby kontrolowała z bliska „powstanie i pracę” redakcji ukraińskiej.

Administracja prezydenta Janukowycza jest stale oskarżana przez dziennikarzy, organizacje pozarządowe i opozycję o wywieranie presji na krajowe media.

**Organizacja dziennikarzy ostrzega Euronews. PAP. 25-10-2010**

## PODZIĘKOWANIE KONSULA GENERALNEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WE LWOWIE ZA POMOC POWODZIANOM W POLSCE

*Szanowni Państwo,*

Wiosną tego roku Polskę dotknęła jedna z najbardziej tragicznych w skutkach powodzi. Dramat ten spotkał tysiące ludzi, którzy nierzadko w ciągu kilku chwil utracili dorobek swego życia. Wiele miejscowości przez długie lata będzie odbudowywać zrujnowaną infrastrukturę.

W tych tragicznych chwilach bezcennym wsparciem i darem dla ofiar kataklizmu jest ludzka solidarność oraz szczodrość.

Wstrząśnięci ogromem zniszczeń oraz powodowani współczuciem, a także chęcią pomocy, członkowie Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie w współpracy z Konsulatem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, zorganizowali zbiórkę darów dla powodzian z województwa podkarpackiego.

W dniu 26 lipca pierwsza tura darów została przekazana mieszkańcom miejscowości Zalesie Gorzyckie, w powiecie gorzyckim. Na ręce sołtysa wsi przekazano najbardziej potrzebne dary – kołdry, pościel, koce, odzież, środki czystości oraz żywność o długim terminie przydatności do spożycia. Dzięki Państwa wsparciu finansowemu, udało się zakupić pralki, czajniki oraz żelazka, które przekazano pozbawionym całego dobytku powodzianom.

Kolejna transza pomocy trafiła do dotkniętych skutkami powodzi mieszkańców wsi Ziempniów, w powiecie mieleckim, w dniu 13 października. Mieszkańcy otrzymali przekazane oraz zakupione ze zbiorów pieniężnych ubrania, środki czystości oraz komplety pościeli.

Dar serca Polaków z Ukrainy przyjęty został przez powodzian nie tylko jako dowód ofiarności, płynącej ze współczucia z poszkodowanymi, ale także jako gest narodowej solidarności Polaków z Ukrainą z Rodakami w kraju.

Serdecznie dziękuję wszystkim ludziom dobrej woli, którzy włączyli się w akcję pomocy dla powodzian. Dzięki Waszym otwartym sercom, na twarzach przygniecionych olbrzymim ciężarem katastrofy powodzian, choć na chwilę pojawił się uśmiech wdzięczności, co dla wszystkich zaangażowanych w tę szczytną akcję jest największą nagrodą.

**Grzegorz Opaliński**

**Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie**

### „KATYŃ” KSIĄŻKA AUTORSTWA ANDRZEJA PRZEWOŹNIKA



Doskonale udokumentowana opowieść o Zbrodni Katyńskiej, jej przyczynach, przebiegu i skutkach oraz historia kłamstwa katyńskiego, które – choć minęło 70 lat od opisywanych wydarzeń – wciąż nie jest w pełni wyjaśnione i zamknięte. Książka bazuje na bogatych zasobach archiwalnych i ogromnej literaturze przedmiotu, zawiera też ważne współczesne załączniki – m.in. przemówienia upamiętniające tragiczną rocznicę zbrodni, pierwszą, podczas której hołd pomordowanym wspólnie mieli oddać przywódcy Polski i Rosji.

Andrzej Przewoźnik, człowiek, dzięki któremu otwarto polskie cmentarze w Katyniu, Charkowie i Miednoje, ostatnie lata poświęcił pracy nad książką, dokończoną przez jego współpracownicę.

<http://www.swiatksiazki.pl>

### Uroczystości związane z otwarciem ulicy imienia Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego w Chmielnickim zostały przeniesione na maj 2011 r.

W poprzednim nr „Kuriera Galicyjskiego” informowaliśmy Państwa, że w niedzielę, 24 października 2010 r. w Chmielnickim na Ukrainie odbędą się uroczystości, związane z otwarciem ulicy imienia Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego oraz z odsłonięciem w miejscowym kościele tablicy pamiątkowej, poświęconej Prezydentowi.

Jak powiadomił redakcję naszej gazety prezes Obwodowego Związku Polaków Podola Franciszek Miciński, z powodu prac remontowych, prowadzonych w dzielnicy Hreczany, gdzie mieści się ulica, mająca nosić imię śp. Prezydenta RP, ww. uroczystości zostały przeniesione na maj 2011 r.

**Redakcja**

### Sprostowanie

W nr 19 (119) „Kuriera Galicyjskiego”, w artykule „XIII Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu” pominęliśmy nazwisko autora zdjęć – jest nim **Feliks Sikorski**.

Serdecznie przepraszamy fotoreportera i naszych czytelników.

**Redakcja**



# UROCZYSTOŚCI XX-LECIA STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

Jubileuszowe uroczystości Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” odbyły się w dniach 16 – 17 października br. Wśród gości obecni byli m.in.: minister O. Dziekoński – Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta, minister J. Borkowski – Sekretarz Stanu w MSZ, minister M. Sielatki – Podsekretarz Stanu w MEN, senator A. Person – przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, Senator RP Ł. Abgarowicz, Posłowie na Sejm RP: J. Fabisiak, H. Rozpondek, nuncjusz apostolski w Polsce abp C. Migliore, posłowie na Sejm Republiki Litewskiej: M. Mackiewicz, J. Narkiewicz, L. Talmont i W. Tomaszewski – poseł Parlamentu UE oraz G. Longher – poseł parlamentu rumuńskiego. Pośród działaczy organizacji polskich i polonijnych z całego świata w uroczystości udział wzięli m.in.: prezes Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Tadeusz Pilat, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa, prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii Helena Miziniak, prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej Władysław Lizoń, prezes Związku Polaków na Łotwie Wanda Krukowska, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej na Litwie Józef Kwiatkowski i b. prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys. 16 października wszyscy uczestnicy uroczystości zgrupowali się na Mszy św. w archikatedrze Św. Jana Chrzciciela, którą odprawiono w intencji Stowarzyszenia i jego dwu niezwiązanych prezesów – śp. prof. Andrzeja Stelmachowskiego i śp. Macieja Płażyńskiego.

Licznie zgromadzonych w warszawskiej świątyni członków Stowarzyszenia, gości polonijnych z całego świata i przedstawicieli władz państwowych, powitał obecny prezes „Wspólnoty Polskiej”, poseł Longin Komolowski. Prezes „Wspólnoty Polskiej” przypomniał, że uroczystości jubileuszowe miały odbyć się w kwietniu, lecz wszystko zmieniło się z powodu tragicznego lotu do Smoleńska. W katastrofie rządowego Tu-154 M zginął prezes Stowarzyszenia poseł Maciej Płażyński, dokładnie dwa tygodnie przed planowanym świętem. „Stowarzyszenie po raz drugi w ciągu roku poniosło wielką stratę, bowiem przed rokiem pożegnaliśmy jego współzałożyciela i wieloletniego prezesa prof. Andrzeja Stelmachowskiego. Po odejściu dwóch wybitnych osobowości, ludzi, których koncepcje i aktywność tak intensywnie kształtowały „Wspólnotę” w minionym dwudziestoleciu, pozostały rozpoczęte i niedokończone projekty oraz dojmujące uczucie pustki po ich odejściu” – powiedział Longin Komolowski.

Mszę św. z okazji 20-lecia Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” koncelebrował Ksiądz Prymas Senior kardynał Józef Glemp w towarzystwie kilku kapłanów, związanych z duszpasterstwem polonijnym, wraz z ks. abp Mieczysławem Mokrzyckim, metropolitą lwowskim. Śpiewał Chór Katedry Warszawskiej. W homilii kard. Józef Glemp nawiązał do rocznicy 16 października – wspomnienia św. Jadwigi i daty wyboru na Stolicę Piotrową



Karola Wojtyły, papieża Jana Pawła II. Mówiąc o wspólnocie polskiej poza granicami Ojczyzny podkreślił on, iż jest to Polska poza krajem. Lata powojenne wymagały od Polaków wielkiej odwagi, zarówno w przyznawaniu się do Ojczyzny w jej granicach, jak i poza granicami. Życie emigracyjne koncentrowało się wówczas wokół duszpasterstwa polskiego i polonijnego, o co dbali prymasi: kardynał August Hlond i kardynał Stefan Wyszyński. W trosce o Polaków rozproszonych po świecie, powołano Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej.

Wspominając pierwszego prezesa Stowarzyszenia, prof. Andrzeja Stelmachowskiego, Ksiądz Prymas podkreślił, że znał go osobiście. Był to człowiek „ogromnej prawości, ogromnej wiedzy, a jednocześnie, ogromnej energii”, a jego długie życie „upływało w służbie dla Polski”. Mówiąc o jego następcy, Ksiądz Prymas podkreślił, że Maciej Płażyński „to wielki format Polaka, polityka współczesnego, który odszedł przedwcześnie”. Kard. J. Glemp przeprowadził analogię między „Wspólnotą Polską” a wspólnotą Kościoła, bowiem wspólnotą są ludzie bliscy sobie, wzajemnie się wspomagający, tworzący zespół. „Wspólnota Polska” zajmuje się „Polską, która jest poza Polską” i „dociera do różnych warstw polskiej emigracji: żołnierskiej,

politycznej, zarobkowej, ekonomicznej i ideologicznej”. Kardynał J. Glemp porównał „Wspólnotę Polską” też do układu słonecznego. Wokół słońca krążą planety – jedne są bliższe, drugie dalsze, inne bardzo dalekie, przyciąga je jednak do centrum ta sama siła przyciągania. Siłą tego słońca jest nasza wiara. Na zakończenie Prymas życzył „Wspólnocie Polskiej”, aby te przymioty zachowała.

## Otwarcie wystawy poświęconej XX-leciu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Po Mszy św., goście jubileuszowych uroczystości udali się do Domu Polonii przy Krakowskim Przedmieściu, gdzie powitał ich Prezes Longin Komolowski na otwarciu wystawy poświęconej XX-leciu Stowarzyszenia. Zwracając się do przyjaciół „Wspólnoty Polskiej” Longin Komolowski powiedział, że sensem istnienia Stowarzyszenia jest służba i powinność świadczenia pracy na rzecz tej części naszej narodowej wspólnoty, którą los osadził poza dzisiejszymi granicami kraju. Podkreślił, że: „zadania Stowarzyszenia nie uległy zmianie, a nasi partnerzy za granicą nadal oczekują od nas współpracy i pomocy”. Jednocześnie wspominał o zrealizowaniu testamentu poprzedniego prezesa,



Macieja Płażyńskiego, pomysłodawcy projektu nowej ustawy repatriacyjnej, który wraz z podpisami został złożony Marszałkowi Sejmu RP.

W swojej wypowiedzi, metropolita lwowski ks. abp Mieczysław Mokrzycki podkreślił, że jubileusz Stowarzyszenia jest okazją do wyrażenia wdzięczności założycielom i prezesom tej organizacji, którzy podjęli zadanie ratowania dziedzictwa kultury polskiej poza jej granicami, zwłaszcza na Ukrainie i Kresach Wschodnich. Ks. arcybiskup dodał, że na historycznie polskich terenach, Polacy potrzebują naszej pomocy w podtrzymaniu kultury i ochronie dziedzictwa narodowego. Należy walczyć o nasze pamiątki narodowe. Metropolita lwowski wyliczył, że są to i dzieła sztuki, i cmentarze świadczące o tych, którzy te ziemie zamieszkiwali oraz dziękował „Wspólnocie Polskiej” za dotychczasową pomoc. Z okazji jubileuszu, napłynęło do Wspólnoty wiele listów gratulacyjnych, m.in. od Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego i od prezydent m.st. Warszawy Hannu Gronkiewicz-Waltz – podczas spotkania list odczytał wiceprezydent Włodzimierz Paszyński. Poza gratulacjami, odbyła się również wymiana okolicznościowych upominków. Następnie, głos zabrali przedstawiciele licznie zgromadzonej Polonii, członkowie Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu RP: najstarszy przedstawiciel Polonii Amerykańskiej – Władysław Walter Zachariasiewicz, ostatni członek przedwojennego Związku Polaków z Zagranicy (Światopól), oraz przedstawiciel Polonii Brazylijskiej – Andre Hamerski z Braspolu.

W dalszej części spotkania, prezes Stowarzyszenia Longin Komolowski wręczył odznaczenia „Wspólnoty Polskiej” zasłużonym działaczom polonijnym oraz oddanym w służbie Polonii działaczom i wieloletnim pracownikom biura Zarządu Krajowego.

## Ordery i odznaczenia Prezydenta RP z okazji XX-lecia „Wspólnoty Polskiej”

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski, z okazji jubileuszu XX-lecia Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, nadał ordery i odznaczenia osobom zasłużonym dla Polonii i Polaków za Granicą. Podczas uroczystości jubileuszowych, które odbyły się w Pałacu Prezydenckim, aktu dekoracji w imieniu Prezydenta RP dokonał, minister

Dariusz Młotkiewicz, a list prezydenta odczytał minister Olgierd Dziekoński. W imieniu odznaczonych, Prezydentowi RP podziękowania złożył senior Polonii Amerykańskiej, pan Władysław Zachariasiewicz, który podkreślił działalność Polonii poza granicami Ojczyzny jako służbę Polsce, a w dowód tej pracy – przekazał swoją książkę pt. „Etos niepodległościowy Polonii amerykańskiej”. Prezes Stowarzyszenia Longin Komolowski, w swoim podziękowaniu skierowanym do Prezydenta RP, powiedział m.in., że dzieło, któremu na imię „Wspólnota Polska”, a którego jednym z założycieli przed dwudziestu laty był Bronisław Komorowski, „ma się dobrze”.

## Koncert na Zamku Królewskim

Zwieńczeniem sobotnich uroczystości jubileuszowych Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” była uroczysta gala i rozdanie dorocznych nagród TV Polonia „Za zasługi dla Polski i Polaków poza granicami kraju” na Zamku Królewskim. Nagroda jest przyznawana od 1995 r., a jej symbol stanowi statuetka z popiersiem Fryderyka Chopina, autorstwa Doroty Banasik. Laureatami nagrody są wybitne osoby i instytucje, które zdaniem Kapituły Nagrody, w szczególny sposób przyczyniły się do podtrzymania tożsamości narodowej Polaków rozsiadanych po całym świecie. Galę rozdania nagród prowadziła prezenterzy TV Polonia – Agata Konarska i Daniel Kondraciuk. Laureatami tegorocznych nagród są: twórca Festiwalu Filmu Polskiego w Ameryce Krzysztof Kamyszew, „Dziennik Polski” (Londyn), biegaczka narciarska Justyna Kowalczyk, Nelly Turzańska-Szymborska (W&N Turzański Foundation, Kanada). O każdym laureacie zaprezentowano kilkuminutowy film, składający się z wypowiedzi znanych osób, podkreślających zasługi nagrodzonych oraz wypowiedzi i podziękowania dwu nieobecnych laureatek – Nelli Turzańskiej-Szymborskiej i Justyny Kowalczyk. Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Longin Komolowski, gratulując „Dziennikowi Polskiemu” i jego redaktorowi, Jarosławowi Koźmińskiemu, podkreślił, że po II wojnie światowej „Dziennik Polski” był niezwykle ważny dla Polaków w Londynie, którzy skupili się wokół prezydenta i rządu na uchodźstwie. Był on podporą, nosicielem tradycji i nadziei, że „sytuacja się zmieni. Longin Komolowski, nawiązując do jubileuszu Stowarzyszenia podkre-



ślił, że po odzyskaniu niepodległości to właśnie „Wspólnota Polska” była organizatorem zjazdów Polonii, które po 1989 roku służyły pojednaniu. Pierwsze spotkanie w 1990 roku w Rzymie, pod patronatem papieża Jana Pawła II, przyczyniło się do poznania Polaków ze Wschodu z emigracją niepodległościową i Polonią zachodnią, a I Zjazd w 1992 r. w Krakowie, doprowadził do likwidacji podziałów pomiędzy Polonią i Polską. Ceremonię wręczenia nagród uświetnił recital wybitnej sopranistki Katarzyny Trylnik przy akompaniamencie znakomitej pianistki Anny Mar-

wą – pianistkę z Ukrainy, uczestniczkę II etapu XVI Międzynarodowego Konkursu pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Wspaniałe interpretacje utworów Fryderyka Chopina, publiczność wynagrodziła entuzjastycznymi brawami, które zaowocowały 3-krotną grą na bis!

#### Odświeżenie tablic poświęconych prezesom Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

18 października br., w Domu Polonii w Warszawie, odświeżono tablice



chwińskiej. Po koncercie bankiet dla uczestników gali wydał Dom Polonii – Zamek w Pułtusk.

#### Na Zamku w Pułtusk i w Domu Polonii w Warszawie

Goście polonijni, odwiedzający „Wspólnotę Polską” przy różnych okazjach, tradycyjnie korzystają z gościny i dobrej kuchni Zamku w Pułtusk. Po sobotnim długim dniu jubileuszowym, uczestnicy uroczystości udali się na spoczynek w zamkowych pokojach hotelowych. W niedzielę, 17 października, modlili się na Mszy św. w pułtuskiej katedrze. Po mszy, odbyło się spotkanie z zarządzeniem „Wspólnoty Polskiej” oraz praca w grupach, polegająca na wymianie opinii i prezentacji programów współpracy na najbliższy rok. Po obiedzie, uroczystość przeniosła się do Warszawy na koncert chopinowski. W Domu Polonii przy fortepianie zobaczono Annę Fedoro-

poświęcone prezesom Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – prof. Andrzejowi Stelmachowskiemu i Maciejowi Płażyńskiemu. Odświeżenie dokonał Marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz w obecności rodzin zmarłych prezesów: synów profesora Andrzeja Stelmachowskiego oraz żony i syna marszałka Macieja Płażyńskiego. Witając gości, prezes „Wspólnoty Polskiej” Longin Komolowski powiedział, że w ciągu 20 lat istnienia Stowarzyszenia, w krajach gdzie mieszkają Polacy, powstały dziesiątki szkół, przedszkoli i instytucji, w których mieszczą się siedziby organizacji polonijnych. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie starania dwóch ludzi: marszałka Andrzeja Stelmachowskiego i marszałka Macieja Płażyńskiego. Marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz podkreślił z kolei, że w tym budynku prezesi pracowali i podejmowali decyzje, a tablice są materialnym dowodem naszej pamięci.

[www.wspolnota-polska.org.pl](http://www.wspolnota-polska.org.pl)

## Medale Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Brazowe Medale Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” otrzymali: Anna Kosicka, Bolesław Pastucha, Urszula Piweczka-Malik, Czesław Rybicki, Dariusz Śladecki.

Srebrne Medale Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” otrzymali: Dorota Dmochowska, Kazimierz Dobrzański, Danuta Kolesińska-Damska, Maria Piotrowicz, Halina Rozpondek, Witold Rybczyński, Elżbieta Stelmachowska, Halina Subotowicz-Romanowa, Irena Szirkowicz, Jolanta Wroczyńska.

Złote Medale Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” otrzymali: Stefan Adamski, Irena Kornowska, Wanda Krukowska, Helena Miziniak, Aleksandra Podhorodecka, Waldemar Tomaszewski, Pierre Zaleski.

## Ordery i odznaczenia Prezydenta RP

„Za wybitne zasługi dla Polonii na świecie, za promowanie Polski oraz działalność na rzecz krzewienia polskich tradycji i kultury” – odznaczenia odebrali:

**Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej:** Władysław Zachariasiewicz.

**Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski:** Ryszard Brykowski, Ks. abp Mieczysław Mokrzycki, Jerzy Petrus.

**Krzyż Komandorski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej:** Józef Kwiatkowski, Tadeusz Pilat.

**Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski:** Hanka Gałązka, Tadeusz Markowski, Aleksandra Ślusarek.

**Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej:** Michał Mackiewicz.

**Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski:** Agnieszka Bogucka, Stefan Gajda, Jerzy Myszkowski, Robert Wyszyński, Maria Żeszko.

**Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej:** Ghervazen Longher.

„Za zasługi dla Polonii na świecie, za promowanie Polski oraz działalność na rzecz krzewienia polskich tradycji i kultury” – odznaczenia odebrali:

**Złoty Krzyż Zasługi:** Iwona Borowska-Popławska, Wojciech Dębowski, Andrzej Grzeszczuk.

Gratulujemy!

# BAR WZIĘTY!

18 października br., o godz. 11 został wmurowany kamień węgielny pod Dom Kultury Polskiej w Barze. Planowany termin zakończenia prac budowlanych – późna jesień 2011 r. lub wczesna wiosna 2012 r. Szacowana wielkość powierzchni budynku – około 750 m<sup>2</sup>.



W uroczystościach wmurowania kamienia węgielnego uczestniczyli: konsul RP w Winnicy **Krzysztof Świderek**, członek zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” **Michał Dworczyk**, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie **Emilia Chmielowa**, mer miasta Bar, przedstawiciele administracji rejonowej, miejscowi Polacy, mieszkańcy miasta.

Delegacja polska została bardzo dobrze przyjęta przez administrację miasta. Na budynku rady miejskiej oprócz flagi ukraińskiej, powiewała także flaga polska. Przedstawiciele władz miasta wyrazili gotowość współpracy ze stroną polską. Trzeba

mieć nadzieję, że przeszkody, których nie brakuje, zostaną przezwyciężone i ośrodek polskości w Barze powstanie. Budowę będzie realizowała firma ukraińska.

Przyszły Dom Kultury Polskiej posiada bardzo dobrą lokalizację – mieści w samym centrum miasta, między dwoma szkołami. Dzieci, nie tylko pochodzenia polskiego, ale wszystkie dzieci, które wyrażą taką chęć, będą mogły korzystać z nauki języka polskiego, poznawać kulturę polską, historię Rzeczypospolitej.

Inf. własna  
zdjęcie Zbigniew Babiak

## „Lubię piosenki i różne inne dźwięki...”

JOANNA DEMCIO

**Tańce z gwiazdami, Tańczą wszyscy, Śpiewają wszyscy – cała Ukraina śpiewa, tańczy i dokazuje. Ta tendencja teraz dodatkowo przenosi się z ekranów telewizorów na deski teatrów.**

20 października w klubie Picasso odbyła się przedpremierna taneczno – teatralna sztuka „Ofiara Kontaktu albo jak ją złapać w Sieci”. Młodzi artyści z teatru MADRIN kierując się ostatnim krzykiem mody – „tańcemgdzietyłkosieda” i internetowymi historiami, 20 listopada wejdą do teatru im. M. Żankowickiej ze swoim tanecznym show, pierwszym takim we Lwowie.

Historia jest prosta – jest chłopak i jest dziewczyna. Oboje wieczory spędzają przed laptopem, najwięcej czasu poświęcając na rozmowy w „kontaktach”. Oboje sobą się zainteresują i przelamując swój strach i kompleksy spotkają się w „life’ie” (czyli twarzą w twarz). Oczywiście droga do tego spotkania będzie ciernista i pełna rozterek. Czy będą parą? – o tym zadecyduje pod koniec spektaklu sam widz. I jest to chyba jedna z nielicznych przyczyn, dla których warto kupić bilet (ceny od 50 hrywien do 200).

Albo wybrany scenariusz jest zbyt banalny i stąd brak pomysłu na realizację. Albo też zbyt skomplikowany

(w końcu porusza się dość istotną kwestię ostatnich lat – ludzie przedkładają życie w Sieci nad to realne) i stąd nie poradzenie sobie z tematem. Po prostu – brakuje akcji (zdaję sobie sprawę z tego, że dziennikarzom przed premierą pokazano jedynie część przedstawienia, jednak wierzę, że prezentowali to, co mieli najlepszego w zanadrzu). W tańcu ukazane jest całe spektrum emocji, które targają bohaterami sztuki (jeden ze stylów tańca, który polega przede wszystkim na odpowiednim oddechu pozwalającym na wyrażenie odczuć). Poprosić o spotkanie czy nie, przyjdzie na spotkanie czy nie, nie przyszedł, a czemu... Według mnie, tego jest za mało do dobrej teatralnej sztuki. Chociaż może ładni aktorzy (główny bohater jest również uczestnikiem tanecznego projektu „Tańczą wszyscy” – 3, a bohaterka – Miss Lwowa i Ukrainy), ładne stroje (na które wydano około 20 tys. hrywien), pięć stylów tanecznych i historia „na czasie” wystarczą do wypełnienia sali przy wernisażu.

Tylko dlaczego, no dlaczego komercja wkłada się już nawet na deski teatrów!?

„Śpiewać każdy może Trochę lepiej lub trochę gorzej. Ale nie o to chodzi, Jak, co komu wychodzi...”  
Śpiewał Jerzy Stuhr.



# DNI PAPIESKIE NA UKRAINIE

**ANNA OSTROWSKA**  
Stowarzyszenie  
Międzynarodowy Motocyklowy  
Rajd Katyński

W sobotę, 16 października 2010 roku w kościele Najświętszej Panny Marii Anielskiej w Winnicy (Ukraina) odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika Jana Pawła II, ufundowanego przez motocyklistów reprezentowanych przez Stowarzyszenie Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński. Zbiórka funduszy na ten cel odbyła się w kwietniu podczas tegorocznego rozpoczęcia sezonu motocyklowego na Jasnej Górze (Złot Gwiazdzysty im. ks. Zdzisława Peszkowskiego).

Oficjalną ceremonię rozpoczęła Msza św. w której uczestniczyli m.in.: przedstawiciele lokalnych władz, organizacji społecznych, korpusu dyplomatycznego, kapłani z Polski, Ukrainy i Białorusi, min.: wiceprzewodniczący Episkopatu Ukrainy bp Leon Dubrawski, ordynariusz diecezji Łuckiej bp Marccjan Trofimiak, ordynariusz diecezji Odessko-Symferopolskiej bp Bronisław Biernacki, bp senior Stanisław Padewski, biskup pomocniczy diecezji Mińsko-Mohylewskiej Antoni Dziemianko, proboszcz parafii św. Szymona i Heleny w Mińsku ks. Władysław Zawalniuk, kustosz klasztoru Braci Mniejszych Kapucynów o. Justyn Rusin OFMCap i inni. W uroczystości wzięła udział także Anna Ostrowska – przedstawicielka Stowarzyszenia Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego. Celebryujący Mszę św. bp diecezji Łuckiej Marccjan Trofimiak wielokrotnie nawiązywał do słów Jana Pawła II, wskazując na ich wyjątkowość i niezmiennie aktualne odniesienie do obecnych czasów. Podczas ceremonii, z rąk biskupa Leona Dubrawskiego odznaczenie papieskie „Dama Papieża Sylwestra” otrzymała pani Alla Głus, która wraz z rodziną ufundowała renowację kościoła św. Józefa w Niemirowie, uratowała także od zniszczenia polski historyczny cmentarz w tym mieście.

Po poświęceniu pomnika, w winnickiej filharmonii, odbył się „Koncert w hołdzie Janowi Pawłowi Wielkiemu”, w którym udział wzięły chóry z Polski (na specjalne zaproszenie Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, z Krakowa przyjechał Akademicki Chór „Organum” pod dyktando Bogusława Grzybka, powołany 40 lat temu przez samego Karola Wojtyłę, który występował wraz z zespołem instrumentalnym „Ricerca”), przybył chór z Ukrainy (akademicki chór „Winnica”) oraz z Białorusi: chóry z kościoła św. Szymona i Heleny: „Głos Duszy” i „Archanioł”.



Konferencja prasowa na lotnisku w Winnicy



Uroczyste otwarcie Centrum Jana Pawła II przy Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Winnicy. Wstęgę przecina bp Leon Dubrawski

Pobył na Ukrainie, w ramach Dni Papieskich, trwał w sumie pięć dni, podczas których oprócz zwiedzania Winnicy i okolic, byliśmy także m.in.: w Kamieńcu Podolskim, Chocimiu, Berdyczowie (motocykliści odwiedzili te miejsca we wrześniu br. w ramach X Rajdu Katyńskiego), byliśmy także miejscowości Niemirow. W Kamieńcu Podolskim wspaniałą gościnę zaoferował nam biskup ordynariusz Leon Dubrawski, niezwykle duszpasterz, którego co roku odwiedzamy w ramach Rajdów Katyńskich. W Kamieńcu Podolskim, w Katedrze św. Piotra i Pawła, podobnie jak dzień wcześniej w Winnicy odbył się wspaniały koncert papieski w wykonaniu akademickiego chóru „Organum”, wspieranego przez zespół „Ricerca” i solistkę Łucję Czarnęką. Zaśpiewana przez sopranistkę pieśń Ave Marija zrobiła tak olbrzymie wrażenie, że po oficjalnym występie jedna ze starszych kobiet, biorących udział w koncercie, poprosiła Łucję Czarnęką o zaśpiewanie pieśni raz jeszcze tylko dla niej. Dwie kobiety, stojące w opustoszałej Katedrze, obie ze łzami w oczach i dźwięki niezwyklej pieśni, unoszące się w murach tego

historycznego miejsca. Nie można było sobie wyobrazić lepszego zwieńczenia Dni Papieskich w Kamieńcu Podolskim.

Wizyta na Ukrainie była okazją do odwiedzenia także księdza Kazimierza Dudka, proboszcza sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Winnicy. W piątek, 15 października przy parafii księdza Dudka oficjalnie uruchomiono Centrum Młodzieżowe im. Jana Pawła II (ul. Moskalenka 46). Miejsce to ma służyć przede wszystkim mieszkańcom Winnicy – będzie w nim można znaleźć książki poświęcone Papieżowi, w przyszłości mają także odbywać się tu lekcje języka polskiego. To wspaniała inicjatywa, dzięki której istnieje szansa na zaktywizowanie lokalnej społeczności i podtrzymanie polskiego języka na tym terenie. Dodatkowo w nowo otwartym Centrum Jana Pawła II będzie mieściła się także redakcja magazynu „Credo”.

Przy tej okazji warto wspomnieć, że jedną z inicjatyw księdza Dudka było uruchomienie katolickiego przedszkola dla maluchów w wieku 2,5-5 lat, w którym dzieci uczą się języka polskiego. Warto zaznaczyć, że przedszkole zy-



Poświęcenie pomnika Jana Pawła II przy kościele Najświętszej Panny Marii Anielskiej w Winnicy



Chór „Organum” i zespół „Ricerca” podczas koncertu w filharmonii w Winnicy

skalo sobie niezwykłą renomę nie tylko wśród rodziców, ale i lokalnych władz. Mimo, że w przedszkolu pod opieką znajduje się ponad 130 dzieci, do roku 2012 nie ma już wolnych miejsc – tak dużym zainteresowaniem cieszy się przedszkole założone przez polskiego proboszcza. Oby tak dalej!

Dni Papieskie w Winnicy były dodatkowym pretekstem do tego, aby zainaugurować pierwsze połączenie lotnicze na trasie Łódź-Winnica. Dzięki staraniom przedstawicieli polskich i ukraińskich lokalnych władz, pierwsza załoga wyleciała z Łodzi w piątek, 15 października o godzinie 10:40, aby po 1,5 godzinie wylądować w Winnicy, uroczystie witana przez przedstawicieli województwa na czele z gubernatorem M. Dzigą, przewodniczącym Rady Wojewódzkiej Grigorijem Zabołotnym, władz miejskich na czele z prezydentem Winnicy Wołodymirem Grojsmanem oraz Krzysztofem Świderkiem – Konsulem Generalnym RP w Winnicy. Przyszłość połączenia lotniczego Łodzi z Winnicą będzie uza-

leżniona od zainteresowania ze strony potencjalnych podróżnych. Zarząd Portu Lotniczego im. Wł. St. Reymonta w Łodzi oraz przedstawiciele lotniska w Winnicy prowadzą rozmowy nad rozwojem tego połączenia.

Dni Papieskie na Ukrainie były niezwyklej pretekstem do wizyty na Kresach. W ramach organizowanych przez Stowarzyszenie Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński: rajdu Ojców Naszych Starym Szlakiem (wyjazdy motocyklowe na Ukrainę i Białoruś) oraz Rajdów Katyńskich, staramy się pojawiać na Kresach średnio dwa razy do roku. Przez pozostałe dni szukamy pretekstu, tych małych i dużych powodów, aby po raz kolejny odwiedzić przyjaciół, mieszkających na Ukrainie i Białorusi, zobaczyć znów miejsca naznaczone piękną, choć często tragiczną historią i nacieszyć się niepowtarzalnym klimatem, którego nie znajdziemy nigdzie indziej. Święto Papieskie okazało się wspaniałym pretekstem, za który dziękuję w szczególności Konsulowi Generalnemu RP w Winnicy Krzysztofowi Świderkowi.

## Inauguracja 17. roku akademickiego na Uniwersytecie Trzeciego Wieku we Lwowie

W niedzielę, 10 października rozpoczął się nowy rok akademicki na Uniwersytecie Trzeciego Wieku we Lwowie. Również w tym dniu, w kościele św. Marii Magdaleny, w intencji członków UTW została odprawiona Msza św., którą celebrował proboszcz parafii ks. Włodzimierz

Kuśnierz i wikary ks. Andrzej Niedzielski.

Słuchacze naszego Uniwersytetu Trzeciego Wieku zgromadzili się w szkole nr 10 na pierwszym wspólnym zebraniu. Przybyło około 200 osób. Zaproszono również honorowych gości: konsula RP we

Lwowie Jacka Żura, przedstawicieli Warszawskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku p. Ewę Psiurską i ojca Sławomira – z kościoła św. Antoniego we Lwowie.

Podczas inauguracji nowego roku akademickiego śpiewał chór „Lutnia”, który działa przy UTW.

Wykonano osiem pieśni, które dały uroczystego nastroju naszemu zebraniu. Chórem dyryguje p. Maria Sołomko, akompaniuje p. Adela Jacyno.

Ojciec Sławomir wygłosił obszerny referat o życiu i działalności św. siostry Marii Teresy. Jesteśmy

bardzo wdzięczni ojcu prelegentowi za tak ciekawy odczyt.

Pod koniec zebrania, kierownik UTW p. Ewelina Małanicz przedstawiła słuchaczom kilka kwestii organizacyjnych, które „od ręki” zostały rozstrzygnięte.

**Słuchacze UTW we Lwowie**

# INAUGURACJA NOWEGO ROKU AKADEMICKIEGO WE LWOWSKIM SEMINARIUM DUCHOWNYM

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

Do gorliwej modlitwy za Wyższe Seminarium Duchowne archidiecezji lwowskiej pw. św. Józefa wezwał biskup Leon Mały podczas Mszy św. inauguracyjnej rok akademicki uczelni w Brzuchowicach koło Lwowa. W imieniu metropolity lwowskiego Mieczysława Mokrzyckiego podziękował on wszystkim osobom i instytucjom z Ukrainy, Polski i innych krajów, które wspierają seminarium.

„Dzisiaj cieszymy się z wolności, nawet gubimy się już w liczbie wyznań, mamy wiele różnych świątyni, jednak jeszcze wielu ludzi nie przyszło do Jezusa” – mówił w homilii ks. Władysław Grymski, kanclerz kurii metropolitalnej. Duchowny podkreślił, że przed każdym kapłanem stoi wielkie zadanie. „Musi on na wzór Chrystusa być przede wszystkim pastorem dusz, pochylać się nad każdym człowiekiem. Dzisiejsze społeczeństwo potrzebuje nie kogokolwiek, ale świętych kapłanów, wtedy też i cała wspólnota będzie święta” – mówił.

Na zakończenie Mszy św., biskup Leon Mały wezwał do modlitwy za dobrych i świętych kapłanów. Natomiast rektor grekokatolickiego seminarium duchownego we Lwowie, ojciec Mykoła Fredyna, w wykładzie inauguracyjnym przypomniał encyklikę Piusa XI „O godności kapłaństwa łacińskiego”. Zgromadzonych powitał też Jakub He-



**Ks. prałat Józef Pawliczek – wikariusz generalny archidiecezji lwowskiej (od lewej), ks. Władysław Grymski – kanclerz kurii metropolitalnej we Lwowie, ks. bp Leon Mały, o. Mykoła Fredyna – rektor grekokatolickiego seminarium duchownego we Lwowie,**

rold, wicekonsul Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Życzenia księżom profesorom i klerikom złożyli m.in. przedstawiciele łacińskich WSD diecezjalnych, rektorzy wyższych uczelni duchownych bazylianów i pallotyńców w Brzuchowicach, szef wydziału ds. narodowości i wyznań lwowskiej administracji obwodowej Roman Kurasz oraz wójt Brzuchowic Oleksij Procyk.

Przypomniano, że w tym roku w trzech WSD Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie: w Worzelu koło Kijowa, Gródka Podolskim i Brzuchowicach, naukę rozpoczęło 117 alumnow. W brzuchowickim seminarium indeksy otrzymało siedmiu alumnow. „Pochodzą oni z różnych miejscowości, od wsi Strzelczyska na granicy z Polską aż do Dawydenów pod granicą rumuńską. Reprezentują też różne środowiska i tradycje. W tym roku, na

sześciu latach studiuje 31 kleryków – 30 z archidiecezji lwowskiej i 1 z diecezji łuckiej. Są też alumni z obwodu tarnopolskiego” – poinformował ks. Oleg Salonom, rektor lwowskiego WSD.

Ks. Ruslan Mychajkiw, ojciec duchowny WSD pw. Najświętszego Serca Jezusowego diecezji kijowsko-żytomerskiej w Worzelu powiedział, że uroczystość inauguracji szesnastego roku akademickiego odbyła się tam 1 października. Mszy św. przewodniczył abp Ivan Jurkovič, nuncjusz apostolski na Ukrainie wraz z ordynariuszem kijowsko-żytomierskim bp Janem Purwińskim, jego bp pomocniczym Witalem Skomorowskim, rektorem seminarium i bp łuckim Marcejanem Trofimiakiem oraz biskupem charkowsko-zaporoskim Marianem Buczkiem. W tym roku indeksy otrzymało trzech kleryków. Obecnie na wszystkich latach studiuje



**Wręczenie indeksów**

31 kleryków. W ramach uroczystości, biskup Purwiński poświęcił fundamenty nowego kościoła w Worzelu, gdyż jedyna świątynia w tej miejscowości została zniszczona w czasach komunizmu. Ponadto, jak poinformował „Kurier” ks. Mychajkiw, parafia otrzymała relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus i św. Jana Marii Vianneya.

Ks. Wacław Grómnicki, rektor WSD pw. Ducha Świętego diecezji kamieniecko-podolskiej w Gródku Podolskim powiedział, że rok akademicki

rozpoczęto 28 września, a uroczystość inauguracyjna jest przewidziana na 21 października. W tym roku kurs propedeutyczny rozpoczęło 6 osób, a na pierwszy rok studiów wstąpiło dwóch kleryków. Na sześciu latach studiuje 55 seminarzystów. Większość, 42 alumnow, pochodzi z diecezji kamieniecko-podolskiej, 4 z diecezji odesko-symferopolskiej, 3 z mukaczewskiej na Zakarpaciu, 2 z diecezji charkowsko-zaporoskiej i jeden z diecezji kijowsko-żytomierskiej. Ponadto studiuje trzech marianów.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

Pod znakiem 10. rocznicy Deklaracji Dominus Iesus oraz 150-lecia urodzin św. Józefa Bilczewskiego, w podlwowskich Brzuchowicach, 23 października br. odbyła się inauguracja roku akademickiego w Instytucie Teologicznym im. św. Józefa Bilczewskiego. 22 października na uczelni zorganizowano sympozjum teologiczno-fundamentalne pod hasłem „Jedyny Kościół”. Wzięli w nim udział również profesorowie z Polski.

Dyrektor Instytutu ks. dr Jacek Uliasz przypomniał, że uczelnia istnieje już drugi rok. Korzysta ona z pomieszczeń lwowskiego Wyższego Seminarium Duchownego. „Cieszymy się, że studentami naszego Instytutu są klerycy na tak zwanym kursie „A” oraz ludzie świeccy i osoby konsekrowane na kursie „B” – zaznaczył ks. dyrektor. – Klerycy, jako studenci, mają sześciolatekni cykl studiów stacjonarnych, drugi rok natomiast prowadzony jest nabór na kurs „B” dla laikatu i osób konsekrowanych. Fakt ten wskazuje na to, że istnieje zainteresowanie studiami teologicznymi dla tej kategorii słuchaczy. Na każdym roku akademickim, jest po dwadzieścioro studentów z archidiecezji lwowskiej. Są zaangażowani w naukę i widać, że zależy im na niej. Zajęcia dydaktycznie trwają już od 1 października”. Ks. dr Jacek Uliasz przypomniał, że Instytut organizuje sesje, wykłady i kursy formacji zakonnej dla sióstr z całej Ukrainy.

## Instytut Teologiczny w Brzuchowicach – działa już drugi rok



„Nasz Kościół na Ukrainie, mając wiele doświadczeń z przeszłości, widzi ostrzej przyszłość i chce przed nią ochronić tych, którzy stoją dopiero u progu dojrzałego życia. Pragnie ich też lepiej do tej niełatwej przyszłości przygotować” – zaznaczył 22 października, podczas Mszy św. dla uczestników sympozjum teologiczno-fundamentalnego, metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki. Myśl tę hierarcha kontynuował następnego dnia, 23 października, przed rozpoczęciem Mszy św. z okazji inauguracji roku akademickiego: „Przez rozpoczęte studia podjęliście wysiłek duchowy i intelektualny, aby przyjąć Bożą obecność, otaczać Boga prawdziwą czcią i słuchać Jego głosu. Jest to niezbędnym warunkiem budowania cywilizacji miłości – cywilizacji, której tak bardzo potrzebuje nasza Ojczyzna; cywilizacji, w której szanuje się

godność człowieka i wzrasta poczucie wspólnoty. Nie dajcie sobie wmówić, że wiara, którą wyznajecie i którą chcecie zgłębiać przez studia, jest zagrożeniem dla czyjejkolwiek równości i wolności, że jest wrogiem życia publicznego. Ale tym bardziej, każdy z was – zgodnie ze swoim powołaniem i posłannictwem – niech będzie przykładem wiary głębokiej i świadomej” – życzył arcybiskup M. Mokrzycki.

Uroczystej Mszy św. na rozpoczęcie roku akademickiego w Instytucie Teologicznym im. św. Józefa Bilczewskiego przewodniczył nuncjusz apostolski na Ukrainie arcybiskup Ivan Jurkovič, a homilię wygłosił o. dr hab. Ireneusz Ledwoń OFM, prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W koncelebrowanej Mszy św., uczestniczył też lwowski grekokatolicki biskup pomocniczy Benedykt Aleksijczuk.



Podczas akademii inauguracyjnej, dyrektor Instytutu ks. dr Jacek Uliasz złożył podziękowanie za wsparcie wszystkim ofiarodawcom z różnych państw, zwłaszcza z Polski. O znaczeniu dziedzictwa teologicznego św. Józefa Bilczewskiego dla współczesnego Kościoła mówili nuncjusz apostolski na Ukrainie abp Ivan Jurkovič i abp lwowski Mieczysław Mokrzycki. „Dzięki głębokiej wiedzy teologicznej, wierze i pobożności eucharystycznej, abp Józef Bilczewski stał się wzorem dla kapłanów i świadkiem dla wszystkich wierzących – mówił arcybiskup lwowski. – Wyznawał on także zasadę: początkiem wszelkiej mądrości jest bojaźń Boża. Wydaje się, że Instytut Teologiczny, jego profesorowie i studenci,

winiem kierować się zawsze powyższą zasadą”. Wykład inauguracyjny, poświęcony zagadnieniu prawdy o Zmartwychwstaniu Pańskim, wygłosił ks. dr hab. Krzysztof Kaucha z KUL-u.

Z okazji Inauguracji Roku Akademickiego Instytutowi Teologicznemu im. św. Józefa Bilczewskiego swoje życzenia złożyli lwowski grekokatolicki biskup pomocniczy Benedykt Aleksiejczuk, rektor Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie duchowny dr Borys Gudziak, przedstawiciele KUL-u, Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, Wyższe Seminarium Duchowne z Łodzi, wicekonsul KG RP we Lwowie Anna Koziejowska, dobroczyńca z Polski Maciej Formanowicz i wójt Brzuchowic Oleksij Procyk.



# WSPÓLNE DZIEDZICTWO KULTUROWE – ODNAWIAMY WSPÓLNYM WYSIŁKIEM!



**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

„Kurier Galicyjski” stale informuje swych czytelników o pracach renowacyjnych polskich i ukraińskich konserwatorów na terenie Lwowa. Jest to jeden z najbardziej widocznych przykładów współpracy polsko-ukraińskiej, tak potrzebnej we wszystkich dziedzinach życia naszego miasta. Tego rodzaju przedsięwzięcia podkreślają świadomość wspólnej historii i dziedzictwa kulturowego obojga narodów, budują nowe mosty współpracy i przyjaźni. Te wspólne prace porównać możemy do troski rodziców o dziecko. Tym dzieckiem jest wspólne dziedzictwo, jego zachowanie i utrzymanie w odpowiednim stanie.

Jesień jest właściwą porą do podsumowania wyników sezonu prac konserwatorskich 2010 r. W tym celu zebrała się we Lwowie polsko-ukraińska komisja. Zadaniem jej było przeprowadzenie oceny poziomu prac już wykonanych i określenie perspektywy działań na 2011 r. Podstawowe wspólne prace konserwatorskie na terenie miasta prowadzono na Cmentarzu Łyczakowskim, w Katedrze Ormiańskiej i w Katedrze rzymskokatolickiej.

Pracom komisji przewodniczył **Jacek Miler**, dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) RP. W skład komisji weszli: pracownik Departamentu Dziedzictwa Kulturowego MKiDN RP **Jakub Ber**, z-ca dyrektora Zamku Królewskiego na Wawelu **prof. Jerzy Petrus**, dyrektor Zarządu Ochrony Środowiska Historycznego Lwowskiej Rady Miejskiej i główny konserwator Lwowa **p. Lila Onyszczenko**, prezes Stowarzyszenia Ochrony Zabytków Kultury Lwowa **Andrij Saluk** i Konsul RP we Lwowie **Jacek Żur**. Na Cmentarzu Łyczakowskim do składu komisji powołano dyrektora Muzeum „Cmentarz Łyczakowski” **Igora Hawryszkiewicza**, a w Katedrze Ormiańskiej – **Ewę Abgarowicz**, prezes Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich (Warszawa). Za prace wykonawcze odpowiadał zespół konserwatorów na czele z **dr. Januszem Smazą** z Warszawy i **dr. Jurijem Ostrowskim** ze Lwowa. W Katedrze Ormiańskiej wyniki konserwacji malowideł J. H. Rosena przedstawiła komisji konserwatorzy **Joanna Czernichowska** i **Paweł Baranowski** z Warszawy, a w Katedrze Łacińskiej – konserwator dzieł sztuki **Jan Wilkojć** z Krakowa.

Na Cmentarzu Łyczakowskim dyrektor J. Miler poinformował dziennikarzy, że: „prace konserwatorskie, związane z ratowaniem wspólnego dziedzictwa kulturalnego Ukrainy i Polski, podejmowane są od 2008 roku na podstawie protokołów podpisanych ze strony ukraińskiej przez przedstawicieli Zarządu



**Polsko-ukraińska komisja na Cmentarzu Łyczakowskim**



**Dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP Jacek Miler (od lewej)**

Ochrony Dóbr Kultury Obwodowej Administracji we Lwowie oraz władz miejskich Lwowa, a ze strony polskiej przez przedstawiciela MKiDN RP.

Prace na Cmentarzu Łyczakowskim finansowane były w latach 2008-2010 z funduszy programów Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP „Dziedzictwo Kulturowe” i „Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą”. Prowadzi się je we współpracy z Zarządem Ochrony Środowiska Historycznego Lwowskiej Rady Miejskiej, Dyrekcją „Muzeum – Cmentarz Łyczakowski” oraz z polskim Towarzystwem Opieki nad Zabytkami. Konserwacja nagrobków realizowana jest przez międzynarodowe zespoły konserwatorów dzieł sztuki, specjalizujące się w konserwacji kamienia – ze strony polskiej, a ze strony ukraińskiej przez artystów o wieloletnim stażu konserwatorskim. O wyborze zabytków decyduje międzynarodowa komisja specjalistów.

W latach 2008-2009 dokonano renowacji 11 nagrobków wybitnych lwowian narodowości polskiej, ukraińskiej i ormiańskiej. W roku 2010 ogólna kwota prac konserwatorskich stanowiła ponad 440.000 zł. Renowacji poddano następujące 6 nagrobków:

- Oleksija Palucha;
- Karola Mikulego, pochodzącego z rodziny Ormian polskich, kompozytora i ucznia Fryderyka Chopina;
- sióstr Herminy i Doroty Obłoczyńskich;



**Odnowiony pomnik historyka Dionizego Zubrzyckiego**

– rodziny Wittwerów, wybitnych rzeźbiarzy lwowskich;

– Franciszka Smolki, przewodniczącego parlamentu Austro-Węgiei i inicjatora usypiania Kopca Unii Lubelskiej we Lwowie;

– Dionizego Zubrzyckiego, historyka Lwowa i Ziemi Lwowskiej;

W 2009 r. zakończono prace przy pomniku Jana Kilińskiego w Parku Stryjskim (autor: Julian Markowski, 1894). Inicjatorem ich był Konsulat Generalny RP we Lwowie oraz Towarzystwo Gospodarcze Polska-Ukraina ze Lwowa, a organizatorami – ukraińska Fundacja „Ochrona Historyczno-Architektonicz-



**Prof. Jerzy Petrus**



**Odrestaurowany pomnik na grobie rodziny Wittwerów**

W 2011 roku dostaniemy prawdopodobnie finansowanie w kwocie 400.000 złotych. Obecnie złożono nam 10 ofert – wśród nich wybierzemy kilka najważniejszych nagrobków – tyle, na ile pozwolą środki finansowe. Współpraca polskich i ukraińskich konserwatorów układa się bardzo dobrze, zespół jest bardzo zgrany. Na cmentarzu zaległości są ogromne, a ich uzupełnienie potrzebuje wieloletniej pracy i bardzo znacznego finansowania”.

Dr Janusz Smaza podziękował swoim konserwatorom za sumienną pracę, następnie powiedział: „Celem naszego projektu jest renowacja nie tylko polskich nagrobków na Cmentarzu Łyczakowskim. Wybieramy nagrobki ze względu na stan ich zachowania (często awaryjne), wartość artystyczną i naukową oraz to, kim była pochowana osoba. Mamy ciężką sytuację finansową. Projekt jest wspólny, lecz wsparcie finansowe otrzymujemy jedynie od strony polskiej. O pomoc finansową prosimy też stronę ukraińską. Prawie wszystkie nagrobki, za które się bierzemy, są w katastrofalnym stanie. Przykro patrzeć na ich niszczenie. Obecnie nie mamy na wszystko pieniędzy, a za 5-10 lat części nagrobków już nie będzie”.

Dyrektor Igor Hawryszkiewicz podziękował wszystkim, kto brał i bierze



**Odnowiony pomnik na grobie Franciszka Smolki**

nej Spuścizny Lwowa” oraz polskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami z Warszawy. Nad naukową stroną prac czuwał Międzynarodowy Instytut Konserwacji z Polski oraz Centrum Konserwacji i Renowacji z Kijowa. Prace wykonane zostały przez międzynarodowy zespół specjalistów, a sfinansowała je strona polska w ramach Programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP „Dziedzictwo Kulturowe”.

rze udział w pracach renowacyjnych oraz ich finansowaniu. „Wybieramy do konserwacji pomniki wybitne – na przykład, nagrobek rodziny Wittwerów lub pomnik na grobie Markiana Szaszkewycza. Dla Muzeum ma duże znaczenie, żeby w pierwszej kolejności odnowione zostały pomniki w centralnej części cmentarza, gdzie chodzą turyści. Zasadniczo ważnym jest dla nas odnowienie grobowca biskupów greckokatolickich.



Jest to bardzo ważny zabytek, a jego konserwacja potrzebuje znacznego finansowania. Na Cmentarzu Łyczakowskim jest ponad 5.000 grobowców i zabytkowych pomników – wszystkie są ważne, wszystkie mają wartość historyczną, wszystkie potrzebują konserwacji. Większość zabytkowych pomników wykonano z kamienia – mamy już spore doświadczenie w tej dziedzinie konserwacji. Teraz zajmujemy się zabezpieczeniem konstrukcji kamiennej bramy wejściowej. Ten bardzo ważny zabytek nie odnawiano już około 30 lat. Robimy to we własnym zakresie finansowym i przez własnych muzealnych konserwatorów. Gruntowna konserwacja tylko bramy, potrzebowałaby ogromnych pieniędzy – ponad 400 tysięcy złotych, które ofiaruje strona polska. Wykonujemy więc obecnie jedynie prace niezbędne – oczyszczenie, usunięcie brudu, izolację szczelin między kamiennymi blokami i obróbkę kamienia roztworem przeciwgrzybowym”.

Dr Jurij Ostrowski dodał również, że sporym problemem w tym roku stała się konserwacja pomników na grobach Karola Mikulego i Franciszka Smolki. „Sprawa polega na tym, – mówi J. Ostrowski – że w sezonach 2008-2009 odnawiano pomniki wykonane nie z kamienia twardego, ale z piaskowca i wapna. W 2010 r. mamy pomnik K. Mikulego, zrobiony z kamienia bardzo twardego, z granitu szwedzkiego. Przy tym, nie odnaleziono zdjęć ani obrazów przedstawiających jak pomnik wyglądał przed uszkodzeniem. Co się tyczy pomnika F. Smolki, to nasi konserwatorzy nie mieli doświadczenia w pracy z pomnikami metalowymi, żeliwnymi, udało się jednak doskonale go odnowić. Ważnym jest też bardzo ostrożnie podchodzić do sensacji. Według poszukiwaczy archiwalnych, odnaleziono grób rodziny Wittwerów. Czy w tym grobie pochowano zmarłego w 1825 r. wybitnego lwowskiego rzeźbiarza Hartmana Wittwera – pozostaje jednak przedmiotem dalszych badań. W każdym razie, odnowiony pomnik jest nieco późniejszy – z połowy XIX w., a autorstwo rzeźby na razie nie zostało ustalone. Podczas prac porządkowych w starych kwaterach, odnaleziono 5 nagrobków z XVII w., czyli o wiele starszych, niż sam cmentarz. Są to nagrobki ormiańskie. Prawdopodobnie zostały przywiezione ze starych zlikwidowanych cmentarzy przykościelnych. Oczyszczono je i zabezpieczono. Teraz istnieją dwie możliwości: lub eksponować te nagrobki w dostępnym miejscu na cmentarzu, lub przekazać je Katedrze Ormiańskiej i wystawić na odnowionym podwórku kościelnym”.

Komisja wysoko oceniła pracę zespołu konserwatorów pod kierownictwem dr J. Smazy. Warto podkreślić, iż wysoki poziom jakości i fachowości przeprowadzonej konserwacji każdego z pomników nie budzi żadnej wątpliwości.

Na cmentarzu trwają prace konserwatorskie prowadzone przez inne firmy i zespoły. Oglądając ich wyniki, członkowie komisji mieli niemało uwag i pretensji. Najbardziej kontrowersyjnie wygląda odnowienie pomnika Marii Konopnickiej. Profesor I. Petrus, oceniając prace konserwatorskie przy pomniku autorki „Roty”, powiedział: „Niefortunne, fatalne pomalowanie spizowego popiersia poetki! I to w stułetni jubileusz jej śmierci, i to za polskie pieniądze, co prawda – nie rządowe. Nie można w ten sposób traktować tak znany pomnik!”.

(cdn.)

# Wspólnie odzyskiwać skradzione dobra kultury POLSKA POLICJA NAWIAZUJE KONTAKTY Z MILICJĄ UKRAIŃSKĄ



**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

**...Pewnego zimowego poranka, milicjant ruchu drogowego DA1 zatrzymał pod Odesą samochód. W bagażniku ujawniono kilkanaście bezcennych dzieł sztuki. Wśród nich były pamiątki po księciu Józefie Poniatowskim, skradzione w grudniu 2005 roku z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Lwowianie mogli oglądać je na zdjęciach, umieszczonych na jednej z plasz wystawy „Policja w ochronie dziedzictwa narodowego”, którą 22 października br. można było oglądać w Sali Królewskiej Muzeum Historycznego we Lwowie.**

„Te przedmioty zostały odzyskane na Ukrainie – powiedział generał Waldemar Jarczewski, Nadinspektor, zastępca Komendanta Głównego Polskiej Policji. – Wydaje się to niemożliwe, nieprawdopodobne, a jednak!”. Generał dodał, że przestępca był z Charkowa, gdzie też ujawniono kolejne przedmioty, być może, skradzione z terenów różnych państw. Omawiane wydarzenie jest dowodem na to, że przestępczość ma charakter międzynarodowy i w tym zakresie nie zna granic – zaznaczył W. Jarczewski. Mówiono o tym też podczas konferencji z udziałem polskiej policji i ukraińskiej milicji, straży granicznej i służby celnej, pracowników muzealnych oraz reprezentantów polskich organizacji ziemi lwowskiej.

„Spotkaliśmy się dzisiaj, aby przedstawić Państwu doświadczenie polskiej policji – powiedział Konsul Generalny RP we Lwowie Grzegorz Opaliński. – Doświadczenie formacji, której zasługą jest to, że do tej pory zaniebdywane zagadnienia, są obecnie otoczone szczególną troską. Policja polska posiada odpowiednie doświadczenie tak w zakresie zwalczania kradzieży, jak i w zakresie odzyskiwania utraconych dzieł sztuki”.

Generał policji Waldemar Jarczewski zaznaczył, że jest mu niezmiernie miło ponownie być na Ukrainie, ponie-



**Konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz (od lewej), Konsul Generalny RP we Lwowie Grzegorz Opaliński, Nadinspektor, zastępca Komendanta Głównego Polskiej Policji generał Waldemar Jarczewski**



**Uczesnicy spotkania**

waż jako oficer łącznikowy polskiej policji, pracował przez dwa lata w Ambasadzie Polskiej w Kijowie. Teraz przedstawił dorobek polskiej policji w zakresie zwalczania przestępczości, związanej z dobrami kultury.

„Promujemy wystawę w całej Europie – mówił generał policji Waldemar Jarczewski. – Byliśmy w Rzymie, później w Kijowie. Wybieramy się też do Paryża. Polska policja, jak i wszystkie policje na świecie, ma swoje sukcesy i swoje porażki. Proszę nie zrozumieć nas niewłaściwie. Nie przyjechalibyśmy tu pochwalić się najlepszymi doświadczeniami w zwalczaniu przestępczości, przede wszystkim dotyczącej dóbr kultury. Dzisiaj nie można jej pojmować, jako specyfikę danego kraju. Zdecydowanie, jest to zorganizowana przestępczość międzynarodowa. Chcielibyśmy się podzielić doświadczeniem z kolegami z ukraińskiej milicji, straży granicznej, służby celnej i pokazać, w jaki sposób udaje się nam zwalczać tę przestępczość. Chcemy też pokazać nasze sposoby zabezpieczania

dóbr kultury”. Generał wyraził nadzieję, że po wymianie doświadczeń dotyczących zapobiegania przestępczości, łatwiej uda się wspólnie ją zwalczać na terenie Polski i Ukrainy. „Jest jednak jeden element wyjątkowy, który chciałbym szczególnie podkreślić, – mówi W. Jarczewski. – Współpracowałem z wieloma komendantami i jednostkami na terenie Ukrainy. Wiem jedno – bezpośrednie kontakty potrafią przełamać bariery prawne. Inaczej, będziemy się objąć o mur niemocy, której nie da się przewyciężyć”.

W wygłoszonych referatach, mówiono o monitorowaniu skradzionych dzieł sztuki sakralnej i ich poszukiwaniu. Niestety, do dzisiaj nie odnaleziono cudownego obrazu Matki Bożej Rudeckiej. W liście do uczestników wystawy i konferencji we Lwowie, Komendant Główny Policji gen. Andrzej Matejuk podkreślił, że zabytki są jednym z najważniejszych skarbów każdego narodu. Ich ochrona jest więc bardzo istotnym elementem polityki władz naszych krajów.



Generał Waldemar Jarczewski zna „Kurier Galicyjski” jeszcze z czasów swej pracy w ambasadzie RP w Kijowie. Opowiedział on o celach wystawy korespondentowi naszej gazety: „Z pewnością nie chcemy przekonywać uczestników, że polska policja jest wyjątkowo skuteczna w zwalczaniu kradzieży dzieł sztuki. Natomiast, chodzi nam o nawiązanie bezpośrednich kontaktów ze specjalistami, którzy w milicji ukraińskiej prowadzą sprawy z kradzieży dzieł sztuki. Chcielibyśmy wymienić doświadczenie na temat sposobów i metod działania sprawców, przedstawić już przeprowadzone sprawy. Po raz kolejny składamy podziękowania stronie ukraińskiej za odzyskanie cennych dóbr kultury, które zostały skradzione z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Mamy też kilkanaście spraw, których nie rozwiązano do dziś. W związku z tym, jest szansa spotkać się z kolegami z Ukrainy i wymienić zdania o możliwości, być może, znalezienia ich na terenie Ukrainy. Rozmawialiśmy o tym również z policją w Rzymie, będziemy rozmawiali o tym z policją w Paryżu. Oczywiście, nie jesteśmy w stanie przedstawić wszystkich skradzionych dzieł w Polsce. Koncentrujemy się na tych, które stanowią dla państwa bezcenną wartość kulturową. Myślę, że dzisiejsza wystawa przekona Państwa, że warto jednak zwracać uwagę na element prewencyjny. Poświęcimy więc uwagę zabezpieczeniu dóbr kultury tak, by ginęło ich jak najmniej. Również w tym zakresie chcielibyśmy się podzielić doświadczeniami. Współpraca w tej kwestii powinna być stała, a kontakty – bezpośrednie. Tej misji ma służyć też omawiana wystawa. Pewne procedury prawne na zbyt długo odciągają możliwości odnajdywania i przekazywania dzieł kultury w czasie. Dlatego tylko bezpośrednie kontakty pozwolą nam na skuteczniejsze działania. Ukraina jest pierwszym z państw po naszej wschodniej granicy, którą odwiedzamy z tą wystawą”.

**KG**

## POMOC DLA AGNIESZKI



Wiosną tego roku, po raz pierwszy mieli Państwo okazję zapoznać się z zamieszczoną w „Kurierze Galicyjskim” prośbą o pomoc dla Agnieszki Mokrzyckiej, chorej na nowotwór obu oczek. Początkowo dziewczynka była leczona w klinice w Odessie, gdzie na początku 2010 r., rodziców poinformowano o potrzebie usunięcia gałki ocznej. Rodzice postanowili szukać ratunku poza Ukrainą, w niemieckiej klinice okulistycznej w Essen, stąd prośba w mediach o pomoc w zebraniu środków na leczenie dziecka. Dziś, 2-letnia Agnieszka jest po dwóch wizytach w Niemczech [początek lipca i koniec sierpnia], gdzie była poddana szczegółowym badaniom.

Niemieccy lekarze dają dużą szansę na uratowanie obu oczek i dużą poprawę wzroku. Na chwilę obecną wstrzymują się z podjęciem terapii, poprzestając na obserwacji dziecka, gdyż chcą użyć jak najmniej szkodliwej i inwazyjnej, ale i najskuteczniejszej metody leczenia. Kolejny termin wizyty w Essen przewidziany jest na koniec listopada.

Dzięki zaangażowaniu wielu osób, udało się zebrać znaczącą kwotę na leczenie Agnieszki, która nie jest jednak wystarczająca, by pokryć przewidywane koszty leczenia.

Stąd też nasza prośba do Czytelników „Kuriera Galicyjskiego” o dalszą życzliwość i pomoc, bo tylko dzięki nim mała lwowianka ma szansę na to, że będzie widziała.

**Monika i Andrzej Michalak  
RAE – Pomoc Polakom  
na Kresach**

Dla polskich czytelników podajemy nr konta w Polsce:  
Towarzystwo Miłośników Lwowa,  
ul. Lisowskiego 1, 65-072 Zielona Góra,  
PKO BP S.A. IIO/Zielona Góra  
Nr: 471020 5402 0000 0702 0118 4308  
z dopiskiem – DLA AGNIESZKI MOKRZYCKIEJ



# UKRAIŃSCY RATOWNICY SZKOŁĄ SIĘ W POLSCE

Według materiałów Centrum Propagandy Zarządu Głównego Ministerstwa Nadzwyczajnych Sytuacji Ukrainy przygotowała HALINA PŁUGATOR

Edukacyjno-treningowe szkolenie w ramach projektu „Przekazanie doświadczenia fachowego poprzez organizację edukacyjno-treningowego obozu dla pracowników ukraińskiej służby strażackiej” odbyło się w Krakowie i Nowym Sączu w październiku. Przeprowadzono je zgodnie z przepisami programu „Polskiej Pomocy Zagranicznej”, której udziela Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej. W szkoleniu wzięli udział pracownicy zarządu głównego Ministerstwa Nadzwyczajnych Sytuacji Ukrainy z obwodów iwanofrankowskiego, chersońskiego, odeskiego i lwowskiego.

„Polska ziemia gościnnie przyjęła ukraińskich ratowników. W hotelu „Jantar”, w urokliwej górskiej wsi Rytko powiatu nowosądeckiego, ciepło przywitał ich zastępca Małopolskiego Komendanta Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej, starszy brygadier Piotr Konar. Z programem polskiej pomocy zagranicznej zapoznał gości natomiast koordynator projektu, starszy kapitan Marcin Wolanin”, – opowiada „Kurierowi Galicyjskiemu” Bogdana Zasadko z Centrum Propagandy Zarządu Głównego Ministerstwa Nadzwyczajnych Sytuacji Ukrainy w obwodzie iwanofrankowskim.

Podczas szkolenia omówiono szereg ważnych kwestii o organizacji i zadaniach Państwowej Straży Pożarnej RP. Brygadier Wojewódzkiej Komendy Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie Paweł Knapik opowiedział o narodowym systemie ratownictwa i ochrony strażackiej Polski. Ukraińcy zapoznali się również z organizacją i strukturą państwowego systemu służby ratowniczo-gaśniczej w Polsce, ze sprzętem oraz zasadami funkcjonowania na poziomie lokalnym polskiego typowego oddziału ratowniczo-gaśniczego i dobrowolnych pododdziałów ochrony strażackiej. Przeprowadzono też dokładną analizę konkretnych sytuacji, które miały miejsce na terytorium państwa w czasie powodzi 2010 r., uwzględniając oczywiście nanesione straty.

Dużą uwagę podczas szkolenia poświęcono ćwiczeniom specjalistycznym prac ratunkowych w różnych warunkach atmosferycznych i przeprowadzono operatywno-taktyczną akcję gaszenia pożaru bazy wypoczynkowej w górach na wysokości ponad 800 metrów n.p.m. Aktywny udział wzięli w niej również ukraińscy ratownicy. „Na miejscu pożaru stworzono trzy okręgi operacyjne i do każdego z nich zaangażowano tak polskich, jak i ukraińskich strażaków, – mówi pani B. Zasadko. – Pracowali oni zgodnie i operatywnie. Nie przeszkadziła im nie stała ani bariera językowa, ani wykorzystanie różnych rodzajów sprzętu. W konsekwencji, pożar udało się skutecznie zlikwidować i nie pozwolono ogniu przedostać się do lasu”. Szkolenia pokazały, iż ratownictwo rzeczywiście nie zna granic, bo powołane jest do walki o życie i majątek ludzki w każdych warunkach.

Zgodne działania polskich i ukraińskich strażaków wysoko ocenili obecny



na tych szkoleniach Konsul Generalny Ukrainy w Krakowie Witalij Maksymenko. Po wspólnej udanej akcji gaśniczej, strażacy urządzili sobie zawody z siłowania na ręce. Zwyciężyli w tym przyjacielskim pojedynku strażacy z Iwano-Frankowska.

Ukraińcy odwiedzili komendę nr 2 Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu, przy której działa służba kynologiczna i pododdział ratowników. Tam zapoznali się z regulami przeprowadzenia operacji ratunkowych, zwłaszcza międzynarodowych podczas trzęsień ziemi i aktów terrorystycznych. Specyfika operacji ratunkowych decyduje o zadaniach danej państwowej komendy strażackiej, w tym o: zwiadzie; określeniu charakteru i lokalizacji wtórnych zagrożeń; poszukiwaniu ludzi, którzy znajdują się pod gruzami i okazanie im pierwszej pomocy medycznej.

Po krótkiej części teoretycznej, ukraińskich ratowników podzielono na kilka grup – grupę okazania pomocy medycznej oraz grupę ustalającą lokalizację uszkodzonych, określającą rozpórki i opory oraz przeprowadzającą akcje ratunkowe z pod obwałów. Realizując wymienione zadania, ukraińscy ratownicy mieli możliwość korzystać ze specjalnego sprzętu poszukiwawczego i medycznego, który wykorzystują polscy ratownicy. Polacy wyznają, że właśnie na tym specjalnie urządzonym poligonie ćwiczeniowym systematycznie udoskonalają oni praktykę przeprowadzenia poszukiwań i okazania pomocy uszkodzonym obwałami, w miejscowości górskiej przy popsuciu się linii wyciągowej. Warto podkreślić, że ten pododdział podtrzymuje bliską

współpracę z kopalniami i przygraniczną służbą poszukiwawczą.

Ukraińscy ratownicy odwiedzili też Wojewódzkie Centrum Szkoleniowe Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie. Oficerowie Jarosław Ucheryk i Jacek Nitecki zapoznali ich z systemem nauki Państwowej Straży Pożarnej. Ciekawym i pożytecznym było szczegółowe omówienie gaszenia pożaru autocysterny zawierającej gaz propan-butan w m. Chrzanów 26 września 2008 r. Według słów świadków, podczas przejazdu cysterny pod mostem kolejowym, uszkodzona została kłapa i cysterna została rozhermetyzowana, co stało się przyczyną pożaru. Przy jego likwidacji, która trwała 28 godzin, zajętych było 26 autocystern strażackich. Przyjęto optymalną decyzję o napełnieniu płonącej cysterny gazem szlachetnym, lżejszym od gazu propan-butan, co pozwoliło ograniczyć kontakt gazu z powietrzem. Po tym zdarzeniu zrobiono odpowiednie wnioski i zakupiono specjalny sprzęt, przy pomocy którego można przeprowadzać likwidację podobnych awarii.

Kolejnym etapem szkolenia ukraińskich ratowników stały się w tym dniu ćwiczenia w kamerze gazowej, zaopatrzonej we współczesny sprzęt do obserwacji. Przed przeprowadzeniem podobnych ćwiczeń, pracujący z gazem strażacy powinni przejść specjalne badania medyczne, po których wydaje się im pozwolenie na wykonanie ćwiczeń.

Ogromne znaczenie dla pracy polskich strażaków mają ćwiczenia na symulatorach, gdyż często oni jako pierwsi okazują pomoc medyczną uszkodzonym, kiedy to do miejsca wypadku nie dotarła jeszcze



ekipa medyczna. Uczestnicy szkolenia obejrzeni więc film edukacyjny o pracy ekip ratunkowych przy okazaniu pierwszej pomocy medycznej. Kursy przygotowania medycznego trwają w sumie 70 godzin i zawierają reguły okazania pomocy w różnych sytuacjach, po czym przeprowadza się odpowiednie egzaminy. Obecnie 99% strażaków w Polsce przeszło te szkolenia. O ich wadze i potrzebie przemawia również ten fakt, że corocznie między oddziałami straży pożarnej przeprowadzane są zawody z okazania pomocy medycznej uszkodzonym. Uczestnicy szkolenia wzięli udział w zajęciach w komorze ciepło-dymowo-gazowej, po czym otrzymali odpowiednie certyfikaty.

Goście z Ukrainy mieli możliwość zapoznania się z taktyką ratownictwa nurkowego i powietrznego Polaków na terenie zalanego kamieniołomu „Zakrzówek” koło Krakowa. Przeprowadzono też pokaz akcji specjalnych pododdziałów ratowniczo-gaśniczych podczas zdjęcia uszkodzonego ze skały, przeniesienia go przy pomocy alpinistycznego ekwipunku do łódki i przekazania funkcjonariuszom medycznym. Na bazie ratowniczo-gaśniczego pododdziału nr 6 komendy miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie przeprowadzono specjalną chemicznie-ekologiczną akcję ratunkową na jezdni. Powodem było rozhermetyzowanie cysterny z gazem ziemnym. Odpowiednio do pomysłu taktycznego, cysterna z kwasem

siarkowym zderzyła się na jezdni z innym pojazdem, w skutek czego została rozhermetyzowana i doszło do upływu niebezpiecznych substancji chemicznych. Na tym obszarze likwidowano również skutki wypadku drogowego.

„Doświadczenie polskich strażaków pokazało, że bardzo ułatwiają pracę Państwowej Straży Pożarnej RP dobrowolne ekipy strażackie, które funkcjonują prawie w każdej wiosce, – kontynuuje pani Bogdana. – Polacy uważają fach ratownika za szlachetny i godny podziwu, bardzo często więc w takich ekipach pracują całe dynastie rodzinne”.

Podsumowując edukacyjno-treningowe szkolenie, Małopolski Komendant Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej Krakowa, starszy brygadista Andrzej Mróz podkreślił niezbędność takiego rodzaju projektów, sprzyjają one bowiem wymianie doświadczeń, ich wzbogaceniu i poszerzają zakres współpracy między sąsiednimi narodami. Na pożegnanie, Polacy przekazali na ręce ukraińskich strażaków osiem pomp szlamowych marki Koshin KTX-80X, które będą wykorzystywane w pododdziałach terytorialnych Zarządu Głównego Ministerstwa Nadzwyczajnych Sytuacji Ukrainy w obwodzie iwanofrankowskim, chersońskim, odeskim i lwowskim. W granicach omawianego projektu, zaplanowano też ciekawy program kulturalno-wycieczkowy.

KG

## CENTRUM NAUCZANIA JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ W DROHOBYCZU

SZANOWNI PAŃSTWO! Na podstawie Statutu Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie, w Drohobyczu obw. lwowski, działa Ogólno-Ukraińskie Metodyczno-Koordinacyjne Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej.

Centrum:

- udziela pomocy w rejestracji polskich placówek oświatowych oraz punktów nauczania języka polskiego;
- przygotowuje programy nauczania;
- udziela pomocy metodycznej i dydaktycznej;
- organizuje szkolenia dla nauczycieli w zakresie metodyki nauczania języka polskiego;
- pomaga w dostarczaniu odpowiednich podręczników i pomocy dydaktycznych.

Tel./fax: (0324) 45-01-77;

e-mail: adam-ch@mail.lviv.ua;

http://www.znpu.com.ua

Adres do korespondencji: p/c 157a, м. Дрогобич 82100 Львівська обл.

Adres siedziby:

вул. Трускавецька, 9

м. Дрогобич,

Львівська обл. 82100



## Listy do redakcji

# Z wizytą w Iwano-Frankowsku

Na początku września trzynastoosobowa grupa uczniów z III LO w Brodnicy wraz z opiekunami gościła w zaprzyjaźnionej Średniej Szkole Ogólnokształcącej nr 3 w Iwano-Frankowsku (dawny Stanisławów) na Ukrainie.

Tradycja wspólnych wymian między młodzieżą oraz nauczycielami z obu szkół liczy cztery lata. Łącznie zorganizowano już siedem wymian. Programy wizyt układano zazwyczaj w ten sposób, by goście jak najlepiej zapoznali się z systemem oświaty, kulturą, językiem, historią i tradycjami w kraju zaprzyjaźnionej szkoły. Uczniowie i nauczyciele ukraińscy m.in. w tym celu specjalnie zostali zaproszeni na uroczystość różyczkowania maturzystów z III LO. Strona ukraińska odwzajemniła się z kolei zaproszeniem na odpowiednik polskiej uroczystości, jakim jest na Ukrainie „bal absolwentów”.

Podczas obecnej wymiany uczniowie i nauczyciele z Brodnicy zostali zakwaterowani u rodzin ukraińskich. Stworzyło to niepowtarzalną okazję do poznania obyczajowości i trybu życia sąsiadów ze Wschodu.

Po uroczystym powitaniu, Brodniczanie zwiedzili budynek szkoły i obejrzeli prezentację dotyczącą szkolnych działań uczniów 27 narodowości i sys-



Przy pomniku Iwana Franki w Iwano-Frankowsku

temu kształcenia z rosyjskim i polskim językiem nauczania. Był też czas na zajęcia warsztatowe oraz wspólną dyskotekę.

- W ciągu kolejnych dni zwiedziliśmy zabytki Stanisławowa, zespół cerkiewny w Maniawie, Kamień Błogosławiony, Wodospady, miasto Jaremczne w Karpatach Zachodnich i targ huculski – wyjaśniają uczniowie z III LO. – Zwiedziliśmy też Lwów, obserwując m.in. z dala budowę szkieletu stadionu na Euro 2012. Byliśmy również przed Operą Lwowską, przy najsłynniejszym pomniku Adama Mickiewicza,

w cerkwi ormiańskiej i katedrze lwowskiej. Co najbardziej zapadnie nam w pamięć? Na pewno widok ogromnych pól i stepów ukraińskich, udział w mszy prawosławnej, widok procesji katolickiej ulicami Lwowa, odprawa celna w Hrebennem oraz wszystko to, czego nie ma w Polsce. Ale najdłużej z pewnością zapamiętamy niesamowitą serdeczność i niebywałą wręcz gościnność rodzin ukraińskich.

Teraz kolej na rewizytę delegacji z Iwano-Frankowska. Być może jesienią lub wiosną przyszłego roku.

**Radosław Stawski**

# Ekumeniczna Droga Krzyżowa na Podolu

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst  
**ROMAN JASZCZYSCZAK**  
zdjęcia

17 października na Świętej Górze w Połupanówce, koło Starego Skałatu, w obwodzie tarnopolskim, metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki poświęcił Ekumeniczną Drogę Krzyżową. Przy jej budowie współpracowali katolicy obrządku łacińskiego i prawosławni z Patriarchatu Kijowskiego.

„Jest to znane miejsce pielgrzymek łacinników i wiernych obrządku wschodniego” – powiedział ks. Wojciech Bukowiec ze Starego Skałatu, który pochodzi z diecezji tarnowskiej,



zem i pokazać, że wszyscy tworzą jedną wielką rodzinę Dzieci Bożych” – stwierdził arcybiskup Mieczysław Mokrzycki.

Połupanówka leży u podnóża stromych zboczy Miodoborów, w pięknym



Hierarcha prawosławny (od lewej), abp Mieczysław Mokrzycki, ks. Wojciech Bukowiec, duchowieństwo i wierni

ale od lat pracuje w archidiecezji lwowskiej. „To z jego inicjatywy i przy wsparciu dobroczyńców z Polski powstała ta Droga Krzyżowa” – zaznaczył arcybiskup Mokrzycki.

„W jej powstanie była zaangażowana nie tylko wspólnota obrządku łacińskiego, ale wszyscy mieszkańcy tej parafii i okolic, a w sposób szczególny – prawosławni” – zaznaczył metropolita lwowski. Podkreślił on również, że właśnie tutaj widać było owoce powstającej Drogi Krzyżowej. Uroczystość jej poświęcenia zgromadziła prawie trzy tysiące wiernych, co w miejscowych warunkach – jest bardzo dużą liczbą. Wśród uczestników był biskup prawosławny z kapłanami i wiernymi. „Wszyscy, mimo nienajlepszej pogody, brali udział w wielkim skupieniu modlitewnym. Było widać, jak ci ludzie potrzebują modlitwy, jak chcą być ra-

górystym krajobrazie. W najwyższej części wsi, pod wzniesieniem Świętej Góry, znajduje się cudowne źródło. Na górze są dwie świątynie odwiedzane przez pielgrzymów podczas odpustów i innych uroczystości religijnych. Jedną z nich jest kościół św. Józefa (pocz. XX w.). Po II wojnie światowej zamknięto go, w latach dziewięćdziesiątych starannie odnowiono i rozbudowano, a od 2004 r. kościół stał się sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej. Obok świątyni znajduje się prawosławna cerkiew Świętego Ducha (XIX w.). Od 1991 roku w Połupanówce mieszkają siostry Franciszkańki Służebnice Krzyża. Kamień węgielny pod ich dom pobłogosławił sługa Boży Jan Paweł II. W swym ośrodku siostry organizują spotkania oazowe dla młodzieży z Żytomierza i Charkowa oraz dla niewidomych dzieci.



# Spotkanie z Prezydentem RP w Jałcie

Podczas wizyty Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego na Ukrainie w Jałcie 1 października 2010 r. spotkali się z nim Polacy mieszkający na Krymie. Spotkanie odbyło się w hotelu „Oleandra” (Jałta). Przygotowane zostało przez powstały przed miesiącem Konsulat Generalny RP w Sewastopolu pod kierownictwem Konsula Generalnego Wiesława Mazura i konsula Jana Zdanowskiego. Na spotkanie przybyli przedstawiciele polskich organizacji z osobami towarzyszącymi:

- z Symferopola członek Zarządu FOP na Ukrainie Renata Tereszczenko – prezes Polskiego Kulturalno-Oświatowego Centrum im. A. Mickiewicza na Krymie, której dzieci ubrane w stroje szamotulskie (Wielkopolska) witały w holu hotelu „Oleandra” chlebem i solą.

- z Sewastopola, prezes Stowarzyszenia Kulturalnego Polonia Tatiana Sakowa. Drugą polską organizację „Jedność” reprezentowała prezes Maria Wileńska z chórkami dziecięcym, który zaśpiewał cztery piosenki dla prezydenta RP.

Byli również prezesi polskich organizacji z Feodosji, Jałty, Kierczy.

Wizytując niektóre zespoły przy organizacjach polskich na Krymie, członek Zarządu FOP na Ukrainie Stanisław Durys oraz prezes lwowskiej miejskiej dziecięco-młodzieżowej społecznej organi-



Prezydent Bronisław Komorowski z chórkami dziecięcym z Sewastopola



Prezes polskiego zespołu pieśni i tańca „Lwowiacy” Wiesława Ryglan z prezydentem RP

zacji „Polski Zespół Pieśni i Tańca Lwowiacy” Wiesława Ryglan mieli zaszczyt być zaproszeni przez Konsulat Generalny RP w Sewastopolu na spotkanie z Prezydentem RP

w Jałcie. W prywatnej rozmowie z panem Bronisławem Komorowskim były poruszone przez nas niektóre bulwersujące zagadnienia.

**Stanisław Durys**





SZYMON KAZIMIERSKI

### Z historii powstania Święta Wszystkich Świętych

**Wszystkich Świętych, czyli właściwie Święto Wszystkich Świętych, bo po łacinie – Festum Omnium Sanctorum, jest bardzo starym świętem Kościoła katolickiego, które początkowo dotyczyło nie świętych, a tylko męczenników za wiarę i obchodzone było nie 1 listopada, a 1 maja.**

W roku 609 cesarz rzymski Fokas przekazał papieżowi Bonifacemu IV wspaniałą świątynię, stojącą w Rzymie na Polu Marsowym – Panteon, zbudowany przez cesarza Hadriana w roku 125. Świątynię gromadzącą wszystkich pogańskich bogów, jakie kiedykolwiek czczone były w Cesarstwie Rzymskim. Papież rozkazał opróżnić Panteon z posągów pogańskich bóstw i przenieść do niego relikwie męczenników chrześcijańskich. Po czym Panteon został poświęcony na kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Męczenników. Wszystkich męczenników. Tych znanych i tych, których męczeństwo nie zostało nigdzie opisane. Papież ustanowił też święto wszystkich męczenników za wiarę, które miało być obchodzone 1 maja.

W roku 731 papież Grzegorz III przeniósł to święto na dzień 1 listopada.

W roku 837 papież Grzegorz IV rozszerzył zakres święta, które miało teraz obejmować nie tylko męczenników, ale wszystkich świętych Kościoła. Tych znanych nam i tych nieznanymi.

Taka jest historia powstania święta Wszystkich Świętych obchodzonego 1 listopada.

### Zaduszki

Święto Wszystkich Świętych nie ma nic wspólnego ze świętem tak zwanych Zaduszek, obchodzonym 2 listopada. Święto Zaduszek powstało dopiero w roku 998, a więc w 161 lat po święcie Wszystkich Świętych!

Do powstania Zaduszek przyczynił się opat słynnego opactwa w Cluny we francuskiej Akwitani, święty Odilon z Cluny (fresk J. H. Rosena, przedstawiający pogrzeb świętego Odilona, możecie Państwo podziwiać w katedrze ormiańskiej we Lwowie). Święto pomyślane było, jako święto wspomnienia wszystkich zmarłych, którzy za życia wyznawali naukę Jezusa Chrystusa. Święto miało być obchodzone na drugi dzień po święcie Wszystkich Świętych.

Święty opat propagował Zaduszki, jako przeciwwagę dla pogańskich obchodów święta zmarłych. Skoro inicjatorem takiego święta był Francuz, można się domyślać, że w czasie jego życia Francja borykała się wciąż jeszcze z objawami dawnych kultów pogańskich. To Francja, która nominalnie przyjęła chrzest w roku 498. – A Polska? Polska przyjęła chrzest niby to w roku 966, ale to była tylko data umowna. Chrystianizacja była procesem powolnym, postępowo, a nawet dramatycznymi przerwami, kiedy

# WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH



Pogrzeb świętego Odilona. Fresk z katedry ormiańskiej we Lwowie



Obraz Wojciecha Gersona „Kazimierz Odnowiciel”



Polski cmentarz w noc zaduszną

to dochodziło do rozruchów, powstań, rzezi nowo ochrzczonych i ich księży. Proces chrystianizacji Polski trwał około trzystu lat, a z pozostałościami pogaństwa Kościół walczył w Polsce bodaj aż do XVII wieku!

Ktoś, jak my, wychowany od niemowlęcia w środowisku przepojonym religią katolicką może się dziwić oporowi, jaki stawiali poganie przeciwko próbom narzucenia im nowej religii. Bo nie czarujmy się. Ta religia w większości przypadków była narzucana. Często przy pomocy siły.

Kiedys, bo ja wiem, czy nie oświecił mnie, pewien Chińczyk. Chińczyk nie mógł zrozumieć, jak można wyznawać tak obrzydliwą religię, jak nasza. OBRZYDLIWA??!! – Zdziwiłem się, kompletnie zaskoczony. – No obrzydliwą – upierał się Chińczyk. – Modlicie się do trupa, wiszącego na jakichś belkach, a w dodatku pijecie krew tego trupa i jecie jego ciało...

Po szoku, jaki przeszedłem, doszedłem do wniosku, że nie każdy może zachwycić się naszą religią, jeśli jej za-

sad nie pozna dość dokładnie. Byłby to powód owego silnego oporu przeciwko chrześcijaństwu? Może, ale tylko jako jeden z wielu.

### Prześladowanie chrześcijan

W Polsce pogaństwo wróciło z całą siłą w latach 1034 – 1038. Mordowano duchownych, niszczone kościoły, palono klasztory. Pierwszych ochrzczonych, głównie możnowładców, zabijano i torturowano. Kronika Galla Anonima: „Niewolnicy powstałi na panów, wyzwoleńcy przeciw szlachetnie urodzonym, sami się do rządów wynosząc, i jednych z nich na odwrót zatrzymali u siebie w niewoli, drugich pozabijali, a żony ich pobrali sobie w sprośny sposób i zbrodniczo rozdrapali dostojęstwa. Nadto jeszcze, porzucając wiarę katolicką – czego nie możemy wypowiedzieć bez placzu i lamentu – podnieśli bunt przeciw biskupom i kapłanom Bożym i niektórych z nich, jakoby w zaszczytniejszy sposób, mieczem zgładzili, a innych, jakoby rzekomo godnych lichszej śmierci, ukamienowali”.



Rodzimy Kościół Polski. Chram mazowiecki. Święto Dziadów



Maski duchów przyszykowane do święta Dziadów

Od Polski oderwało się Mazowsze, stając się pogańskim księstwem. Podobnie oderwało się też od polski Pomorze. Ruska kronika Nestora podaje te same informacje: „Był bunt w ziemi lackiej: ludzie powstawszy, pozabijali biskupów i popów, i bojarów swoich, i był u nich bunt.”

Opanował sytuację dopiero książę Kazimierz, ale tylko dlatego, że cesarz niemiecki dał mu do dyspozycji drużynę 500 ciężkozbrojnych rycerzy. To dlatego Kazimierz otrzymał przydomek Odnowiciela. To dlatego Kraków stał się stolicą Polski, bo był jedynym miastem, które wtedy nie było zburzone i książę mógł w nim znaleźć miejsce na stolicę.

Wizja 500 Niemców przywracających mieczami chrześcijaństwo w Polsce jest mało pedagogiczna, więc w szkołach słabo tego uczą. Wtedy nie było co kaprysić. Kościół musiał zaczynać wszystko od nowa.

Rozsądek nakazywał odejść od dzikich represji, jakie dotąd spadały na opieszale wykonujących obowiązki nowej wiary. Nie słycać już, by nadal stosowano dotychczasowe, słynne wybijanie zębów wprowadzone przez Bolesława Chrobrego. Wielokrotnie lepsze rezultaty uzyskiwało się adaptując zachowania pogańskie do nowej religii, poprzez obdarzenie ich jakimś atrybutem chrześcijańskim. Tak to święta Kupały stały się obchodami świętojańskimi, a odwieczne pogańskie święto umarłych przerodziło się w Zaduszki.

### Zwyczaje pogańskie

Zaduszki do dzisiaj są zresztą świętem niejako przykościelnym, a nie kościelnym. Więcej w nich widać dawnego pogaństwa niż chrześcijaństwa. W kościołach jedni składają ofiary na tak zwane wypominki za zmarłych, ale zdecydowana większość nie wchodzi nawet do kościoła. Zresztą, takiego tłumu ludzi nie pomieściłyby żadne kościoły. Tego dnia idzie się na cmentarze do swoich zmarłych. Odwiedza się ich. Zapala się na ich grobach świece, znicze, ogień. Taki sam,

jaki zapalało się i w czasie pogańskiego obrzędu Dziadów. Było to święto zmarłych, które celebrowali Słowianie i Bałtowie. Zapalano ognie dlatego, by dusze zmarłych miały gdzie się ogrzać. Na cmentarz przynoszono duszom kwiaty i ziola. Duszom przynoszono też jedzenie. Jeszcze przed wojną, tu i ówdzie na cmentarze przynoszono w Zaduszki jedzenie dla zmarłych. Dzisiaj nikt już nie przynosi duszom jedzenia, ale kwiaty...

Dusze mogły tego dnia odwiedzać żywych, dlatego trzeba było zachować ostrożność, by niewidocznej duszy nie skrzywdzić. Nie uderzyć duszy niechcącej, nie przygniść, nie oblać czymś brudnym. Nie wolno było tego dnia wykonywać prac, polegających na uderzaniu i deptaniu. Zabronione było cięcie sieczonek, maglowanie, wylanie brudnej wody i splucie.

Te zakazy jeszcze do niedawna obowiązywały na niejednej wsi. Przestrzegano je, nie bardzo wiedząc czemu miałyby służyć.

Od jakiegoś czasu działa w Polsce tak zwany Rodzimy Kościół Polski, który opiera się na przedchrześcijańskich wierzeniach Słowian. Jego członkowie starają się odnowić kult słowiańskich bogów i reaktywować przedchrześcijańskie obrzędy świąteczne. Święto Dziadów Słowianie obchodzili dwa razy w roku. Na początku maja i listopada. Rodzimy Kościół Polski reaktywował to święto ze wszystkimi jego atrybutami. O podobnym ruchu propogańskim słyszałem również na Litwie. Wszystkie tego typu kościoły nie mają zbyt licznych zwolenników.

Święto Wszystkich Świętych zawsze było dniem wolnym od pracy. Nawet w czasach PRL-u władze partyjne nie ośmieliły się odejść od tego zwyczaju. Uciekły się wszakże do podstępów.

Dzięki prasie i telewizji, zaczęły propagować trochę inną nazwę święta, nazywając święto Wszystkich Świętych, świętem zmarłych. Uzyskano tą drogą dezinformację społeczeństwa, stąd bardzo wielu używa nadal tej fałszywej nazwy „Święto Zmarłych”, która nie pasuje, ani do Wszystkich Świętych, ani do Zaduszek. Nazwa ta spowodowała jednak, że wielu ludzi zaczęło odwiedzać groby w dniu Wszystkich Świętych. Tym bardziej, że dzień Wszystkich Świętych jest dniem wolnym od pracy. Jeśli więc Państwo spotkają się z taką modyfikacją święta, bądźcie pewni, że to kłania się Państwu Polska Ludowa.



**AGNIESZKA SAWICZ** tekst  
**MARIA BASZA** zdjęcia

Po raz pierwszy na Cmentarzu Łyczakowskim byłam w minionym stuleciu, lecz nadal pamiętam, że wówczas nekropolia przywodziła na myśl fantastyczny baśniowy park. Park, w którym ktoś chaotycznie porozmieszczał grobowce, jak gdyby ich lokatorzy przyjęli sobie za punkt honoru urządzić tu sobie alternatywę dla żyjących rzeczywistość. Miejsce nocnych, a kto wie pewnie i dziennych, niewidocznych dla nas schadzki ponad podziałami religijnymi i politycznymi, gdyż Oni już wiedzą, że co jak co, ale te spory są pozbawione jakiegokolwiek znaczenia.

Ogromne grobowce, małe pomniczki, fotografie nie grzeszące dobrym gustem obok przepięknych rzeźb. Aniołki prowadzące w najdłuższą drogę dzieci i pies, wiernie i na zawsze pilnujący swego pana. Pomnik ku czci samobójcy, zaprzeczenie reguł Kościoła katolickiego, a dalej ukoronowanie przezorności i ziemskich obaw przed Wiecznością kogoś, kto umieścił na swym ostatnim domostwie i krzyż, i gwiazdę Dawida. No bo kto mógł mu zagwarantować jaka postać Najwyższego czeka po drugiej Stronie?

Cmentarz Orłąt, jeszcze wtedy w częściowej rozspycie. Magazyn w kaplicy, narzędzia rozrzucone przy katakumbach. Nagrobki podzielone na te, które już dostąpiły odnowienia i te, które spokojnie na to czekają. Spokojnie, bo w przeciwieństwie do żywych wiedzą, że mają na to czas.

Ci, których upamiętniają, pewnie już wówczas nie byli zadowoleni, że stali się przedmiotem politycznych targów. Zwłaszcza gorące musiały być ich niesłyszalne dla nas dyskusje, gdy przysiadali na łyczakowskim murze wraz z duchami Powstańców Styczniowych, o których jak gdyby w Doczesności zapomniano. Kto z decydentów toczył spór o stan ich mogił, kto krzyczał, że są zaniedbane, że gdzieś na Czarcim Wzgórzu Łyczakowskiego Cmentarza dokonują żywota ślady po tych, którzy nieco wcześniej i w innej rzeczywistości, ale też walczyli o wolność i o Polskę.

## SŁÓW KILKA O PRZEBACZENIU



Cmentarz Orłąt Lwowskich

Po tej pierwszej wizycie, nie byłam na Łyczakowskim wiele lat. I pewnie dlatego tym większe było moje zdumienie, gdy zobaczyłam go ponownie, już w XXI wieku. Obraz, jakim karmiły mnie przez ten czas media, znacznie odbiegał od rzeczywistości. Pokazywały bądź tonące w powodzi zniczy i kwiatów pomniki sławnych Polaków w dzień 1 listopada, bądź mogiły Orłąt, jakże dostojne i takie... nowe. Tymczasem okazało się, że groby, jakich dobry stan mam uwieczniony na zdjęciach, porosły chwastami, zmurszały, zapadły się. Część zmieniła swych lokatorów i pozostaje mieć nadzieję, iż dusze są mniej małostkowe niż, gdy tłamsiły je ciała i nie walczą o lepszą część kwatery z „nowymi”. Spełniło się tym samym proroctwo Jerzego Waldorffa, który ostrzegł kiedyś, że w przypadku Cmentarza Łyczakowskiego kamień okaże się mniej trwały od papieru.

A ja widząc, co dzieje się przy głównych alejach cmentarza, bałam się pójść na powstańcze wzgórce. Skoro bowiem w ciągu lat zniszczeniu uległy, lub zostały zniszczone, jedne z najpiękniejszych pomników starej nekropolii, to co mogło spotkać miejsce, o którym trudno było mówić w kategoriach wyjątkowego doznania estetycznego. Może tam już niczego poza pamięcią nie ma?

Za to jest Cmentarz Obrońców Lwowa. Odnowiony. Z wejściem obstawionym tablicą z podpisami prezydentów



Aleksandra Kwaśniewskiego i Wiktora Juszczenki i mający za sąsiada pomnik Ukraińskiej Armii Halickiej. Przedmiot dumy polityków i nie ukrywanej niechęci wielu osób. Niejednokrotnie omijany przez część przewodników, podobnie jak mijane bez słowa komentarza bywają kwatery ukraińskich żołnierzy przez przewodników innych wycieczek. Miejsce bez wyrazu i nie składające do zadumy. Chyba tylko nad zaciętrzewieniem żyjących, nad upolitycznieniem śmierci, nad nieumiejętnością pogodzenia się tu, na tym świecie, choć wiemy, że kiedy przyjdziemy do Królestwa nie z Tej Ziemi, ktoś nas za tę nienawiść rozliczy. I że tam będziemy być może posadzeni przy jednym stole obok tych, któ-

rych poglądy opluwaliśmy za życia, którym nie potrafiliśmy przebaczyć, podać ręki. Kto wie, może przyjdzie nam umywać ich stopy? Może tak dla niektórych wyglądać będzie piekło?

Zastanawiam się, chodząc po Łyczakowskim, komu z tych, co oddali niegdyś życie w służbie dla nich sprawie, potrzebne są dziś klótnie i obelgi rzucające przez składających wieńce na ich grobach. Po co im telewizyjne kamery, wystąpienia polityków nad szczątkami ich ciał. Po co hasła i obietnice, z jakich nic nie wynika. Oni zapewne pogodzili się z tymi, którzy wysłali ich na ten Lepszy ze Światów. Przebaczyli, i im zostało przebaczone. Ja w to wierzę. Nawet, jeśli ktoś mi ma zarzucić, że ta wiara jest obrazoburczą z punktu widzenia

dzisiejszej polityki, geopolityki, stosunków narodowościowych i czego byśmy sobie jeszcze nie wymyślili.

Stwórca jest tym, który jest Miłością i Przebaczeniem. A ci, którzy nadal toczą tu na ziemi wojnę, niech sami rozważą, czy jest w ogóle możliwe, że wojna ta trwa nadal tam, po drugiej Stronie. Czy nie marnują czasu na coś, co i tak skazane jest na niepowodzenie. Bo zdaje mi się, że to nasza nienawiść jest nienawistna tym, co odeszli. Przekreśla sens ich ofiary. Ofiary, która być może paradoksalnie, powinna nauczyć nas miłości. Choćby po to, by nasze wnuki nie musiały pochylać się nad grobami naszych dzieci, które zginęły w bratobójczej walce.

## Listopadowa rapsodia

*Tam gdzie ma głos tragedia  
komedia milczy*

*pod zniczem martwy świat  
w bezruchu miasto ciszy*

*wśród wernisaży kwiatów  
rozbitcie wewnętrzne przygnębienie  
próżnia*

*ramiona chylą się  
myśl płacze  
płomień przebija serce  
uwięzione wspomnienia  
nie znajdują ujścia*

*punkt zatrzymania się  
nad grobem  
to jeden ze stacji  
rozpaczy*

*przeknij tzę...*

**Henryka Dederko,  
Polska**

Wikariat Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi od 1969 roku prowadzi swą działalność na Ukrainie. Główny dom Zgromadzenia znajduje się w Polsce, w Częstochowie. Zgromadzenie zostało założone w 1888 roku w Zakroczymiu, k. Warszawy. Jest to Zgromadzenie ukryte, niehabitowe.

Charyzmatem naszego Zgromadzenia jest służba w Kościele i dla Kościoła, zgodnie z tym, co za natchnieniem Ducha Świętego zlecił nam Założyciele – błogosławiony ojciec Honorat Koźmiński i sługa Boża Matka Aniela Róża Godecka. Właściwym celem apostołskim Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi jest praca nad podtrzymaniem wiary i rozwojem życia chrześcijańskiego w społeczeństwie, szczególnie w środowiskach robotniczych. Staramy się realizować to w następujący sposób: - być jak najbliżej tych, którzy pracują w różnych zakładach pracy – pracujemy wraz z nimi, nie będąc rozpoznawane jako siostry (nie nosimy habitów); - głosić Chrystusa różnymi dostępnymi środkami – katecheza dzieci, młodzieży i dorosłych; prowadzimy grupy duszpasterskie; pracujemy w mediach katolickich;

- zapewnić opiekę dzieciom tych osób, które pracują – prowadzimy przedszkola, świetlice;

## WSPOMÓŻMY BUDOWĘ KLASZTORU W BERDYCZOWIE



- pomóc tym, którzy cierpią, zwłaszcza starszym i samotnym – prowadzimy zakład dla seniorów, pracujemy w szpitalach;

- umożliwić zdobycie zawodu, znalezienie pracy – prowadzimy bursy dla dziewcząt;

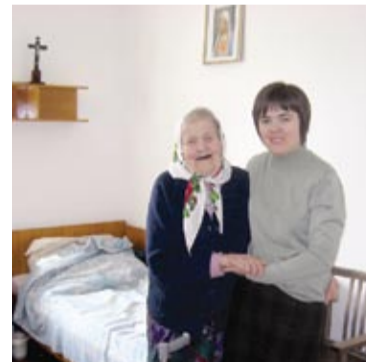
- zregenerować siły duchowe i fizyczne, wyczerpane pracą – prowadzimy dom rekolekcyjno-wypoczynkowy w Hałuszczynie i pracujemy w domach wypoczynkowych, prowadzonych przez Caritas – w Aleksandrówce i Jabłunicy.

Jak to realizujemy? Przez modlitwę i pracę. Chcemy być obok ludzi, własnym życiem głosząc „Ewangelię pracy”.



W 2008 roku Zgromadzenie otrzymało plac pod budowę klasztoru w Berdyczowie, przy ulicy Karola Libknechta 25 a.

Dzięki wsparciu finansowych organizacji charytatywnych i sponsorów prywatnych, w 2010 roku udało



się położyć fundamenty pod przyszły dom zakonny.

Obecnie poszukujemy darczyńców, którzy pomogliby nam w kontynuowaniu budowy. Nowy klasztor będzie doskonałym miejscem kontemplacji i głoszenia Słowa Bożego, pracy duszpasterskiej, pomocy ludziom, dla których drzwi zawsze będą otwarte.

Każdy, kto może i chce pomóc w dofinansowaniu budowy klasztoru Zgromadzenia w Berdyczowie, prosimy o „wdowi grosz”, który można przelać na podane niżej konto.

Za wszystkich wspierających nas duchowo i finansowo – pamiętamy

codziennie w naszych modlitwach, prosząc Boga o wszelkie potrzebne dla nich łaski.

**Kontakt:**  
tel.: 0-0380-44 5175862  
+380976113699  
e-mail: zgrhon@mail.ru

**Dla darczyńców z Ukrainy:**

**Монастир Ордену Малих Сестер Непорочного Серця Марії, ПАТ „ВТБ Банк” Бердичівське відділення, МФО 321767, код 24699602, р/п 26002013025930**

**Dla darczyńców z zagranicy:**

**Monastyr Orдену Malyh Sester Neporoch-nogo Sercya Marii 0104644398 PJSC VTB Bank, SWIFT: VTBRUAUK Beneficiary's Account: 26002013025930 Address: pl. Soborna 18, 13300 Berdychev, Ukraine**





**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

**Profesor Wandę Kononowicz spotkałem w kawiarni „Premiera Lwowska” przy ul. Ruskiej. Poznałem ją dzięki uprzejmości starego przyjaciela „Kuriera Galicyjskiego” pana Wojciecha Marszałka, wrocławianina, urodzonego we Lwowie. Okazało się, że Wojciech Marszałek kiedyś był wykładowcą pani profesor, kiedy była jeszcze studentką na Politechnice Wrocławskiej.**

Okazało się też, że prof. Wanda Kononowicz odwiedziła Lwów po raz pierwszy, uważa jednak siebie (nie bez powodu) za wychowankę lwowskiej szkoły architektury. Do Lwowa zawitała z całą grupą architektów polskich, z okazji zjazdu koleżeńskie-go absolwentów z lat 60. XX w. Politechniki Wrocławskiej. Prof. dr hab. Wanda Kononowicz jest kierownikiem Zakładu Historii i Teorii Architektury i Urbanistyki Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej, znanym we Wrocławiu konserwatorem. „Spotykamy się co roku, – W. Kononowicz – za każdym razem w innym miejscu. W tym roku widzimy się w Zamościu – perle renesansu polskiego. Grzechem byłoby też nie odwiedzić Lwowa. Tym bardziej, że większość naszych absolwentów z lat 60. urodziła się we Lwowie lub na Kresach Wschodnich. Jestem właściwie z tzw. „kongresówki”, z Łodzi. We Wrocławiu znalazłam się natomiast dzięki miastu Lwów. Zdałam maturę w rodzinnym mieście i zdecydowałam się na studia wyższe. Kierunek architektury wybrałam dość wcześnie, jeszcze w siódmej klasie. Studia architektoniczne były w tym okresie tylko w takich polskich miastach, jak: Warszawa, Gdańsk, Kraków i Wrocław. Najpierw złożyłam papiery na Politechnikę Warszawską. Nauczycielka z języka polskiego polecała mi natomiast studia na Politechnice Wrocławskiej, gdzie prętnie działało grono profesorów lwowskich. Zachowano tam najlepsze tradycje Lwowskiej Politechniki – najlepszej przedwojennej politechniki na terenie Polski. Zdecydowałam się zostawić Warszawę dla Wrocławia i w ten oto sposób zaliczam się obecnie do grona wychowanków profesorów lwowskich. Wśród nich był prof. Tadeusz Wróbel, który prowadził wykłady z historii budowy miast. Teraz to mój przedmiot. Kiedy otworzyła się Politechnika Wrocławska, prof. T. Wróbel był pierwszym dziekanem Wydziału Budownictwa i Architektury. Prowadzili u nas wykłady też inni lwowscy profesorowie – Zygmunt Ciechanowski, Tadeusz Broniewski, znany architekt Andrzej Frydecki. Do wykładowców z młodszego pokolenia lwowian należał Wojciech Marszałek, wtedy asystent prof. Oskara Muchy na katedrze konstrukcji. Wykłady z „budowy kolei” prowadził u nas znany lwowski prof. Kazimierz Zipser, dziekan wydziału In-

żynierii, rektor Politechniki Lwowskiej w latach 1928-1929 i 1932-1933”.

Trzeba w tym miejscu udać się do dygresji i przypomnieć czytelnikom Kuriera Galicyjskiego pełne tragizmu wydarzenia, związane z ekspatriacją lwowskich profesorów i naukowców do PRL w latach 1944-1945 i organizacją powojennych polskich politechnik. Tak opisuje te wydarzenia Zbysław Popławski w jubileuszowym wydaniu „Politechnika Lwowska. 1844-1945” (Wrocław, 1993):

„W sierpniu 1944 r. przybył do Lwowa, jako organizator ponownie Lwowskiego Instytutu Politechnicznego – tym razem docent analogicznego w Odessie – I. N. Jampolski, któremu prof. Burzyński przekazał władzę. Jego zastępcą został Rosjanin,



**Profesor Wanda Kononowicz (druga od lewej) z Wojciechem Marszałkiem (piewszy od prawej) i grupą przyjaciół**



**Polscy architekci – absolwenci Politechniki Wrocławskiej przed Operą Lwowską**

prof. N. B. Charkiewicz, potem także Rosjanin W. N. Głogowski. Sam N. Jampolski otrzymał wnet tytuł rektora. Nowa dyrekcja zaczęła swą działalność od udzielania talonów na obiady w restauracjach, wydawania zaliczek w gotówce i naturze. Zarazem, N. Jampolski starał się zorientować w planach życiowych kadry nauczającej. Wnet, wrócił ze Związku Radzieckiego, wraz z grupą 6 profesorów oraz asystentów, w celu obsadzenia stanowisk na uczelni. Pod koniec listopada 1944 r. prof. Sucharda został aresztowany przez NKWD i zwolniony dopiero w marcu 1945 r. Jesienią 1944 r. znowu został zaproszony do współpracy prof. Burzyński, ale nagle znalazł się w konflikcie z nowymi władzami, bo wobec nacisków na zmobilizowanie Polaków do Armii Czerwonej i dalszego ich udziału w toczącej się wojnie, wystąpił ostro w obronie polskiej młodzieży, która poniosła wielkie straty podczas tej właśnie wojny, potrzebna zaś będzie do odbudowy państwa. Aresztowano go 3 stycznia 1945 r. i osadzono na 10 miesięcy w więzieniu przy ulicy Łąckiego, z którego wyszedł z nadłamanym zdrowiem. W tym samym czasie, od 2 do 4 stycznia 1945 r. trwały we Lwowie areszty i deportacje mieszkańców miasta w

głąb Związku Radzieckiego (według szacunku AK, około 17 000 osób, w tym – 31 osób z personelu Uniwersytetu i Politechniki oraz 38 inżynierów i techników, w tym – dwóch odnawiających uszkodzoną bombardowaniem panoramę Raclawicką). Wśród wywiezionych znaleźli się profesorowie Edwin Płazek, Aleksander Kozikowski z synem Kazimierzem z Wydziału Rolniczo-Lasowego, Witold Minkiewicz i Emil Łazoryk Wydziału Architektonicznego, Stanisław Fryze z Wydziału Mechanicznego, Tadeusz Kuczyński z Wydziału Chemicznego, kilku asystentów – inż. Kazimierz Pfützner, oraz absolwenci – N. Rembowski i techniczny dyrektor lwowskiej gazowni inż. N. Napadiewicz. Po skazaniu na 5, 10 i 15 lat, aresztowani zostali skierowani do wyniszczającej pracy przy wyrębie lasów lub w kopalniach antracytu w Zagłębiu Donieckim. Tych warunków nie wytrzymali profesorowie Emil Łazoryk, zmarły w obozie sprawdzająco-filtrującym nr 037 pod Krasnodonem. 25 czerwca 1945 r. Tadeusz Kuczyński zmarł na serce w szpitalu więziennym w Woroszyłowgradzie (dziś Ługiańsk). Ten sam los spotkał inż. N. Napadiewicza. W 1945 r., za sporządzenie listy wywozowej z Polski, sąd AK skazał na rozstrzelanie doc. dr Donata Lan-

gauera z Wydziału Chemicznego, w okresie przedwojennym, członka jacejki komunistycznej na uczelni. Po 10 miesiącach większość deportowanych, która przeżyła, została zwolniona i wróciła do Lwowa, zwolniono także z więzienia prof. Burzyńskiego. 4 stycznia 1945 r., w trakcie wywozów, przybyła do Lwowa delegacja Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z Lublina, z pisarzem Janem Brzozą, autorem wydanego w 1933 r. „Pamiętnika bezrobotnego”. Na zebraniu ogólnym profesorów Politechniki, zwołanym tego dnia przez rektora I. Jampolskiego, przedstawiono ostro sformułowaną rezolucję z potępieniem działalności rządu emigracyjnego oraz AK, tym zaś, którzy nie chcieli podpisać rezolucji, Brzoza zagroził potraktowaniem jako hitlerowców i zniszczeniem. Wśród zgromadzonych 17 profesorów (m.in. Zipser, Brzozowski, Kamieński, Kuryłto, Wierdak, Bagieński, Aulich, Geisler, Mozer, Ochędusko, Pilatowa, Jan Nikliborc) zapanowała cisza i przygnębienie. Groźnie przemawiającego Brzozę uciszał rektor.

Ponieważ nikt nie chciał podpisać pierwszy, więc rektor wezwał najmłodszego wiekiem, prof. Roberta Szewalskiego, do podpisu – Wy, profesor Szewalski budiete pierwym. Ale profe-

sor Szewalski oświadczył, że nie podpisze, bo równałoby się to przyjęciu odpowiedzialności za treść niezna-nej i nieodczytanej rezolucji. Wobec obelżywego epitetu o hitlerowcach, uderzając pięścią w pulpit ławki zawołał, że jeśli nie ma się do niego zaufania, to rezygnuje ze stanowiska profesorskiego i jako polski żołnierz pójdzie walczyć z Niemcami. Gdy rektor zwrócił się z kolei do prof. Zipsera, jako seniora, otrzymał tę samą odpowiedź, więc zamknął zebranie bez uchwalenia rezolucji. W ten sposób, odwaga cywilna i bystrość umysłu uchyliły podstęp prowokatora, bo podpisać tej rezolucji nie można było w żadnym wypadku, sprzeciw zaś niósł za sobą groźbę uwięzienia i w najlepszym wypadku – deportację w okrutnych warunkach, czasem z całą rodziną.

W styczniu 1945 r., przebywający w Częstochowie prof. Stanisław Łukasiewicz udał się do Lublina; od ministra WRiOP otrzymał nominację na organizatora i rektora przyszłej polskiej politechniki w Gdańsku (który był jeszcze obłożony), co upoważniało go do zabezpieczenia miejscowej uczelni przed grabieżą, dewastacją, zniszczeniem. Profesor Łukasiewicz zawiadomił o tym profesorów Politechniki Lwowskiej i zaprosił do współpracy. 13 lutego 1945 r., miejscowy dziennik „Czerwony Sztandar” podał pierwsze wiadomości o postanowieniach konferencji w Jalcie, z przybliżonym określeniem granicy wschodniej. Po kapitulacji Niemiec 9 maja 1945 r. władze radzieckie otworzyły tzw. biura repatriacyjne, zwolniły wielu polskich obywateli z łagrów i więzień zachęcając ludność polską do wyjazdu. Pracownicy Politechniki, jak i inni, stanęli wobec trudnej i gorzkiej decyzji. Ułatwił ją przybyły do Lwowa wybitny polityk, profesor ekonomii na UJK Stanisław Grabski, współtwórca traktatu ryskiego w 1921 r., w 1944 r. uczestnik trudnych rozmów na Krem-łu (m.in. o przyznaniu Polsce Lwowa), od 1945 r. wiceprzewodniczący Krajowej Rady Narodowej w Lublinie. Na zebraniu pracowników wszystkich wyższych uczelni Lwowa w auli na Politechnice, przedstawił on problem granic wschodnich w skali międzynarodowej twierdząc, że układ jałtański ma charakter ostateczny, że alianci podjęli tę decyzję bez uwzględnienia racji polskich i bez naszego udziału w tych rokowaniach, że przeszli do porządku nad złamaniem traktatu ryskiego, zaś tajny układ Ribbentrop-Mołotow został Rosjanom niemal wybaczony za ogromny i niezaprzeczalny wkład krwi żołnierza radzieckiego. Nie ma więc żadnych szans na zmianę uchwał międzynarodowych, trzeba się połączyć z narodem i we Lwowie nie pozostawać. Następnego dnia, zebranie na Politechnice pod przewodnictwem prof. Zipsera uchwaliło, że personel naukowy uczelni przenosi się do Gdańska, dokąd zaprasza prof. Łukasiewicz. Na wniosek zaś prof. Szewalskiego, że przeniesienie następuje in corpore i konstytuuje się tam uczelnia jako Politechnika Morska. Postanowiono, że z władzami będzie się kontaktował prof. Zipser, wyjazd zorganizuje prof. Szewalski. Po sześciu dniach, wiceminister WRiOP



Władysław Bieńkowski zawiadomił z Lublina, że rząd nie zatwierdził tej uchwały, bo znakomite grono Politechniki Lwowskiej powinno zasilić nowe uczelnie techniczne w Polsce, więc domaga się wyjazdu grona do Krakowa, Gliwic, Wrocławia i Gdańska. Decyzję tę komentowano jako zamiar wymazania i wygaszenia tradycji Politechniki Lwowskiej. Stuletnia tradycja, ogromny dorobek naukowy i wychowawczy, uznanie zagranicą, wkład w odbudowę międzywojenną kraju, stało się kartą zamkniętą, przekazanie zaś tego następnym pokoleniom – koniecznością.

Wyjazdy do PRL odbywały się grupowo, całymi rodzinami, pociągami składającymi się z wagonów towarowych (tzw. 40 ludzi lub 8 koni). Na rodzinę z meblami i skrzyniami zwykle wypadło ćwierć wagonu. Były cztery grupy wyjazdowe: Grupa I pod kierownictwem prof. Geislera, wyjechała na przełomie maja i czerwca 1945 r. z dworca na Persenkówce do Krakowa, Gliwic i Gdańska (wagony odłączano po drodze). Grupa II A, pod kierownictwem prof. Szewalskiego, wyjechała 31 X 1945 r. przez Kraków, Gliwice, Wrocław, Poznań do Gdańska, gdzie przybyła 7 listopada 1945 r. Grupa II B, pod kierownictwem prof. mikrobiologii Włodzimierza Kuryłowicza i romanisty prof. Zygmunta Czernego, wyjechała w tydzień po grupie II A. Grupa III, skompletowana z pomocą prof. Szewalskiego, który w styczniu 1946 r. powrócił w tym celu do Lwowa, obejmowała zwolnionych z Donbasu, więźniów i łagrów. Kierowana przez prof. Burzyńskiego, wyjechała ona w czerwcu 1946 r. do Krakowa i Gliwic.

We Lwowie pozostali z rodzinami jedynie profesorowie Aulich, Kuryłło, Bagiński, Mozer, Sokolnicki oraz wykładowcy Adam Maksymowicz, Tadeusz Szubert, Marian Nikodemowicz. Cały dotychczasowy majątek uczelni pozostał we Lwowie, stanowiąc podstawę działalności Lwowskiego Instytutu Politechnicznego. Gremium akademickie i rzesza studencka ruszyła na zachód, by na gruzach wojennych dźwignąć nowy gmach nauki polskiej i w ten sposób Politechnika Lwowska żyje nadal".

„Od naszych profesorów i kolegów ze Lwowa – mówi dalej prof. W. Kononowicz – przyjęliśmy nawet sposób mówienia to tego stopnia, że kiedyś podczas wywiadu usłyszałam od pewnego redaktora, że na pewno jestem ze Wschodu bo mówię z kre-

sowym akcentem. Profesorowie ze Lwowa, zwłaszcza architekci, odegrali we Wrocławiu nie tylko wybitną rolę w powstaniu nowej polskiej Politechniki, ale też w powojennej odbudowie miasta i konserwacji zabytków”.

W gronie pięćdziesięciu absolwentów Politechniki Wrocławskiej była również p. Barbara Brylak, która powiedziała nam w wywiadzie: „Jestem rodowitą lwowianką. Urodziłam się we Lwowie, ale w 1946 r. wyjechałam z rodzicami do Polski. Od tego czasu już po raz drugi przyjeżdżam do Lwowa. O tym, że Politechnika Wroclawska kontynuowała lwowskie tradycje świadczy chociażby to, że jako studenci zawsze między sobą mówiliśmy „Politechnika Lwowska we Wrocławiu”. Jesteśmy grupą absolwentów wydziału architektury. Po zakończeniu studiów, podjęłam pracę w Lublinie, czyli niedaleko od Lwowa. Prowadzę zajęcia z historii sztuki na KUL-u. Na zjazd w Zamościu przyjechało 50 osób z całej Polski, wszyscy już w wieku 55-75 lat. Zaprosiliśmy też dawnego naszego wykładowcę, Wojciecha Marszałka. Jest wśród nas też znany polski architekt prof. Marcin Fikus z Poznania. W Sali Senatorskiej ratusza mieliśmy spotkanie z prezydentem Zamościa p. Zamojskim i związanymi z architekturą znanymi w mieście osobami. Organizatorem imprezy była koleżanka Konieczna, która od lat była konserwatorem zabytków w Zamościu i zna to miasto, jak swoje serce.

W naszym domu, już we Wrocławiu, zawsze mocno były utrzymywane tradycje lwowskie. Ojciec mój pracował we Lwowie w Instytucie prof. R. Weigla, był ostatnim drużynowym w założonej przez A. Małkowskiego polskiej drużynie harcerek im. T. Kościuszki. Z domu znam mnóstwo piosenek lwowskich. Po raz pierwszy odwiedziłam Lwów w maju 2009 r. Cieszę się, że trafiam właśnie w maju. Było pięknie! Bałam się rozczarowania miastem, natomiast zostałam oczarowana. Jestem zakochana we Lwowie i mogłabym się tu przeprowadzić na stałe. Ojciec mój marzył by znów zobaczyć Lwów, nie udało się. Zmarł we Wrocławiu”.

Nie zauważyłem nawet, jak rozmowa z „Premiery Lwowskiej” przeniosła się do Opery Lwowskiej, a dalej – na dobre wino do winiarni przy ul. Halickiej. Żał mi było żegnać tak miłe i sympatyczne osoby, „których serce zostało we Lwowie”.

## MY „Włóczęgi”, a Ty?

Nowy polski teatr młodzieżowy „Włóczęgi” zaprasza zainteresowaną młodzież polską (i nie tylko) do współpracy. Tworzy się on przy Ludowym Teatrze „My” – działającym ponad 25 lat w ramach Centrum Twórczości Dzieci i Młodzieży Galicji we Lwowie, wielokrotnym laureacie festiwalu polskich teatrów z zagranicy we Włocławku oraz uczestniku Matury w instytucie Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu. Teatr „My” jest teatrem młodzieżowym, dlatego stale eksperymentuje. Pracujemy w stylu

asocjatywnego teatru, czarnego teatru, teatru absurdu – nie zapominając o utworach klasycznego repertuaru.

„Włóczęgi” pracują w języku polskim, a ich zadaniem jest propaganda współczesnej i klasycznej polskiej sztuki teatralnej w Ukrainie (przede wszystkim w Galicji), jak również za granicą.

**Kontakt: Walerij Sobecyky**  
tel.: 0671482193;  
VSobetsky@wp.pl

# TAMTEN LWÓW



Witold Szolginia w swojej warszawskiej pracowni, 1992 r.

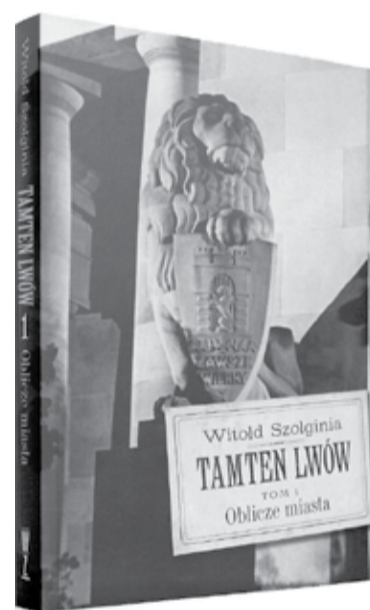
Ośmioksiąg „Tamten Lwów” autorstwa Witolda Szolginia – to niezwykła opowieść o Lwowie. Jest to prawdopodobnie największa ilość stron, napisana o Lwowie przez jednego człowieka. Należy zwrócić szczególną uwagę na słowo „Tamten”. Jest to bowiem opowieść o mieście, którego już nie ma. Autor przeżył we Lwowie zaledwie 23 lata. „Tamten Lwów” zaczął pisać po ponad 40. latach od opuszczenia ukochanego miasta. Witold Szolginia posiadał ogromną wiedzę o Lwowie, jak napisał o nim Jerzy Janicki – jeden z jego najbliższych kolegów: „Absolutny rebe. Po papiesku nieomylny w sprawach lwowskich”.

Witold Szolginia znany był czytelnikom ze swoich poprzednich lwowskich książek. Jego „Dom pod żelaznym Lwem” z 1971 r. był jedną z nielicznych książek o Lwowie, która ukazała się w czasach, gdy o *Mieście pod Wysokim Zamkiem* nie pisano prawie wcale. W 1988 r. założył wraz z przyjaciółmi w Warszawie Towarzystwo Miłośników Lwowa. Rok później zaczął wygłaszać w III Programie Polskiego Radia gawędy o Lwowie pt. „Krajobrazy serdeczne”. Audycje te stały się bezpośrednią przyczyną powstania ośmioksięgu „Tamten Lwów”. Całość ukazała się pierwszy raz w latach 1992-1997, nakładem Oficyny Wydawniczej Sudety z Wrocławia.

W latach 2010-2012 Wydawnictwo Wysoki Zamek planuje wznowienie wszystkich ośmiu tomów „Tamtego Lwowa”. Pomimo wielkiej ilości faktów, lektura książek nie nuży. Narracja prowadzona jest lekko, wyczuwa się, że wyrosła z opowieści radiowej. Każda z książek poświęcona jest innemu zagadnieniu, a całość stanowi niezwykłą skarbnicę wiedzy o Lwowie.

### Tom 1 Oblicze miasta

Szersze spojrzenie na Lwów – opis najważniejszych jego składników – panoram, placów, parków, ogrodów, struktury wodnej, świątyń, gmachów



publicznych czy pomników. Jest to niejako wstęp do całego cyklu. Zachęta do głębszego poznania *Miasta spod Wysokiego Zamku*.

Doc. dr hab. inż. arch. Witold Szolginia (ur. 11 III 1923 r. we Lwowie, zm. 30 VI 1996 r. w Warszawie) – naukowiec, popularyzator wiedzy, pisarz, poeta, grafik. Autor wielu prac naukowych, kilkunastu książek popularnonaukowych, setek artykułów w czasopiśmie i pogadanek radiowych, dotyczących planowania przestrzennego, urbanistyki i architektury. Autor książek, wierszy i rysunków o tematyce lwowskiej. Książki: „Dom pod Żelaznym Lwem” (1971) – zbeletryzowane wspomnienia obejmujące lata 1929–1939, zbiory wierszy: „Krajobrazy serdeczne” (1986) i „Kwiaty lwowskie” (1987), Historiografia urbanistyki i architektury dawnego Lwowa, (1989), Najstarsze widoki Lwowa (1991), Na Wesolej Lwowskiej Fali” (1991), „Pudełko lwowskich wspomnień pełne” (1994). W latach 1989–1996 w Programie III Polskiego Radia wygłaszał co tydzień gawędy o Lwowie pt. „Krajobrazy serdeczne”. Właśnie z tego cyklu zrodził się pomysł na ośmioksiąg „Tamten Lwów (1992–1997)”.

źródło:

<http://www.tamtenlwow.pl>

## Kącik liryczny Lwów

Od wieków  
mozaika kultur  
przebijają się  
przez tysiące nalożonych brzmień

w sentencjach wielogłosów  
misteria  
oprawione w złoto

najeżone wieże oddzwaniają  
refleksyjne kwadransy

kawalkada aut jak sznur koralu  
na krętych uliczkach  
wśród zmysłowych ścian

w pyzate kamienie  
wiekowych gustów  
wsącza się zapach  
pastelowego pnąca

miejsca mówią  
do zaszeptanych twarzy  
językiem praociów

osobliwe piękno Lwowa  
rzeźbą w sercach

Henryka Dederko  
Czułczyce, Polska

## Zatrudnienie w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie

Uprzejmie informujemy, że osoby zainteresowane pracą w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie, mogą składać podania wraz z CV, od poniedziałku do piątku w godzinach od 9:30 do 16:30 w sekretariacie Konsula Generalnego przy ul. Kociubińskiego 11A/3.

Kandydat powinien spełniać następujące wymagania:

- znajomość języka polskiego oraz języka ukraińskiego,
- ukończone studia wyższe,
- znajomość środowiska komputerowego,
- umiejętność pracy w zespole,
- dyspozycyjność,
- zaangażowanie.

## Poszukuję rodziny

IZABELA PIASKOWSKA poszukuje rodziny BIERNACKICH. Jedna z sióstr jeszcze przed wojną wyszła za mąż za KOZŁOWSKIEGO.

**Telefon kontaktowy w Polsce: +48 511 605 078**

## Poszukujemy ekip budowlanych

**Pilnie poszukujemy ekip budowlanych do pracy w Polsce (Wrocław i okolice)**

**Kontakt: +48717879815/16,  
info@bcj-konsalting.eu,  
www.bcj-konsalting.eu**



# JUBILEUSZ ARTYSTY, MALARZA I SCENOGRafa MYRONA KYPRIANA

JURIJ SMIRNOW  
tekst i zdjęcia

Myron Kyprian, wybitny lwowski scenograf i utalentowany malarz obchodzi swój kolejny jubileusz – skończył 80 lat. Tytuły, które przyznano mu za działalność artystyczną, układają się w długą listę. Jeszcze dłuższą listę dało by się utworzyć, spisując tytuły wystaw teatralnych, scenografię do których wymyślił i wykonał. W tym artykule podkreśliśmy jedynie, że Myron Kyprian jest laureatem prestiżowej Narodowej Premii Ukrainy im. T. Szewczenki (1978 r.), Narodowym Artystą Ukrainy (1988 r.), a od 1957 r. i do dziś głównym scenografem Lwowskiego Akademickiego Teatru im. M. Zańkowieckiej. Będąc wszechstronnie utalentowanym artystą, M. Kyprian próbował swych sił też w choreografii, konserwacji dzieł sztuki i in.

Kariera twórcza naszego bohatera związana jest wyłącznie ze Lwowem. W tym mieście artysta urodził się (1930 r.), skończył szkołę, zdobył wyższe wykształcenie w Akademii Sztuk Pięknych i od 1954 r. współpracuje z różnymi teatrami. Jego scenografia zawsze była czymś niezwykłym, bardzo głębokim rozumieniem treści danej sztuki teatralnej. Często dyktowała ona ten czy inny sposób gry aktorów, pomagała im przeczytać własne role w całkowicie innym kluczu, poznać od innej strony charakter bohaterów i brzmienie ideowe całej wystawy. Niejednokrotnie, M. Kyprian głębiej rozumiał ideę spektaklu, niż reżyser – i reżyseria podążała śladami scenografii! W dorobku twórczym lwowskiego artysty są setki, a nawet tysiące scenograficznych interpretacji znanych spektakli – klasyki ukraińskiej, polskiej, rosyjskiej, światowej, jak również współczesnych autorów (O. Kornijczuka, M. Zarudnego, M. Stelmacha, O. Olesia, A. Gonczara, L. Kostenko). Przez wiele lat Myron Kyprian współpracował i współpracuje ze znanymi lwowskimi reżyserami – A. Rotensztainem, O. Ripko, B. Tiagno, B. Romanyckim, F. Strygunem, Z. Chrzanowskim, znanymi kompozytorami – A. Kos-Anatolskim, B. Janińskim, I. Bilozirem, W. Iwasiukiem, wybitnymi aktorami – L. Kadyrową, T. Litwinenko, B. Kozakiem, B. Lubarrem, B. Stupką, L. Krywicką etc.

Z inicjatywy Myrona Kypriana założono Muzeum Teatru im. M. Zańkowieckiej. Dzięki jego zaangażowaniu wykonano też i ustawiono w teatrze medalion hrabiego Stanisława Skarbka. Przypomnijmy, że gmach obecnego Teatru im. M. Zańkowieckiej powstał w 1842 r. dzięki staraniom i mecenatowi hr. S. Skarbka. W foyer teatralnym stanął pomnik



Myron Kyprian



Wystawa projektów scenograficznych Kypriana

fundatora. Po II wojnie światowej jednak, władza sowiecka zarządziła by go wyrzucić i zniszczyć.

Od wielu lat M. Kyprian walczył o realizację jeszcze jednego swego projektu – o powstanie we Lwowie muzeum teatru. Ma się ono mieścić w pałacu hrabiów Bielskich przy ul. Kopernika 40, czyli we współczesnym Domu Nauczyciela. Muzeum byłoby wspaniałą placówką kulturalną, gdzie można byłoby poznać historię teatru lwowskiego od Wojciecha Bogusławskiego do dnia dzisiejszego. Na scenie zaś tego pałacu-muzeum występowałby nadal Polski Teatr Ludowy. Z tym projektem, artysta obił progi wielu urzędników i lwowskich instytucji. Kiedyś mer W. Kujbida nawet obiecał...

Z okazji 80-lecia, lwowski artysta zorganizował wystawę swego dorobku twórczego. Przeprowadzono ją w salach Ukraińskiego Muzeum Narodowego. Na otwarciu roilo się

od gości – działaczy kultury i sztuki lwowskiej, przedstawicieli administracji miejskiej i obwodowej, kolegów z Teatru im. M. Zańkowieckiej, etc. Wielu zdziwił jednak wybór prac artystycznych pokazanych na wystawie. Były tu wprawdzie projekty scenografii do szeroko znanych sztuk teatralnych. Zajmowały one jednak miejsce dość skromne. Tym razem, Myron Kyprian pokazał dzieła bardzo prywatne, poświęcone rodzinie i krewnym. Doprawdy, było to całe drzewo genealogiczne, tylko w obrazach.

Przypomnijmy więc pochodzenie naszego jubilata, który jest po prostu „chodzącą encyklopedią” historii nie tylko swojej rodziny, ale całej szlachty galicyjskiej. Ludzi tego gatunku i pochodzenia nie spotkasz „w nasz czas” na ulicach Lwowa. M. Kyprian jest powiązany dalszym czy bliższym pokrewieństwem prawie z każdym znanym rodem galicyjskim. Całe życie artysty obraca się wo-



Plakat wykonany z okazji 80. urodzin Myrona Kypriana



Obrazy Myrona Kypriana są jakby dopasowane do wystroju sal Ukraińskiego Muzeum Narodowego

kół kultur dwu narodów galicyjskich – polskiego i ukraińskiego. Do tego zobowiązuje go nie tylko pochodzenie, ale też mentalność. M. Kyprian uważa się za spadkobiercę tradycji szlachty galicyjskiej i inteligencji twórczej XIX-wiecznego oraz przedwojennego Lwowa. Jest to prawdziwy „ostatni Galicjanin” – żywy przedstawiciel społeczności, którą rujnowały wojny, gnębili sowieci i hitlerowcy, niszczyli nacjonalizmy, szowinizmy i internacjonalizmy.

Do tak wybitnej osobistości, jaką jest Myron Kyprian, podchodzę z dyktafonem w rękę. Nie chcę czegoś pomylić lub zapomnieć. Pomocą służy mi też książka autobiograficzna artysty pod wymownym tytułem „Wszystko w przeszłości...”. Tradycja rodzinna świadczy o tym, iż protoplastą rodu Kyprianów w Galicji był włoski książę Borch, który osiedlił się na tych ziemiach w XIV wieku. Tytuły obce nie były uznawane w Królestwie Polskim, więc potomnym został jedynie herb rodowy. Z czasem, rodzina zmieniła również nazwisko, które pochodzi od imienia jednego z Borchów-Cypriana. Kyprianowie byli rodem greckokatolickim. Był to ród herbowy, szlachecki, w XIX w. szeroko rozgałęziony po całej Galicji, spokrewniony z wieloma znanymi rodami arystokracji. Było w nim wielu znanych duchownych, pisarzy, kompozytorów, polityków, organizatorów życia kulturalnego i



Portret matki artysty Joanny Anny Winiarskiej



Dawne pałace zostały utrwalone na wielu obrazach Kypriana

społecznego. Duchowny Iwan Kyprian, był proboszczem w Niemirowie i Rawie Ruskiej. Ratując aresztowane dzieci zginął w radzieckim łagrze na Syberii. Ojciec Myrona Kypriana, syn Dmytra Kypriana herbu Doliwa i Marii z Terleckich herbu Sas, był znanym działaczem ruchu społecznego w Galicji i we Lwowie. Niestety, zmarł w młodym wieku, zostawiwszy młodą wdowę z trójką małych dzieci. Artysta wyznaje, że talent artystyczny odziedziczył po matce i jej rodzinie. Matka wywarła ogromny wpływ na świat duchowy przyszłego mistrza, na jego ukształtowanie artystyczne i intelektualne. Pochodziła ze znanej ziemiańskiej rodziny Winiarskich. Babcia artysty, Maria Winiarska z Horodyskich, była spokrewniona z rodzinami Lanckorońskich, Czartoryskich, Makowieckich, Dzieduszyckich, Skibniewskich, Wolańskich, etc. Wśród krewnych M. Kypriana po linii babci, był znany polski malarz Franciszek Horodyski i jego córka – rzeźbiarka prof. Jadwiga Horodyska.

Młody M. Kyprian dorastał w powojennym Lwowie, w atmosferze radzieckiej szkoły, później radzieckiej Akademii Sztuk Pięknych i teatrów radzieckich, jak również w atmosferze rodzinnego domu i w otoczeniu nastawionych krytycznie wobec władzy kolegów-Ukraińców. Ogromne znaczenie dla jego wychowania miał stosunek do Kościoła katolickiego, prześladowanego w tamtych czasach we Lwowie. Wielkimi autorytetami byli dla niego proboszcz katedry rzymskokatolickiej Rafał Kiernicki i biskup grekokatolicki Wołodymyr Sterniuk. Znał ich osobiście. Kształtowanie mentalności i światopoglądu młodego M. Kypriana nie można sobie wyobrazić bez atmosfery lwowskich domów jego ciotek Ho-



rodowskiej i Makowieckiej, które były wyspami polskości i patriotyzmu w morzu radzieckiej codzienności.

M. Kyprian utrzymywał i utrzymuje nadal (z powodu sędziwego wieku, częściej telefonicznie) ciepłe kontakty z Horodyskimi, Czartoryskimi, Rejami, Skarbkami na całym świecie – od Krakowa, do Rzymu, Londynu i Paryża. Przebywa on w stałym kontakcie z Wandą Deskur-Wysocką, siostrą kardynała Andrzeja Deskura, który na stałe mieszka w Watykanie. W wystawie jubileuszowej artysta przedstawił swoje korzenie w portretach bliskich mu osób, w widokach ich zamków rodowych i pałaców. Wśród nich wyróżniają się portrety matki artysty Joanny Anny Winiarskiej, babci Marii Horodyskiej-Winiarskiej i ciotki Marii Czerwińskiej z Horodyskich-Ujejskich. Portret ciotki Wandy Makowieckiej jest pełen wyrazistości, wprost promieniuje bogactwem ducha i osobistą inteligencją. Wśród portretów męskich warto wyróżnić portrety metropolity Andrzeja Szeptyckiego i Łewka Łepkiego, ojca artysty Włodzimierza Kypriana. Zwróciły moją uwagę również portrety Stanisławy Deskur i Jerzego Wolańskiego. Piękne pałace i rezydencje rodzin spokrewnionych z M. Kyprianem, były kiedyś malowniczo położone na obszernych terenach Galicji i Podola. Niestety, po wojnie uległy one zniszczeniu, przebudowie, rujnacji. Tylko niektóre cudem przetrwały. Bogaci „nowi Ukraińcy” patrzą obecnie na nie niedobrym okiem, chcą kupić za bezcen, osiedlić się w rezydencjach dawnej szlachty, zając miejsca tych, kogo poprzednia władza zabiła, wygnała lub zesłała na Syberię.

Niektóre pałace, przedstawione na wystawie, były malowane z pamięci lub ze starych zdjęć – dziś już nie istnieją. Zwróciłem uwagę na pałace Ujejskich-Horodyskich w Wasilkowcach, Skibniewskich-Horodyskich w Tłusteńkim, Horodyskich w Krogólcu, Turno-Horodyskich w Żabińcach, Horodyskich w Trybuchowcach, widok cerkwi w Kolędzianach, pałac Anny Dziedużycy-Wolańskiej w Rzepińcach.

Często spotykam M. Kypriana na lwowskich ulicach. Prawie zawsze gdzieś się spieszy, biegnie. Niewysoki, szczupły, bardzo sympatyczny, inteligentny człowiek. Nikt nie daje mu 80 lat. Jest to człowiek trochę z innego świata, „dinozaur z innej epoki”, jak lubi mówić współczesna młodzież. Ale właśnie na takich ludziach trzyma się nie tylko współczesna kultura, ale też ciągłość tradycji i związek pokoleń. Dzięki takim ludziom ta sama młodzież poznaje to, „kim jesteśmy i skąd się wywodzi nasz ród”. Tacy ludzie jak M. Kyprian, są żywymi świadkami przeszłości naszego miasta, Galicji. Przeszłości barwnej, ciekawej, tworzonej przez wiele narodów, zwyczajów i wyznań. To wszystko jeszcze nie tak dawno odpowiednia ideologia chciała wyrzucić na „śmietnik historii”. Na szczęście, dzięki takim ludziom, jak Myron Kyprian, to jej się nie udało.

## Jak to Iwan podporządkował sobie duszę drzewa...



Iwan Czemerys

**HALINA PŁUGATOR**  
tekst i zdjęcie

**Nie znając żadnych podstaw rzeźby w drewnie, utalentowany mistrz – samouk Iwan Czemerys z pokuckiej wsi Mołodiatyn, osiągnął takie sukcesy w swojej twórczości, że po jego prace przyjeżdżają rzeźbiarze z całej Ukrainy, Polski i Rosji.**

Skrzyp noża, ciche dźwięki huculskiej muzyki, zapach drewna, badawcze spojrzenie i pewne ręce mistrza, który tworzy cuda.

- Te rzeźby to moje życie – mówi skromnie Czemerys, uśmiechając się kąciakiem ust – Chociaż nigdy nie myślałem, że będę rzeźbił.

W rodzinie nikt nie uprawiał tej sztuki, ale oboje dziadkowie byli stolarzami, potrafili zrobić każdy mebel do domu.

Iwan Czemerys również pracował jako ślusarz i tokarz w jednej z fabryk produkujących maszyny. Na początku lat 90. przedsiębiorstwo upadło, męczyzna został bez pracy. Wyżyć na wsi nie jest łatwo. Iwan był zrozpaczony, jedyną radością, która mu pozostała była praca z drewnem. Zaczął się tym zajmować przypadkiem.

- Pewnego razu wziąłem do rąk kawałek drewna, a przed oczyma od razu pojawiła się mała rzeźba. Po prostu zachciało mi się ją zrobić. W jaki sposób? Tego jeszcze nie wiedziałem, ale spokoju mi to nie dawało – wspomina Czemerys.

Wtedy przydały się dziadkowe noże. Iwan rzeźbił każdego dnia. Spod rąk wychodziły rzeźby początkowo o tematyce myśliwskiej.

- Mamy lasy bogate w zwierzynę, kiedyś polowali tu prawdziwi myśliwi – tłumaczy Czemerys – Teraz zniszczono przyrodę, ale ta tradycja polowań wciąż płynie w żyłach każdego mężczyzny. Niektórzy nadal polują, a ja wcielam obrazy łowców w drewno.

Ale rzeźby o jednej tematyce znudziły się, wtedy zaczęły zjawiać się nowe. Historie do nich czerpał z życia, tego co się działo dookoła.

Po pewnym czasie jego prace obejrzelі znawcy. Potem zjawili się kolekcjonerzy. Obecnie w gospodzie rzeźbiarza znajduje się małe muzeum wraz z ogromną ilością swoich prac. Niedawno, Czemerys zaczął uwieczniać w drewnie kopie obrazów znanych średniowiecznych artystów, które w drzewie nabierają nagle kompletnie innego charakteru. Nie gardzi też cerkiewnymi zamówieniami. W jego dorobku jest kilkadziesiąt kopii starych huculskich krzyży i świeczników. By wykonać taką pracę, artysta potrzebuje szczególnego nastroju, wtedy dużo pości i modli się.

Na wykonanie jednej rzeźby Iwan Czemerys potrzebuje około dwóch tygodni. Wszystko zależy od wielkości pracy. Na rzeźbę najlepiej nadaje się drzewo gruszeki i lipy – dają odpowiedni kolor i nie trzeba je szlifować.

Na jego dorobek składa się ponad pół tysiąca rzeźb. Ale czasami nawet nie ma co pokazać, bo tak szybko się rozchodzą. Jego prace można znaleźć w USA, Rosji, Polsce, Argentynie, Czechach, Włoszech. Z chęcią biorą je księża, biskupi, generałowie, politycy i nawet prezydenci. Mistrz nie mówi o głośnych nazwiskach, po prostu cieszy się, że tacy ludzie nie są obojętni na piękno sztuki ludowej.

## Listy do redakcji

### Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono p. Aleksandrę Ślusarek

Dnia 16 października 2010 roku w Pałacu Prezydenckim w Warszawie odznaczono Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski p. Aleksandrę Ślusarek – prezes Związku Repatriantów RP i jednocześnie samorządowca powiatu wielickiego. Uroczystość odbyła się z okazji XX lecia powstania Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

To już drugie odznaczenie od Prezydenta RP, które otrzymuje Aleksandra Ślusarek za zasługi dla Polonii i Polaków za Granicą (pierwszym był Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski przyznany przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego rok temu).

Pani prezes Aleksandra Ślusarek jest inicjatorem i współautorem Projektu Obywatelskiego Ustawy o Powrotach Osób Deportowanych i Zesłanych do ZSSR. Niedługo projekt ten będzie miał swoje pierwsze czytanie w Sejmie RP. Od szesnastu lat prowadzi pani Aleksandra społeczną działalność na tym polu, gdzie posiada wiele konkretnych sukcesów w postaci powrotów rodzin polskich z zesłania. Ponadto aktywnie uczestniczy w życiu społecznym, ciesząc się mandatem za-



ufania publicznego. Od wielu lat piastowała mandat radnego, a obecnie jest członkiem zarządu powiatu Wielickiego. Pytana o powody tak mocnego zaangażowania się w działalność społeczną, zawsze odpowiada: „ludźmi stajemy się w obliczu najbardziej potrzebujących, zwłaszcza gdy nikt inny już o nich nie pamięta”.

**Piotr Hlebowicz,**  
członek Zarządu Związku Repatriantów RP

## Uniwersytet Trzeciego Wieku w Drohiczynie

W sierpniu br. dyrektor Mokotowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku Zofia Iwanicka, zaprosiła nas – słuchaczy Mokotowskiej Filii nr 2, UTW we Lwowie, a także seniorów z Grodna i z Brześcia na letni pobyt w Drohiczynie.



Aktorzy teatru „pod chmurką”



Grupa ze Lwowa na przystani Żeglugi Gdańskiej. W głębi widoczne słynne spichlerze gdańskie

Pierwszy dzień rozpoczął się od wykładów na tematy historyczne, medyczne, teologiczne, politologiczne, psychologiczne i inne. Przed kolacją – zajęcia malarskie, wieczorem teatr „pod chmurką”, miniatury sceniczne i śpiewy chóralne. Wszystko to w wykonaniu grodzian, brześcian, warszawiaków.

Po zakończeniu zajęć w ramach Letniego Uniwersytetu Trzeciego

Wieku, 30 sierpnia pojechaliśmy do Gdańska, po drodze zahaczając o zamek krzyżacki w Malborku. W samym Gdańsku mogliśmy zobaczyć pomnik Poległych Stoczniovców, Obrońców Westerplatte, kościół Najświętszej Marii Panny. Zwieńczeniem wycieczki, 31 sierpnia była Msza św. poświęcona 30. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych.

**Edward Nalepa**



# KRÓTKA HISTORIA KOŚCIOŁA W BAZALII



ALEKSANDER NIEWIŃSKI

**Będzie grzechem nie przypomnieć w roku bieżącym chociaż krótko, historii kościoła w Bazalii. Zobowiązuje ku temu kilka rocznic naraz przypadających. Mija przecież 440. rocznica jego założenia...**

Miejscowość ta położona jest dokładnie na wschodnim krańcu granicy Wołynia z Podolem, nad rzeką Słucz. Była to stara osada obrońców Wołynia, strzegącą go od częstych najazdów z południa i wschodu. Świadczy o niej przed XVI w. brak. Dopuszczać można, że jej los był podobny do losu innych pobliskich miejscowości, które Wielki Książę Litewski Witold darował słudze swemu Pawłowi (Sienickiemu) w lipcu 1420 r. Świadczy o tym Archiwum Sławuckie (t. 1), dając świadectwo o osadnictwie rycerstwa po zwycięstwie grunwaldzkim. Natomiast dobrze wiadomo, że nabył ją książę na Ostrogu Konstanty Bazyli (Wasyl) Ostrogski (1526-1608), wojewoda kijowski 1570r., którego imieniu miejscowość zawdzięcza nazwę Bazalii (d. Bazylii, a nawet Bazylei). Ważnym jest fakt, że nowy właściciel ufundował tam kościół rzymskokatolicki pod wezwaniem Świętej Trójcy. Świadczy to o tym, że ludność owej osady już w środku XVI w. składała się z katolików obrządku łacińskiego, a książę Ostrogski nie był im przeciwny.

Zupełnie inaczej odnosił się on do unii brzeskiej, o czym głośno zapisano w historii. Pozostawał bowiem twardym wyznawcą wiary prawosławnej. Natomiast zapotrzebowanie na budowę cerkwi w Bazalii pojawiło się znacznie później (w 1719 r. i 1765 r.).

Z czasów założenia kościoła bazalijskiego pozostało wiele dokumentów księgowych, jak również testament fundacji z 5 września 1586 r. o treści następującej: „Konstanty, Xiążę Ostrogski, wojewoda kijowski, marszałek ziemi wołyńskiej, rewizorowi imion Naszych podolskich Ur. JMP. Mikołajowi Komorowskiemu, staroście Naszemu wołyńskiemu... Oznajmujemy Wam, iż My, fundując kościół rzymski w mieście Naszym Bazalii... nadajemy tym listem Naszym na wychowanie X. plebanowi w tym kościele służącemu teraz i napotym będącemu myta Nasze bazalijskie w każdy rok...”

Ten drewniany kościół spłonął podczas pożaru w 1759 r. i został odbudowany w 1760 r. przez proboszcza A.M.P. Broniszewskiego, dziekana zbaraskiego, konsekrowany dopiero w 1840 r. przez Franciszka Mackiewicza, biskupa kamienieckiego (1817-1842), który tu się urodził w rodzinie organisty.

W byłym powiecie starokonstantynowskim (przed 1794 r. – pow. krzemieniecki) był to najstarszy kościół łaciński. Parafia należała do dekanatu starokonstantynowskiego w



Kościół w Bazalii



Książę Konstanty Bazyli Ostrogski

diecezji łucko-żytomierskiej i przed 1917 r. liczyła około 6.000 wiernych (pod koniec XVIII w. – około 7.000) z filią w Tereszkach: kaplicy w Zozulińcach Wielkich, Mońkach, Łazuczynie Wielkim, Korczówce, Mecherzyńcach i Popowcach.

Parafia obejmowała wiernych z około 40. miejscowości z wyliczeniem na pocz. XX w. w następującej liczbie: Bazalia – 380, Bogdanówka – 160, Wasylówka – 190, Małe Żerebki – 90, Małe Zozulińce – 270, Kołki – 50, Mały Łazuczyn – 1.130, Wielki Łazuczyn – 60, Mecherzyńcy – 40, Popowce – 76, Janówka – 84, Barszczówka – 55, Wielkie Żerebki – 75, Wielkie Zozulińce – 280, Klitna – 210, Koszelówka – 50, Czucheli – 750, Lutarówka – 70, Ordyny – 40, Szmyrki – 100, Elizabetpole -22, Tereski – 200, Mońki – 20, Czenelówka – 24, Sorokoduby – 57, Wolica Wąsowiczów – 56, Klitenka – 86, Wolica Polowa Książęca – 216, Korczówka – 116, Tryski – 610 (cała wieś katolicka), Wolica Jodków – 40, Sewruki – 150, Hrycenki – 14, Hrycki – 75...

Liczba parafian, mieszkańców Bazalii wskazuje na typowy skład narodowościowy tego miasteczka (w 1860 r. z 2.363 mieszkańców wymienia się 925 Żydów).

Szkoła parafialna w Bazalii istniała już w XVII w. „...Osobnego funduszu na nią nie było, proboszczowie jednak musieli się o nią starać i wspierać swoimi środkami, nawet osobny dom w tym celu wybudowali”. Czasowo szkoła mieściła się w plebani, aż do czasów, gdy Bazalia przeszła na własność Sapiehów „...zyskawszy w 1781 r. prezent na plebanię bazalijską od Elżbiety z Branickich Sapieżyny i jej syna Nestora Kazimierza, później słynnego współtwórcę jednej z pierwszych w Europie Konstytucji, jej i Ojczyzny bohaterskiego obrońcy”.

Szpital w Bazalii był już w dawnych wiekach. „Po śmierci już Kazi-



Pustka na miejscu kościoła. W głębi – budynek dawnej plebanii

mierza Nestora Sapiehy, zarząd dóbr bazalijskich wyznaczył w tym celu plac na dom, który z pomocą parafian i proboszcza został wystawiony. Składał się z dwu izb... Starych już bardzo, niedoleźnych i zupełnie ubogich, po parę osób przyjmowano do tego szpitala; żywno ich swoim kosztem”.

Porządne probostwo bazalijskie jest znane z nazwisk kapłanów: w XVII w. – ks. Jakub Hebda, Marcin Domaniewski, w XVIII w. – Stanisław Drzewiecki, Wojciech Wąsowski, Andrzej Mikołaj Broniszewski, Józef Eustachy Ozdebecha Dziegiowski (1747-1814), Michał Aleksander Lissowski (1773-1833), Paweł Bogacki (1801-1865), Ignacy N. (1811-1894), którego przysłano z Krupca, gdzie właśnie zabrano kościół na rzecz rosyjskiej cerkwi prawosławnej (KG n. 4 za rb.), Teodor Czarniecki, Józef Ptaszyński (ur. 1867 r.) – dziekan starokonstantynowski.

Mury kościoła w Bazalii pamiętały wiele wybitnych osób, długo służyły za ostoję chrześcijaństwa na obszernym terytorium, gdyż cerkwie zbudowano znacznie później. Było to miejsce utożsamienia narodowego miejscowych katolików, szczególnie po rozbiorach Rzeczypospolitej, gdy Bazalia znalazła się pod zaborem rosyjskim „od granicy austriackiej o wiorst 12”.

## „SPRAWA” P-26265

Los miejscowych Polaków przesądzono traktatem ryskim, gdyż ten odcinek granicy przetworzono na granicę polsko-sowiecką, a Bazalia nadal pozostała po stronie Rosji, tym razem – Rosji sowieckiej.

Ks. Józefowi Ptaszyńskiemu udało się wyemigrować po 1920 roku do Polski, gdzie pożegnał ten świat 19.06.1938 roku i został pochowany w krypcie zasłużonych obok kościoła w Ostrogu. W pamięci żyjących parafian bazalijskich pozostaje on jako utalentowany kaznodzieja.

W czasach sowieckich, w parafii w Bazalii pracowali krótko kapłani,

pamiętni tylko z nazwisk, np. Kamiński, Moczulski.

Ostatnim, powszechnie znanym i szanowanym przez parafian kapłanem kościoła bazalijskiego, był brytualista Aleksander Bielakiewicz, ur. 26.03.1872 r. w Kownie, Litwin z pochodzenia. Przysłano go do Bazalii w 1926 r., gdy w tym regionie jeszcze działały szkoły z polskim językiem nauczania, również instytut pedagogiczny w pobliskim Płoskirowie (obecnie Chmielnicki). W urzędach używano dwóch języków – polski i ukraiński. Po Wielkim Głodzie (1932-1933) i sprzeciwie miejscowych Polaków na wprowadzenie kolchozów, „tolerancja” władzy sowieckiej skończyła się, a dotychczasowe represje przeszły do masowych wysiedleń. Z początkiem 1935 r. masowo wysiedlano Polaków do północnej części Rosji (Karelia) i na Syberię, w następnym 1936 r. – do Kazachstanu. W taki sposób liczba ludności w przyległych do Bazalii miejscowościach bardzo zmniejszyła się; doprowadzono do pełnej zagłady np. Kajetanówkę, przysiółek W. Łazuczyna. W podobny sposób karano również rodziny zamożniejszych Ukraińców (np. rodzinę Marczuk z Bazalii).

Kościół bazalijski, obłożony wielkim podatkiem przetrwał do końca 1935 r. W 1936 r. gmach tego kościoła komuniści zburzyli, nie oszczędzając znakomitych organów i wyposażenia. Jednocześnie zdewastowano zabytkowy cmentarz katolicki.

Ks. A. Bielakiewicz aresztowano 20.08.1935 r. i osadzono 12.01.1936 r. w Płoskirowie na 7 lat łagrów i 3 lata pozbawienia praw obywatelskich. Razem z nim osadzono i skazano na pobyt w łagrach jego pomocników: ks. Józefa Romaniuka (4 lata), oraz osoby świeckie – Kazimierza Filipowskiego, Stefanię Jankowską, Stanisława Krotewicza (po 4 lata), Marcelinę Niewińską i Anastazego Zawadzkiego (po 3 lata). Oskarżono ich o pomoc materialną dla uwięzionych księży i katolików świeckich oraz ich



Wnętrze kościoła



Płyta nagrobna z cmentarza w Bazalii

rodzin w sfabrykowanej przez NKWD „sprawie” pod tytułem „Bielakiewicz i inni” (teczka archiwalna P – 26265). Więziono ich w łagrze opodal miasta Kiem nad Morzem Białym (Karelia). Ks. A. Bielakiewicz, sądzony w czasach caratu rosyjskiego (1899 r. w Kownie) „za propagandę unicką”, niestety nie przeżył łagru sowieckiego. Umarł 10.08.1938 r. Pozostał on w pamięci parafian bazalijskich jako kapłan mądry, doświadczony, posiadający talent negocjatorski. Dalsze losy jego pomocników nie są znane. Cześć ich pamięci!

Żona ks. A. Bielakiewicza Petronelia Polakowska (c. Jerzego) wraz z dziećmi Józefą (ur. około 1921 r.), Władysławem (ur. około 1926 r.), Antonim (ur. około 1930 r.) po osądzeniu męża prawdopodobnie dobrowolnie wyjechała do m. Kerm. Dalsze ich losy nie są znane. Parafianie bazalijscy pamiętają o nich.

Mowa oczywiście o nielicznych parafianach, którym udało się przetrwać te ciężkie czasy i dożyć do dnia dzisiejszego.

W czasie II wojny światowej, gdy niszczone kościoły i mordowana ludność polską na terenie sąsiedniej Ziemi Tarnopolskiej, w Bazalii nic takiego nie miało miejsca. Nie było „potrzeby”. Przecież przed wojną komuniści skutecznie dokonali depolonizacji tej miejscowości i jej okolicy.

## Z notatek podróżnika i pielgrzyma

Żeby zwiedzić Bazalię niekoniernie trzeba szukać dróg polnych, prowadzących na wschód z terenu byłego woj. tarnopolskiego. W tym celu można podróżować od Dubna przez Ostrog – drugą „stolicę” Ostrogskich, a następnie kierować się na południe, zwiedzając kolejnie, niegdyś obszerne posiadłości tej zamożnej rodziny



między Krzemieńcem a Starokonstantynowem. Pamięć o tej książęcej rodzinie jest pielęgnowana. Kilka lat temu wybito nawet monetę jubileuszową ku jej czci. W Ostrogskim zamku działa muzeum Ostrogskich, odnowiono nauczanie w Akademii, założonej przez Konstantego Bazylego Ostrogskiego. Na Ukrainie również pamięta się o jego życzliwości wobec Iwana Fiodorowa, uciekiniera spod groźnych rządów cara Iwana Groźnego. Przecież z funduszu tego księcia wycuczono go w Krakowie zawodu drukarskiego i w taki sposób na Rusi wydrukowano pierwszą książkę cyrylicą.

Do Bazalii można dotrzeć również przez Podole, kierując się z Tarnopola wprost na wschód. Po przekroczeniu przedwojennej granicy na Zbruczu w rejonie Podwołoczysk – Wołoczysk podróżnicy wkrótce dojadą do skrzyżowania w Wojtowcach. Stamtąd turyści na pewno zwrócą na południe dla obserwacji piękna Kamieńca Podolskiego. Natomiast pielgrzymom trzeba pokonać odległość prawie 30 km na północ, żeby dotrzeć do granicy z Wołyniem, czyli do Bazalii. Oni na pewno zechcą pomodlić się na fundamentach kościoła bazalijskiego, które są widoczne po dzień dzisiejszy między pozostałym budynkiem plebanii a pomnikiem Lenina. Modlić się można również na miejscu byłego cmentarza katolickiego, którego teren zabudowano piętrowymi budynkami kolchoźników. Miejsca te nie są zaznaczone. Nie ma tam tablic pamiątkowych. Nie ma nawet krzyża ku czci ich pamięci. Dlaczego? Pytanie to pozostaje bez odpowiedzi.

Na początku lat 90. żeby odszukać zdjęcie kościoła bazalijskiego na życzenie mieszkańców Bazalii (w tym św. pamięci Stanisława Zielińskiego), byłem zmuszony pojechać do Krakowa. We lwowskich bibliotekach w tym czasie długo wypytywano: „co, po co, na co?” Dzięki życzliwości pracowników biblioteki UJ, takie zdjęcie udało się odszukać. W tym dniu, kierując się do gmachu biblioteki, zauważyłem na przejściu drogowym błyszczącą monetkę. Był to nowiutki grosik polski, zwrócony orzełkiem do góry – dobry znak...

Kopię tego zdjęcia zamieszczono później w kapliczce, przysposobionej z wiejskiej chałupy w niegdyś najbar-

dziej katolickiej wsi, w pobliżu Bazalii. Miejscowymi katolikami opiekują się obecnie duszpasterze z zakonu pallotyńców, z których najbardziej lubiana i pamiętną pozostaje postać ks. Pawła Pruszyńskiego.

Po II wojnie światowej założono tu cmentarz, na który przeniesiono jedyną pozostałość z cmentarza katolickiego w Bazalii. Jest to marmurowa płyta przypadkowo uratowanego nagrobka z tekstem, wrytym po polsku obok płaskorzeźby przedstawiającej anioła. Treść tekstu następująca: „Z Sarwuszów Zaleskich Florentyna Prawdzic Zaleska ur. 9 maja 1863 r. um. 1 stycznia 1893 r. Na tutejszym Cmentarzu



**Ks. Paweł Pruszyński wśród wiernych, Wielkanoc 1998 r.**

pochowana. Czeka zmartwychwstania. Boże zmiłuj się nad Jej duszą”. Niewątpliwie jest to zabytkowa pamiątka historyczna, potrzebująca fachowej konserwacji. Przynależność osoby, niegdyś spoczywającej pod tą płytą, do szlachty polskiej, ruskiej lub litewskiej mogą również ustalić fachowcy od heraldyki.

#### Spowiedź szlachcianki

Z czasów darowania przez Witolda Małego Łazuczyna Pawłowi Sienickiemu minęło 590 lat. W ostatnim stuleciu, w czasach rządów sowieckich, liczba jej mieszkańców zmniejszyła się o ponad 90%. O Sienickich lub Sinickich mało kto pamięta. Tym bardziej imponujące są wspomnienia Władysławy Krotewicz z domu Sinickiej, bylej parafianki kościoła bazalijskiego. Pomimo poważnego wieku (ur. 1925 r.), posiada ona fenomenalną pamięć i żywy, pogodny charakter, wyniesiony na pewno z katolickiego wychowania rodzinnego. W jej domu

przechowała się pamiątka błogosławieństwa z czasów wizyty duszpasterskiej ks. Józefa Ptaszyńskiego. Obecnie pani Władysława słynie z gorliwości wiary i krzewienia tradycji historycznej, w tym ze starań o przetrwanie języka polskiego w liturgii kościelnej. Nic więc dziwnego, gdyż prawie wszyscy mieszkańcy tej wsi są potomkami Polaków z czasów przedrozbiorowych.

Wspomnienia pani Władysławy z czasów przedwojennych i wojennych warte są uwagi historyków. W 2000 r. wydawnictwo „Podilla” (Chmielnicki) wydało opracowanie miejscowych historyków (I. Stasiuk, W. Szeptycki, P. Prokopczuk) „Rehabilitowani przez hi-



**Władysława Krotewicz**

storię”, gdzie niestety wymieniono nie wszystkie ofiary represji komunistycznych, pochodzące z rejonu Bazalii. Według relacji pani Władysławy, do takich ofiar należał jej kuzyn Sinicki Anastazy, syn Franciszka, który pracował jako dyrektor średniej szkoły w Moskwie. Aresztowano go w 1942 r. i ślad po nim zginął. Ojca pani Władysławy – Apolinarego Sinickiego (s. Józefa) aresztowano w nocy z 24 na 25 września 1937 r. ra-

zem z innymi. Według uchwały wojskowej komisji Sądu Najwyższego ZSRR z 29 października 1937 r. wszystkich (16 osób) rozstrzelano. Miejsce stracenia i pochówku nie jest znane. Znana z pamięci lista ofiar: Górski Jan, Jakuszewski Bronisław, Jakuszewski Franciszek (zamiast ciężko schorowanego ojca Komelego), Kwiatkowski, Kwiatkowski, Lisiewicz Piotr, Lubiniecki, Nadachowski Józef (syn Franciszka), Rakowski, Sikorski Marian, Sinicki Apolinary (syn Józefa), Sokolowski, Tkaczewska (Tkacz), Winogrodski, Winskiewicz, Wojciechowski Józef.

Nie mniej interesujące są wspomnienia pani Władysławy z okresu II

dalszym ciągu kariery swego wojskowego zwierzchnika. Rozpoznała byłego majora Grigoria Romanowa z „nowin” telewizyjnych po 1970 r., jako pierwszego sekretarza leningradzkiego obwodowego komitetu KPZR, czyli drugiej osoby w hierarchii partii komunistycznej ZSRR po L. Breżniewie...

#### Komunizm a ekumenizm

O przyczynach zbudowania przez księcia Konstantego Bazylego Ostrogskiego kościoła rzymskokatolickiego w Bazalii Wikipedia niestety nie informuje. Dzisiaj można myśleć o obowiązku urzędu wojewody kijowskiego czy marszałka ziemi wołyńskiej w stosunku



**Kościół w Ostrogu, po prawej – krypta zasłużonych**

wojny światowej. Zmobilizowano ją do Armii Sowieckiej w lipcu 1943 r. i skierowano do zarządu polowej jednostki ewakuacyjnej nr 160 (jednostka wojskowa 59375) w zestawie 3. armii gwardyjskiej 1. frontu ukraińskiego pod dowództwem gen. Watutina, a później gen. Koniewa.

Zwierzchnikiem pani Władysławy był młody major. Gdy dowiedział się, że jest Polką, zaproponował współpracę w jego dalszej służbie. Powiedział: „Otrzymałem skierowanie do polskiej armii, potrzebuję tłumacza, ale musisz zmienić narodowość... Dlaczego? Bo bycie Polakiem rozbiega się z modą”. Pani Władysława kategorycznie odmówiła, powiedziawszy: „Jestem Polką i katoliczką, bo tak mnie wychowali rodzice”. „Zastanów się” – powiedział major i po pewnym czasie powtórzył swoją propozycję, ale ponownie mu odmówiła. Na pożegnanie major powiedział: „Uważaj Walusza, ja ci dwukrotnie doradzałem zmienić narodowość”.

Uplłynęło wiele lat wprawdzie, ale pani Władysława dowiedziała się o

do miejscowych katolików. Podobny obowiązek mają obecnie odpowiedni urzędnicy na Ukrainie. Jeden z nich jednak omylił się. W ubiegłym roku, czytając z kartki powitanie na terenie Polski, pomylił się. Wymienił słowo „komunizm” zamiast „ekumenizm”. Poprawił się jednak. Ten epizod sfilmowała ukraińska telewizja lwowska, pozostawiając go bez komentarzy. Prawdopodobnie, bo ludzie mogą się mylić. Byłe nie gorzej. Możliwe przecież potrzebował 40 lat, żeby wyprowadzić swój naród z pustyni.

Warto jednak pamiętać, że księżę Konstanty Bazyl Ostrogski był człowiekiem oświeconym, wierzącym i dobrze rozumiał znaczenie słowa „ekumenizm”.

Niewierzący nie uwierzy, że wracając z Bazalii, zauważyłem małą monetkę w kurzu ziemi wołyńsko-podolskiej. Była podobna do kopiejki z czasów ZSRR. Gdy podniosłem i oczyściłem z brudu, okazało się, że jest to grosik litewski z czasów przedrozbiorowych...

## POMOC PRAWNA DLA OSÓB CHORYCH NA AUTYZM

Niedawno, w ramach ukraińsko-polsko-niemieckiego projektu „Autyzm: Razem czy osobno?”, Fundacja Charytatywna „KONTAKT” przeprowadziła szkolenie z rzecznictwa, na które zaproszono rodziców dzieci chorych na autyzm z różnych obwodów Ukrainy. Wsparcia finansowego projektowi udzieliły Fundacja Roberta Boscha i Stefana Batorego, a zrealizowano go przy koordynacji Fundacji Współpracy Polsko-Ukraińskiej PAUCI (Kijów) i wsparciu Lwowskiej Rady Miejskiej. Szkolenie przeprowadzono w gmachu Centrum Historii Miejskiej Europy Centralno-Wschodniej, a jego moderatorami byli Leonid Tarasow i Tetiana Jackiw z lwowskiego Centrum Adwokatury Społecznej. Podczas szkolenia, uczestnicy dowiedzieli się o możliwościach ochrony prawnej na Ukra-

inie osób z Autyzmem. Otrzymali oni również wskazówki metodyczne o kolejności działań prawnych dla osób indywidualnych i w ramach działalności organizacji. Fundacja KONTAKT i Centrum Adwokatury Społecznej umówili się o regularnym charakterze przeprowadzenia konsultacji i szkoleń w celu okazania maksymalnie efektywnej pomocy prawnej osobom z Autyzmem i ich rodzinom, jak również o występowaniu z inicjatywami ustawodawczymi w celu stworzenia odpowiedniej podstawy prawnej w Ukrainie.

#### Krótką informacją o Fundacji „KONTAKT”:

Fundacja „KONTAKT” ukształtowała się w 1999 r. dzięki pracy rodziców dzieci chorych na Autyzm. Obecnie zajmuje się ona ponad 250



rodzinami osób z Autyzmem z różnych obwodów Ukrainy, jak również innych państw (Niemcy, Hiszpania, Australia, USA). Celem działalności Fundacji jest zapewnienie realizacji i ochrony prawnych, społecznych,

kulturalnych oraz ekonomicznych potrzeb osób z Autyzmem, pomoc w usamodzielnieniu się i ich wszechstronne wsparcie. Głównym zadaniem „KONTAKTU” jest okazanie pomocy dzieciom i młodzieży z zaburzeniami Spektrum Autyzmu oraz ich rodzinom. Fundacja zapoznaje się ze światową praktyką terapii, rehabilitacji, nauczania, wychowania oraz integracji społecznej osób z Autyzmem i wykorzystuje ją w warunkach państwa ukraińskiego.

W ramach działalności Fundacji, z 2004 r. działa Centrum Diagnostyki, Terapii i Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży z Autyzmem „KONTAKT”. Obecnie pod stałą opieką specjalistów Centrum znajduje się ponad 100 osób z Autyzmem, jak również ich rodziny. W Centrum mają oni możliwość pracy w grupach oraz realizacji indywidual-

nych programów edukacyjnie-rozrywkowych i rehabilitacyjnych.

Stałym partnerem merytorycznym i podstawą edukacyjną Centrum „KONTAKT” przez ostatnie 10 lat jest Fundacja „SYNOPSIS” z Warszawy oraz Porozumienie AUTYZM-POLSKA. Fundacja „KONTAKT” współpracuje też z Porozumieniem AUTYZM-NIEMCY, jak również z organizacjami i porozumieniami z innych krajów (Szwajcaria, Szwecja, Wielka Brytania, Węgry, Bułgaria i in.).

Po informację szczegółową prosimy zwracać się do Przewodniczącej Zarządu Fundacji „KONTAKT” p. Haliny Kyrcziw-Hrycaj.

Tel.: +380506613755,  
+3800671370477;

e-mail:

halyna@autism-contact.org.ua



„Błogosławiony ten, który czyta  
słowa tego proroctwa,  
i ci, którzy ich słuchają...  
Bo czas jest bliski...”

(św. Jan, Apokalipsa 1,3)

## EUGENIUSZ NIEMIEC

**Wiara, że życie na ziemi nie jest wieczne towarzyszy ludzkości od zarania dziejów. Przekonanie o końcu świata legło u podstaw wielu proroctw i przepowiedni. Część z tych przepowiedni siliła się nawet na podawanie konkretnych dat końca świata, lecz, jak dotychczas – żadna z tych dat nie sprawdziła się. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie znają chrześcijanie, bowiem Pismo Święte poucza, że „...o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec” (Ewangelia św. Marka 13, 32). Inaczej mówiąc, każdy, kto twierdzi, że zna datę końca świata powinien być uznany za fałszywego proroka.**

W listopadzie, pod koniec roku kościelnego, Kościół katolicki przypomina wiernym o rzeczach ostatecznych, a zwłaszcza o zapowiedzianym ponownym (drugim) przyjściu Zbawiciela w chwale, aby w sposób ostateczny położyć kres złu, dokonać Sądu Ostatecznego i zrealizować zmartwychwstanie zmarłych. Greckie słowo parousia (paruzja), oznaczające powrót lub ponowne przyjście, zostało przyjęte jako określenie tego ostatecznego zdarzenia w dziejach ludzkości. Tymczasem dla współczesnych ludzi paruzja wydaje się czymś nierealnym, bo to co nie ma daty, nawet dla chrześcijan nie wydaje się realne. Przeprowadzony niedawno, w jednym z portali internetowych, sondaż na temat końca świata (w grudniu 2012 roku) ujawnił, że na 2490 głosujących, wiarę w koniec świata zadeklarowało 18%, prawie 40% nie wierzy w koniec świata, reszta udzieliła innych odpowiedzi.

Rozważmy pokrótce, co w sprawie końca naszego świata mówi Biblia, niektórzy mistycy chrześcijańscy oraz nauka (zwłaszcza astrofizyka). Co prawda, Zbawiciel nie objawił konkretnej daty paruzji („Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny” Mk 13, 24-26), ale nauczył, że paruzję poprzedzą znaki (wydarzenia) bezpośrednio ją zapowiadające, które powinny wzmocnić ludzką czujność, skłonić do nawracania się, unikania grzechu i życia w stanie łaski. Można zadać sobie pytanie, dlaczego Stwórca uznał za potrzebne poprzedzenie paruzji znakami ją zapowiadającymi? Trudno to wytłumaczyć inaczej niż jako przejaw Miłosierdzia Bożego, nawołującego do życia w ciągłej gotowości do spotkania z Bogiem, bowiem dzień sądu nadejdzie nagle i nie będzie już wówczas czasu na zawrócenie ze złej drogi.

Zdaniem niektórych mistyków, rozwijający się kult Miłosierdzia Bożego i liczne objawienia maryjne w XX wieku, w sposób niedwuznaczny zwiastują koniec świata, a z drugiej strony, zmierzają do jej oddalenia. Na jak długo? Opisany w Księdze Rodzaju (18, 22) dialog Abrahama z Bogiem w obronie występnego Sodomy wskazuje,

# ZNAKI CZASU PARUZJI?



Fragment obrazu Fra Angelico „Sąd Ostateczny” (źródło: www.wiara.pl)

że dopóki są wśród nas sprawiedliwi, to Pan wstrzymuje karzącą dłoń. Jednakże, gdy zło zdecydowanie przeważa nad sprawiedliwością, kara i sąd okażą się nieuchronne.

Przypomnijmy więc, jakie to wydarzenia – wg Pisma Świętego – będą poprzedzać koniec świata w jego obecnej postaci. Będzie to „bunt i odstępstwo od Boga i Jego przykazań”, który zachwieje wiarą wierzących, a nieprawość pojawi się w stopniu tak znacznym, że nie wiadomo „czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie” (Łk 18, 8). Drugim wiążącym znakiem ma być pojawienie się na ziemi pseudo-mesjasza, „syna zatracenia”, buntownika, nazwanego przez św. Jana Antychrystem, który wyposażony w moc szatana, będzie czynił znaki i cuda oraz proponował ludziom łatwe rozwiązanie ich problemów za cenę porzucenia prawdy objawionej. Inaczej mówiąc, powstanie oszukańcza religia, roszcząca sobie prawo wyposażania człowieka w atrybuty Boga samego. Kim będzie ów Antychryst? Dokładnie nie wiadomo, bo może to być pojedynczy człowiek, ale równie dobrze może chodzić o grupę, organizację lub zrzeszenia ludzi zbuntowanych przeciwko Bogu. Złu temu nie będzie w stanie skutecznie się przeciwstawić Kościół i jego wyznawcy, którzy zostaną poddani prześladowaniom, a nawet eksterminacji. Wówczas stanie się konieczna bezpośrednia interwencja samego Boga, który poprzez Sąd Ostateczny i powszechne zmartwychwstanie doprowadzi do całkowitej odnowy świata. Czy postępująca ateizacja świata (zwłaszcza Europy), rozwój organizacji antychrześcijańskich (np. typu New Age), krwawe prześladowania chrześcijan, nie nasuwają sugestii, że biblijne proroctwa zaczęły się realizować? Jak podają oficjalne statystyki, 75% prześladowań religijnych na świecie jest aktualnie skierowanych przeciw chrześcijanom. Przodują w

prześladowaniach takie rejony jak np. Sudan, Bliski Wschód, subkontynent indyjski, Indonezja, Wietnam, Chiny, Korea Płn. Około 170 000 chrześcijan ginie co roku na ziemi tylko z powodu wiary, natomiast ok. 100 milionów wyznawców Chrystusa jest poddanych dyskryminacji, przy zadziwiającym milczeniu w tej sprawie organizacji międzynarodowych i wielkich mocarstw. „W tych dniach, po tej udręce, słońce się zaćmi, księżyc straci blask i gwiazdy będą spadać z nieba, a moce, które są w niebie, będą wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego z wielką mocą i chwałą... Zapewniam was... spełni się to wszystko... Niebo i ziemia przemina, ale moje słowa nie przeminą” (Mk 13, 24-31).

W marcu 2010 roku, w krakowskim klasztorze oo. Dominikanów zmarł, w opinii świętości, 97 letni mistyk, charyzmatyczny zakonnik, ojciec Joachim Badeni, gruntownie wykształcony arystokrata, wnuk byłego premiera cesarstwa Austro-Węgier Kazimierza Badeniego, którego dobra rodzinne znajdowały się m.in. w Busku na Ukrainie. W maju 2009 roku, podczas Mszy świętej, tuż przed Komunią św., o. Joachim doznał wizji paruzji, podczas której otrzymał nakaz od Boga, aby przypomnieć ludziom o tym ważnym wydarzeniu w dziejach świata, bowiem współczesne społeczeństwa są coraz dalsze od pamiętania i wiary w nieuchronność paruzji. Powierzoną mu misję zrealizował w książce, podyktowanej Judycie Syrek w postaci wywiadu-rzeczki pt. „Uwierzczenie w koniec świata” (wyd. Znak, Kraków 2010).

Interesująca to lektura, bo stara się odpowiedzieć, w bardzo przystępnej formie, na szereg pytań, dotyczących końca świata. Twierdzi, że wiara w paruzję daje przede wszystkim spokój ducha i optymizm, że zło musi przegrać, zostanie ostatecznie pokonane i nastanie czas Bożej sprawiedliwości. Podkreśla, że szczególnie gniew Boga budzą grzechy aborcji

(ok. 40 mln rocznie na świecie), pedofilia i zbrojenia nuklearne. Wskazuje, że zapowiadane w Piśmie Świętym fałszywe religie – to np. kult pieniądza, satanizm i każdy przedmiot czci poza Bogiem. Ostrzega przed kamuflażem zła („wszystko co wam służy jest dobre”), którego mistrzem jest (będzie) Antychryst. Wspomina o tzw. milczeniu Boga (tak np. w judaizmie określano brak bezpośredniej reakcji Boga na Holocaust), jako o groźnym zjawisku. Bowiem im Bóg dłużej milczy, tym więcej zbiera Jego gniew, który przybliży paruzję. Ocenia, że proroctwo św. Faustyny mówiące, że „z Polski wyjdzie iskra, która przygotuje świat na drugie przyjście Pana” zostało już zrealizowane przez Jana Pawła II, który swoimi pielgrzymkami objął prawie cały świat, prowadząc globalne rekolekcje przed nadchodzącym Sądem. Przedstawia także własną wizję świata po paruzji: zło zostaje zniszczone, dobro odbudowane, człowiek – w ciele uwielbionym – nieśmiertelny, lotny, przenoszący się z szybkością myśli, przenikający materię, uszczęśliwiony możliwością widzenia twarzą w twarz Boga.

Nie będzie sprzeczności między wolą Boga a wolą człowieka, nie będzie głupich, ani wrogów, odkupieni będą piękni i mądrzy. Nie będzie nadziei, bo ludzkie pragnienia będą spełnione. Pozostanie tylko miłość. O. Joachim zaleca nie tylko pamięć o paruzji, ale również czuwanie i modlitwę wyjętą z końcówki Apokalipsy św. Jana, a mianowicie uwzględnienie w modlitwie aramejskiego „Marana tha”, oznaczającego „Panie, przyjdź”.

Z analizy tekstów biblijnych, jak i z proroctw wynika, że pod pojęciem końca świata nie należy rozumieć zniknięcia kosmosu, a jedynie przeminięcie obecnego kształtu świata, jego teraźniejszej formy istnienia i rozpoczęcie „nowego nieba i nowej ziemi, gdzie zapanuje sprawiedliwość”



Fotografia O. Joachima Badeniego (źródło: Wikipedia)



Strona tytułowa książki o. Joachima Badeniego i Judyty Syrek pt.: „Uwierzczenie w koniec świata” – wyd. Znak, Kraków 2010

(św. Piotr – 2 P 3,13). Popuszczając wodze ludzkiej wyobraźni, można domniemywać, że Stwórca dokona, być może, coś na kształt resetu świata do sytuacji zbliżonej do czasu sprzed popełnienia przez pierwszych rodziców grzechu pierworodnego, a opisaną w biblijnej Księdze Rodzaju. Pozostaje wreszcie pytanie, czy paruzja już trwa? Czy obserwowane niezwykle wydarzenia w naszym świecie są zapowiadającymi znakami czasu paruzji?

Z biblijnymi zapowiedziami i proroctwami wydają się korespondować współczesne obserwacje naukowe, dotyczące kosmosu. Przed kilkoma laty wielkim powodzeniem cieszył się film hollywoodzki pt. „Armageddon”, w którym zaprezentowano sytuację zagrożenia zderzeniem z Ziemią asteroidy wielkości stanu Teksas, co przesądzałoby o zagładzie życia na Ziemi. Jak to w filmach bywa, dzielni szefowie NASA zdążyli wysłać w kierunku asteroidy misję kosmiczną, której za pomocą ładunków jądrowych udało się rozkawałkować olbrzymią skalę w kosmosie i w ten sposób ocalić życie ziemskie. W rzeczywistości jednak wiadomo, że aktualnie nie istnieje żaden system obrony przed nadlatującymi w kierunku Ziemi obiektami kosmicznymi. Możemy jedynie rejestrować i przyglądać się przelatującym obok Ziemi obiektom. W dniu 8 września br., bardzo blisko naszego globu przeleciały dwie asteroidy (o średnicy 19 m i 14 m), w odległości zaledwie 250000 km i 80000 km. Biocybernetyk prof. Ryszard Tadeusiewicz twierdzi, że „gdyby któraś z tych asteroid tra-



fiła w Ziemię, to wpadając do oceanu, wywołalaby tsunami o gigantycznej wysokości fali, a uderzając w ląd, spowodowałaby wielki wybuch, trzęsienie ziemi i pożary. Wyrzucone masy pyłu tak przesłoniłyby słońce, że na wiele miesięcy zapanałyby noc i mróz. Ta kosmiczna drobica (obecnie jest regularnie obserwowanych przez astronomów ok. pół miliona takich obiektów) jest prawie nieprzewidywalna, bowiem porusza się z różną prędkością i w różnych, zmieniających się pod wpływem grawitacji kierunkach. Gdyby nieco większa (niż ww.) planetoida uderzyła obecnie w Ziemię, to cywilizacja ludzka zostałaby bezpowrotnie zniszczona. Większość żywych stworzeń zginęłaby w takim kataklizmie. Inżynierowie z NASA zamierzają bliżej zająć się tzw. problemem NEO (Near Earth Objects = Obiekty Bliskie Ziemi), których orbity przecinają się z orbitą Ziemi. Jednak można się obawiać, czy od zamiaru do sukcesu nie będzie zbyt daleko, aby zdążyć przed Panem Bogiem.

Obserwowane od szeregu lat nasilenie katastrof o nieznanym dotychczas potencjale niszczenia (trzęsienia ziemi, tsunami i powodzie, wybuchy wulkanów, gwałtowne zmiany klimatu itd.), jako żywo muszą się kojarzyć z zapowiedzianymi w Biblii wydarzeniami. Wydaje się oczywiste, że nie tylko Biblia, ale i nauka wieszczą nam zjawiska niezwykle. Od dwu lat Amerykańska Akademia Nauk (NAS) informuje i ostrzega, że najprawdopodobniej w maju 2013 roku Ziemię zaatakują Słońce, w skali grożącej globalną katastrofą.

Być może jest dziełem przypadku, czy też zbiegiem okoliczności, że starożytna przepowiednia Majów wieszczą koniec świata na grudzień 2012 roku, czyli tylko pół roku wcześniej. Amerykańska NASA (Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej) przy pomocy najnowszych technologii, zlokalizowanych na Ziemi i w kosmosie, bacznie obserwująca zachowanie się naszego Słońca stwierdziła, że podczas trwającego obecnie 23. cyklu słonecznego, wzrasta bardzo niepokojąco magnetyzm słońca i temperatura jego powierzchni, co – wg astrofizyków (dr Biesecker i dr R. Fischer) zapowiada w terminie 2-3 lat mega eksplozję na słońcu typu nuklearnego, z następującą wielką burzą magnetyczną w układzie słonecznym. W wyniku takiego wybuchu, fale wysokoenergetycznych protonów słonecznych w ciągu 2-3 dni dotrą do Ziemi, powodując katastrofę energetyczną na nieznaną dotąd ska-

łą. Taki atak słoneczny zagraża nie tylko przegrzaniem, ale całkowitym zniszczeniem (spaleniem) urządzeń energetycznych na Ziemi.

Spróbujmy sobie wyobrazić scenariusz zagrożenia: ulega nagłemu przerwaniu cała komunikacja oparta o energię elektryczną, nie ma telefonii, radia, telewizji, Internetu, metra, wind, pociągów, samolotów. Nie działają stacje benzynowe i banki (zostajemy z tym, co w portfelu), następuje rozszczelnienie rurociągów gazowych i wodociągowych, nie funkcjonują żadne systemy dowodzenia w wojsku, ustaje wszelka produkcja, głód staje się zjawiskiem masowym. Jednym słowem, w ciągu kilku dni wracamy do epoki jaskiniowej, ale kto taki przeskok cywilizacyjny wstecz będzie w stanie przeżyć? Ten scenariusz i informacja NASA budzi niedowierzanie, a nawet posądzenie jej o tworzenie scenariuszy, których celem może być np. chęć odwrócenia uwagi od skutków testowania nowych broni meteorologicznych. Oby NASA się myliła!!!

Jest rzeczą zdumiewającą, że katastroficzne prognozy naukowe nie czynią specjalnego wrażenia na rządzących globem. Oni wolą zajmować się np. ochroną przed zupełnie wątpliwym z naukowego punktu widzenia efektem cieplarnianym, mimo iż poważne ośrodki naukowe ostrzegają, że po 2015 roku Ziemia zacznie się ochładzać, a za kilkadziesiąt lat (w XXII wieku) ma się zacząć nowa epoka lodowcowa. Z kolei, wg bardzo już odległych prognoz astrofizycznych – nasze Słońce za ok. 5 mld lat zamieni się w czerwonego olbrzyma, który obejmie (pochłonie) swym zasięgiem Ziemię, oceany odparują, a wszelkie formy życia oczywiście definitywnie znikną. Należy się spodziewać, że w tym czasie gatunek homo sapiens będzie sobie już od dawna hasał na zielonych pastwiskach niebieskiego Jeruzalem.

Czas jesieni – to często czas melancholii i zastanawiania się nad sensem życia i życiem po życiu doczesnym. Może warto posłuchać rady błogosławionego Jakuba Alberione, założyciela zakonnej Rodziny św. Pawła, który tak radził: „Kiedy jesteście smutni, kiedy macie wątpliwości, kiedy nęka was strach i niepewność, kiedy stoicie przed ważnymi wyborami, zróbcie to, co robili święci: z każdą troską szli do źródła. Otwórzcie Pismo Święte, a znajdziecie słowa, które was pocieszą, bo słowo Boże jest najważniejszym źródłem prawdy”.

KG

# NIE RZUCIM ZIEMI, SKĄD NASZ RÓD

**Patriotyzm, miłość do literatury i historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów, stał się bodźcem dla ks. hm Dariusza Stańczyka do zorganizowania, w dniach 7-10 października, pielgrzymki do Lwowa, w 100. rocznicę śmierci słynnej poetki i wieszczki Polskiego narodu – Marii Konopnickiej.**

Od stóp Matki Bożej Ostrobramskiej 44 osobowa grupa: młodzieży ze Szkoły Średniej im. Szymona Konarskiego w Wilnie, uczniowie ze szkół rejonu wileńskiego oraz miłośnicy kultu Bożego Miłosierdzia wyruszyli przez Krzemieniec na Podolu do Lwowa, który nie tak dawno był na kresach Rzeczypospolitej i był tak samo polski, jak i Wilno.



Od pierwszego dnia byliśmy wprowadzeni w świat historii, która niegdyś łączyła trzy potężne państwa: Polskę, Litwę i Ukrainę. W trakcie zwiedzania zapoznaliśmy się z problemami mieszkających tu Polaków, z niesprawiedliwością, którą muszą znosić od wieków. Każde miasto ma swój urok, znane osobowości, ale także bohaterką i tragiczną historię.

Krzemieniec – miasto, które wychowało słynnego wieszczę Juliusza Słowackiego zwiedziliśmy z dużym entuzjazmem, przecież w zeszłym roku obchodziliśmy 200. rocznicę urodzin poety. Z przewodnikiem grupy, ks. Darkiem oraz z proboszczem ks. Władysławem Iwańczukiem z katolickiej parafii w Krzemieńcu pomodliliśmy się na grobie matki Juliusza Słowackiego. Następnie odwiedziliśmy domek-muzeum z ośmioma salami z życia poety, który zrobił na grupie wielkie wrażenie, podbudowani niesamowitą pasją przewodniczki muzealnej.

Upiękaszaniem starego grodu był zamek z XII w. na „Górze Królowej Bony”. Na ruinach zamku, niegdyś świadczącego o potęgę królewskiej, mogliśmy cieszyć się piękną panoramą miasta. Miasto, które było bogate, w którym mieszkało dużo Polaków, teraz żyje w nędzy, z powodu polityki państwowej, która we wszelki sposób chce wykorzystać polskość. Zachodnia Ukraina jest pełna nacjonalizmu. Teraz jest łagodniej,

upolitycznione i „dyplomatyczne”. Lecz historia pokazuje, że nienawiść i brak tolerancji może zamienić się w zbrodnię przeciwko całemu narodowi, jak to się stało na Wołyniu w okresie 1943-1944 r., gdy masowo wymordowano mieszkańców pochodzenia polskiego. Musimy o tym mówić, bo każde słowo może pomóc, aby prawda ujawniła się i nie byłaby ukrywana. Polacy na Ukrainie cierpią od pogardy, tak samo jak i Polacy w Wilnie i na Wileńszczyźnie przez to, że nie możemy posługiwać się ojczystym językiem wszędzie, gdzie chcemy, że nie możemy pisać nazwisk po polsku i szybko nie będziemy mogli uczyć dzieci w języku ojczystym, bo politycy – nacjonaliści litewscy pragną wykorzenić polskość.

ks. D. Stańczyka, przy nadzwyczajnym pięknym śpiewie Górniczego Chóru Męskiego ZG „Lubin” z Dolnego Śląska, uczciliśmy pamięć naszej słynnej rodaczki, na której twórczości wychowało się kilka pokoleń Polaków. Jej postawa życiowa może być wzorem dla każdego obywatela. Znając dziesięć języków, wychowała sześcioro dzieci, pisała i prowadziła aktywne życie społeczne.

Lecz w 100. rocznicę śmierci zabrakło przedstawicieli licznych organizacji lwowskich oraz mieszkańców Suwałk, skąd pochodziła poetka. Wynika pytanie, dlaczego? Czyżby była jakaś przeszkoda. Wątpimy w ten fakt. Więc dlaczego są zapomniani tacy wielcy i zasłużeni

ludzie, jak Maria Konopnicka. Polacy Lwowa muszą walczyć o pamięć „mieszkanki” tego miasta tak samo jak walczyli i będą walczyć o Cmentarz Obrońców Lwowa – Cmentarz Orłąt. Jeżeli będziemy zapominać o osobach, które nie tylko szablą i karabinem walczyli o dobro Polski, ale także piórem, – sposobem nie mniej ważnym, to czy warto nazywać się Polakami? Historia jest po to, aby o niej mówiono i nie zapomniano. I dlatego w katedrze lwowskiej odważyliśmy się recytować jej poezję i zaśpiewać na koniec sobotniej Mszy św. „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”.

Pielgrzymi, podbudowani cechami prawdziwego patriotyzmu i obywatelskiej odwagi, jakie wykazywała Maria Konopnicka i inne znane osoby, których ziemia lwowska „na wieczną wartość przyjęła”, pragniemy podziękować ks. Dariuszowi za piękną podróż do niesamowicie pięknego i bliskiego nam, Polakom z Wilna miasta – Lwowa. Prawda jest taka, że do wyjazdu młodzieży szkolnej doszło tylko dzięki dofinansowaniu przez eurodeputowanego Waldemara Tomaszewskiego, przewodniczącego AWPL i samorządu rejonu wileńskiego oraz osób spod klasztoru św. Faustyny Kowalskiej. Dziękujemy.

**Julia Bartoszewicz  
Stowarzyszenie Jana Pawła II  
„Nie łękajcie się”**

## LWOWSKA MIEJSKA DZIECIĘCO-MŁODZIEŻOWA SPOŁECZNA ORGANIZACJA POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA

### „LWOWIACY” ZAPRASZA

Do Studium Tańców Polskich założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5-8 lat,

8-12 lat, 12-15 lat, oraz do starszej grupy zespołu.

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18.00 do 21.00.

Planowany początek zajęć 21 października. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź 233-05-70, a także udzielamy fachowych porad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

**Prezes LMDMSO Stanisław Durys  
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”**





**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst  
zdjęcie archiwum

**Przed flotą kozacką w XVI-XVII wieku drżeli mieszkańcy wybrzeży Morza Czarnego. Raz do roku wyprawiali się Kozacy na Krym czy na brzeg turecki po łupy. Przeciw nim Turcy wysyłali flotyllę galer, ale i one nie mogły powstrzymać groźnych wilków morskich. Drogo jednak płacili za łupy. Z wypraw nie zawsze wracała połowa czajek.**

Kozacy Zaporoscy przeważnie są kojarzeni z bitwami na lądzie, ze wspaniałym opanowaniem różnorodnej broni, z taktyką walki niewielkimi oddziałami przeciw większym siłom przeciwnika, ale najbardziej znana jest taktyka obrony spoza wozów taborowych. Związane łańcuchami wozy, zabezpieczone grubymi burtami, dawały możliwość skutecznej obrony. W niektórych wypadkach takie fortyfikacje przemieszczały się i była to ruchoma forteca. Ale był to lud, który zamieszkiwał brzegi olbrzymiej rzeki, jaką był Dniepr ze swymi dorzeciami, więc często przychodziło się im przemieszczać i po drogach wodnych.

Z czasem wykształcili Kozacy umiejętność wykorzystywania rzek nie tylko do przemieszczania się, ale i do walki. Szczególnie przydawało się to, gdy stolica Siczy była na Hortycy – wyspie na Dnieprze. Do wędrówek po wodzie używali łodzi płaskodennych, budowanych na tych terenach od stuleci. Ale te niezbyt zwrotne, ciężkie łódki mogły służyć najwyżej do przepraw przez rzekę, lub do połowu ryb. Więc udoskonalili te konstrukcje i stworzyli nowy typ łodzi, które zaczęto nazywać czajkami. Śmigły one nad wodą jak te rzeczne ptaki, zwrotne, łatwe do manewrowania i lekkie, co pozwalało załodze przenosić je po lądzie. Początkowo na rzekach wystarczały niewielkie – na 10-12 osób załogi. Ale, gdy zaczęto wyprawiać się dalej, modernizowano łodzie i budowano

## CZAJKI NA MORZU

coraz większe. W wariantach morskim były to już statki do 25 m długości, 4 m szerokości. Budowano taką czajkę dla 40-70 osób (oddziału kozackiego) przeważnie z wierzb i lipy. Budową kierował doświadczony szkutnik. Szkielet objano deskami, owijano linami, smolowano. Dla zwiększenia stateczności na wzburzonej wodzie, otaczano je pękami trzciny. Po 2-3 tygodniach budowy łódź była gotowa do wypłynięcia. Żagiel i dwa stery na burtach czyniły te łodzie godnymi swej nazwy.

Wielkości czajek wahały się: łódka na 25-30 osób miała długość do 15 m, szerokość – 2,5 m, wysokość – 1,4 m, zanurzenie – 0,7 m, 6 par wiosel i wyporność do 10 ton. Większe statki dochodziły do 25 m długości, szerokości do 4 m, wysokości – 2,7 m, zanurzenia – 1,7 m, 10-15 par wiosel, żagiel. Załoga takiej łodzi składała się nawet z 70 osób. Wyporność do 40 ton. Na wyprawę każdy kozak zabierał jedną lub dwie rusznice, pistolety, zapas prochu, olów, żywność, suchary, suszone mięso, ryby i zapas słodkiej wody. Początkowo czajki nie posiadały artylerii, ale z czasem na większych łodziach montowano 4-6 falkonetów (małe działka, montowane na dziobie i burtach, na widłowej podstawie, kaliber 55-70 mm). W czasie wyprawy panowała żelazna dyscyplina – za nieposłuszeństwo lub upicie się wyrzucano za burtę.

Gdy taka flotylla z 80. czajek była gotowa do spływu Dnieprem, nie przychodziło to łatwo. Tatarzy bronili dolnego biegu Dniepru kilkoma fortecami, aby nie dopuścić do wyjścia czajek w morze. Tawań, Islam-kerem i Oczaków skutecznie kontrolowały rzekę. Zazwyczaj bezkiszycową nocą, w absolutnej ciszy niewielkimi grupami flotylla przedzierała się pod murami twierdz. Do zgrupowania dochodziło już na wodach niedostępnych dla Tatarów. Wtedy zaczynało wyprawę. Grabiono wybrzeża Krymu, a nawet Turcji.

Napastnicy nie gardzili żadnymi łupami. Rabowano kosztowności, dywany, odzież, broń. Uprowadzano w jasyr kobiety i dzieci. Brańców sprzedawano na Ukrainie lub brano okup. Ale bywało, że tracili swych niewolników w czasie powrotu z wyprawy. Największe sukcesy odnosili Zaporoscy na początku XVII wieku. W 1606 roku, w



czasie wyprawy, zdobyli jednocześnie Kiliję, Akerman i Warnę – uchodzącą za miasto nie do zdobycia od strony morza. W 1608 roku złupili Perekop na Krymie, a w 1609 znów padła Kilija, Akerman oraz Izmail. Najbardziej spektakularna była wyprawa 1613-14 roku, w czasie której zdobyli Trapezunt i Synopę. W czasie zdobywania tego miasta, spalili w porcie kilkadziesiąt tureckich galer. A w 1615 roku 80 czajek



zapędziło się pod Sтамбуł i spaliło miejscowości Mizewna i Archioka. Po takich akcjach kozacy starali się ująć czym prędzej w otwarte morze, aby nie spotkać się z flotą turecką, idącą zniszczyć flotyllę Zaporoszców i odbić jasyr.

Nie unikali też starcia z tureckimi galerami. I tu, na morzu, też zastoso-

wowali taktykę napadu zniecka. Odbijali od flotylli tureckiej jak najdalej za dnia, aby nocą podpłynąć niepostrzeżenie pod burty galer i zdobyć ją w walce wręcz. Po złupieniu galer zatapiano ją.

Jeżeli natomiast przeciwnik zatakował czajki w ciągu dnia – kozacy wykorzystywali zwinność swoich łodzi żeby odskoczyć od przeciwnika poza zasięg ognia. Lub też podpływano pod burty i zdobywano galerę. Ale walka na otwartym morzu była dla czajek i ich załóg dużym ryzykiem i przeważnie ponosili oni duże straty w wyniku ostrzału artylerii tureckiej. Największym sukcesem Kozaków było zniszczenie całej floty sułtana Achmeda I pod Oczakowem i wię-

cie w dożywotnia niewolę tureckiego admirała.

Ale wyprawy nie zawsze kończyły się sukcesami. Największą klęskę Zaporoscy ponieśli w 1632 roku w okolicach Karakarmanu, w pobliżu ujścia Dniepru do morza. Największa w dziejach flotyllę Zaporoską – 300-350

czajek, zatopiono nim zdołała wyjść w pełne morze. Tu pogoda okazała się po stronie Turków. Mieli oni sprzyjający wiatr, który pozwolił im wykonać manewr bojowy i zniszczyć flotyllę Kozaków. Klęska była na tyle dotkliwa, że następnego roku Zaporoscy wybudowali zaledwie 30 czajek.

O powodzeniu wyprawy Kozacy mogli dopiero mówić po ominięciu twierdz tatarskich w Oczakowie i licznych zasadzek oddziałów tatarskich wzdłuż brzegu Dniepru na terenach przez nich kontrolowanych. Uczestnicy „chadzek” na Morze Czarne ginęli nie tylko w wyniku walk na morzu, ale również i w walkach przy zdobywaniu miast, z oddziałami na lądzie. Jak pisał w swoich pamiętnikach Guillaume le Vassuer de Beauplan: „...zazwyczaj bywa, że dwie trzecie załogi Kozackiej ginie od dział i tylko rzadko się zdarza, by wróciła ich połowa...”. Schwytani Zaporoscy nie mogli liczyć na litość. Turcy oddawali ich ludności złupionego miasta, gdzie poddawano ich okrutnym torturom lub palono żywcem na obłanych smołą czajkach. Liczba wypadów czajek na Morze Czarne zaczęła spadać w latach 30-40 XVII wieku. A wtedy król Władysław IV starał się wykorzystać ich umiejętności na... Bałtyku, w wojnie przeciw Szwecji.

W lecie 1635 roku została stworzona flotylla czajek pod dowództwem pułkownika Konstantego Wowka. Łodzie były budowane na Litwie i osadzone Kozakami rejestrowymi. Załoga liczyła do 1000 osób. Zbudowano tylko 15 z 30 zamówionych łodzi i wysłano ich Niemnem na Bałtyk, w okolice Królewca. Jako akcję bojową, Kozacy przeprowadzili próbę odbicia polskiego okrętu flagowego „Czarny Orzeł”, wzięty do niewoli w Pillau. Kozakom udało się niepostrzeżenie podpłynąć pod szwedzki okręt z amunicją i sprzętem wojskowym i wziąć do niewoli całkowicie zaskoczoną załogę. Później statek ten wymieniono na polski okręt flagowy. Flotylla kozacka na Bałtyku działała od lipca do września 1635 roku. Kozacy wrócili na Zadnieprze, a czajki pozostawiono na przechowanie w Kownie, z możliwością ich ponownego wykorzystania. Ale więcej akcji bojowych na Bałtyku Kozacy Zaporoscy nie mieli. Był to jedyny wypadek akcji czajek zaporoskich poza Dnieprem i Morzem Czarnym w służbie króla polskiego.

**KG**

### List do redakcji

Raz w tygodniu – we wtorki o 18.00 włączane są odbiorniki telewizyjne na Ośrodek Telewizji Wrocław. W tym czasie emitowane jest „Studio Wschód” red. Grażyny Orłowskiej-Sondej. Pani Redaktor, mimo że nie posiada kresowych korzeni, czuje całym sercem, podobnie jak wszyscy Kresowiaczy, że wschodnie klimaty.

W tym czasie wszyscy przenoszą się myślami według słów pieśni: „za Bugiem...”, gdzie kraj rodzinny matki mej...”, czy wędrują myślami „za Niemen”.

Należy podkreślić, że w ostatnim okresie nasiliła się nostalgia za

## BLISKA ZAGRANICA

czasem minionym, czasem zabaw dziecińczych w Łanowcach, Dawidowie, Hanczarkach, Mikołajowie, Jampolu, Żytomierzu, Podhajcach czy Helenówce, Rożyszczech i w Łucku na Wołyniu oraz Wilnie, Lwowie, Krzemieńcu, Nadwórnej...

Powstają stowarzyszenia miłośników ziem, z których zmuszono Polaków do ich opuszczenia. Stowarzyszenia te kultywują wiedzę o Kresach, odbudowują świątynie, doprowadzają do należytego – pierwotnego wyglądu nekropolie zniszczone przez ludzi rządzących w poprzednim ustroju. Częstokroć pokazywane cmentarze pozwala-

ją rozpoznać nazwiska przodków spoczywających na nich.

Programy te poszerzają wiedzę o ludziach – „skąd nasz ród”. To stamtąd Mickiewicz, Słowacki, Kościuszko, Piłsudski. Coraz mniej dziwi ten wschodni zaśpiew mowy kresowej. Znamy tylko jeden fragment monologu Józefa Piłsudskiego, utrwalony na płycie gramofonowej, właśnie z tą charakterystyczną śpiewnością. Nie mamy i nie znamy utrwalonych głosów innych wymienionych i nie wymienionych wyżej znanych Polaków. Jednakże śmiało można stwierdzić, że i oni tak samo mówili; tak bowiem wszyscy

rozmawiali i rozmawiają na tamtych ziemiach.

Nie tylko my, mieszkający w Polsce utrwalamy wiedzę o Kresach. Coraz śmiejemy i donośniej, bez obawy, przyznają się mieszkający tam Polacy do swych polskich korzeni. Powstające zespoły artystyczne kultywują polską kulturę. Cieszy fakt, że coraz więcej młodych ludzi garnie się do nauki języka swych przodków, a w repertuarze zespołów są pieśni „Polak nie sługa”, śpiewane w Polsce w czasach rozbiorów.

Wszystko to zbliża Polaków mieszkających w kraju i na terenach, z których Polska odeszła.

**Zbigniew Maliński**

### Pytanie do Konsula Generalnego RP we Lwowie

Dzień dobry! Mam na imię Tadeusz. Moj ojciec, jako dziesięcioletnie dziecko, został razem z rodzicami wysiedlony z terytorium Rzeczypospolitej. Była to tak zwana „repatriacja” roku.

Jestem obywatelem Ukrainy. Mam żonę Polkę. Prowadzimy dom po polsku. Czuję się Polakiem. Dzieci wychowujemy w duchu polskim: chodzą do kościoła, uczęszczają do polskiej szkoły.

Jakie są moje szanse na uzyskanie obywatelstwa Polskiego (czy ewentualnie karty Polaka)?

Serdecznie dziękuję za odpowiedź. Jest to dla mnie naprawdę ważne pytanie.

**Tadeusz N.**



# MŁODZIEŻ POLSKA NA ZIEMI CZESKIEJ

Z MARIOLĄ JANICZEK rozmawia JULIA ŁOKIETKO.

Trudno znaleźć kraj, w którym nie mieszkali by Polacy. Rozsiała ich historia po świecie w różny sposób. Kogoś opuścić kraj zmusiła wojna, kogoś polityka, ktoś został poza granicami Polski po ich przesunięciu, ktoś wyjechał w poszukiwaniu lepszego życia, ktoś podążył za głosem serca, a ktoś – po prostu, ciekawy świata, wyruszył na podbój innych krajów. Jak by tam nie było, Polacy za granicą pamiętają o swym pochodzeniu i dbają o swe tradycje narodowe. Niemalże zasługi należy w tym przyznać pełnej energii i pomysłów młodzieży. Postanowiliśmy się dowiedzieć, jak to jest z Polakami w Czechach.

**- Wiele słyszałam pozytywnych opinii o działalności młodzieży polskiej w Czechach. Na czym ona polega?**

- Rzeczywiście, jest nas wiele i do tej pory udaje się nam sprawnie działać. Jesteśmy skupieni wokół Polskiego Związku Kulturalnooświatowego w Republice Czeskiej, jak również w takich organizacjach młodzieżowych, jak Sekcja Akademicka JEDNOŚĆ. Mamy polski teatrzyk amatorski i różnego rodzaju kluby zainteresowań. Jestem, na przykład, przewodniczącą Klubu Filmowego.

**- Jak udaje się Wam dogadać ze starszym pokoleniem?**

- Z tym akurat mamy problem. Polski Związek Kulturalnooświatowy jest największą polską organizacją w Czechach, skupiającą w sobie wszystkie mniejsze. W czołówce oczywiście zasiadają weterani, którzy mają czasem stereotypowe i konserwatywne podejście do charakteru projektów i sposobów ich realizacji. Podobnie, jak wiele polskich środowisk młodzieżowych w innych krajach, nie uniknęliśmy więc konfliktu pokoleń. Młodzi mają całkiem



Mariola Janiczek, członek Sekcji Akademickiej JEDNOŚĆ i przewodnicząca polskiego Klubu Filmowego w Brnie (Czechy)

inny stosunek do świata. Starsi działacze społeczni chcą pracować według sprawdzonego wzorca. My natomiast dążymy do modernizacji. Oczywiście, wcale to nie znaczy, że wypieramy się doświadczeń weteranów. Jesteśmy im wdzięczni i chcemy być pomocni.

**- Z czym konkretnie macie ostatnio problem?**

- Największy problem mamy z promocją w sieci internetowej. Starsi nie rozumieją, jak ważną płaszczyznę działania stanowią działania w Internecie. Nie doceniają tego zupełnie. Nie chcą tam się promować, nie zakładają stron internetowych. Proszę sobie wyobrazić, że nasza strona internetowa zaczęła rozwijać się do-

piero w ostatnich dwu latach. Jeżeli chodzi o media, to tylko jedna gazeta ją ma. A co z resztą?

**- Rzeczywiście, nietatwa sytuacja. Jak wygląda sprawa z realizacją projektów?**

- Owszem, starsi zawsze gotowi są nas wysłuchać. Stawiają jednak swe warunki, do których już my powinniśmy się dostosować.

**- Na jakie inicjatywy najłatwiej uzyskać Wam wsparcie?**

- Projekty związane z folklorem uzyskują oczywiście największą popularność. Mieszkamy w regionie zamkniętym. Po powojennym przesunięciu granic, Polska straciła 90 % ludności Śląska Cieszyńskiego. Folk-

lor nasz jest bogaty, gdyż kształtował się wiekami, wchłaniając też elementy czeskiej kultury i języka. W celu ukazania jego specyfiki, często organizujemy festiwale folklorystyczne.

**- Jak układają się relacje Polaków z Czechami?**

- Bywa różnie. Czesi na ogół dobrze są nastawieni do Polaków. Ostatnio jednak nasze stosunki stały się napięte. Spore zamieszanie wywołał pomysł dwujęzyczności nazw ulic na Śląsku Cieszyńskim. Społeczność czeska tego nie zaakceptowała. Zaczęło się szemranie, zdarzają się też wypadki wandalizmu. Nasze idylliczne zacisze naruszono i czasami wygląda niemiło.

**- Czy było to zatem złym pomysłem?**

- Był to pomysł dobry, choć nie konieczny. Są przecież sprawy o wiele ważniejsze.

**- Twoim zdaniem, jakie zatem problemy powinny być rozwiązane przede wszystkim?**

- Mamy dużo polskich szkół podstawowych i liceów. Przystają one jednak być atrakcyjne. W małżeństwach mieszanych preferuje się obecnie wychowanie dzieci raczej na Czechów, niż Polaków. Inaczej to kiedyś wyglądało. Polacy posyłają swe dzieci do czeskich szkół, by w przyszłości nie miały one problemów z asymilacją. W polskich szkołach brak jest uczniów, więc wiele z nich zostaje zamkniętych. Uważam, że nie możemy pozostawać obojętni na taki stan rzeczy. Powinniśmy wychować Polaków, co nie znaczy, że nie będą oni przystosowani do życia w państwie czeskim. Potrzebujemy dobrej promocji polskiego szkolnictwa w Czechach.

**- Może masz już konkretny przepis na to?**

- Absolutnej recepty nie mam. Uważam jednak, że możemy pokazać plusy uczęszczania dzieci do polskich szkół. Przede wszystkim, będą tam się uczyły dwu języków i poznawały dwie kultury, przez co ich światopogląd i wiedza będą się wzbogacać. Dzieci przez te szkoły będą miały

też możliwość brania udziału w wymianach uczniów i różnego rodzaju wyjazdach do Polski. Absolwenci polskich szkół mają poza tym bardziej urozmaicony wybór przy zdaniu na studia. Po takiej szkole można się dostać na studia nie tylko w Czechach, ale i do Polski. Poza tym, podchodząc już z pedagogicznego punktu widzenia do tej sprawy, lepsze warunki edukacji będą miały te dzieciaki. Klasy w takich szkołach są przecież mniejsze, dlatego więcej uwagi można będzie poświęcić każdemu dziecku.

**- A jak wygląda sprawa z polską młodzieżą studiującą w Czechach i w Polsce?**

- Staramy się, by nie utraciła ona więzi z regionem. Do tego właśnie jest powołana Sekcja Akademicka JEDNOŚĆ, która ma swe siedziby we wszystkich dużych miastach Polski i Czech. Działa ona prężnie przez cały rok, przeprowadzając różnego rodzaju imprezy w miejscach studiów i rodzimym regionie. Są to imprezy akademickie, sportowe lato, festiwale muzyczne. Organizujemy też polsko-czeskie koncerty muzyczne i spotkania międzykulturowe.

**- Wspominałaś też o Klubie Filmowym, którego jesteś prezesem. Mogłabyś o nim powiedzieć?**

- Klub jest dość młody, ma dopiero rok. Na razie ma on swą siedzibę w Brnie, ale mamy ambitne plany rozszerzenia działalności na inne miasta w Czechach. Zauważyliśmy, że wielu Polaków w Czechach nie zna polskiej kultury. Promujemy więc ją przez film. Każdy chętny do udziału w wieczorach filmowych, może wejść na naszą stronę internetową, gdzie są wypisane tematy i zagłosować na konkretny film lub wziąć udział w dyskusji o już obejrzanym.

**- Czyli działacie według maksy: „Celuj w słońce, a z pewnością trafisz w jakąś gwiazdę” i osiągasie kolejne sukcesy. Bardzo miło nam było z Tobą się spotkać. Dziękuję za udzielony czas i życzy dalszych sukcesów w Twojej działalności społecznej.**

## Z KURIEREM DO „KARPACKIEJ MARKI”

HALINA PŁUGATOR  
tekst i zdjęcie

W przykarpackiej wsi Spas, na dniach uroczyste podniesiono flagę Wielkiej Karpackiej marki. Jest to jeden ze sposobów na rozwój turystyki, ekologicznej i organicznej produkcji, a także odrodzenie wytworów sztuki ludowej. W przyszłości marka będzie reprezentowała Przykarpacie na poziomie ogólnoukraińskim, z czasem również światowym. Projekt cieszy się poparciem władz i struktur społecznych Ukrainy.

Uroczystość odbyła się na sadybie pomysłodawcy, Mychajła Stowpiuka. Jego dom już po raz drugi w



Proces przygotowania huculskich potraw w ramach „karpackiej marki”

tym roku pełni funkcję siedziby przeprowadzanych międzynarodowych

seminariów. Tu właśnie odbyła się naukowo-praktyczna konferencja

festiwalu Smaczny Spas (partnere medialnym był KG). Tym razem przeprowadzono podobną imprezę poświęconą karpackiej marce.

- Przyjeżdżali do nas specjaliści z Polski, Austrii, Szwajcarii i Niemiec – mówi Stowpiuk – Na podstawie swoich własnych marek, pomagali nam stworzyć własne logo. Nie ma ono charakteru komercyjnego i będzie dostępne dla każdego, kto będzie stale je popularyzował.

Marka jest istotna dla Czernowieckiego, Iwano-Frankowskiego, Zakarpackiego i Lwowskiego obwodu.

W ramach marki omówiono utworzenie spółdzielni, które zajęłyby się wytwarzaniem i rozprowadzaniem ekologicznych produktów.

- Kwestia współpracy nie jest żadną nowością dla Przykarpacia,

przecież do 1939 r. istniało wiele takich struktur – opowiada Wasyl Dowbnia, przewodniczący Iwano-Frankowskiej Regionalnej Rolniczej Służby Doradczej – Te spółdzielnie dostarczały swoje mięsne i mleczne produkty do miast całej ówczesnej Polski a także i Austrii. Europa zachwycała się karpackim jedzeniem, które pojawiało się na stołach najzamożniejszych obywateli. Świadczyło to tylko o ich bardzo wysokiej jakości.

W przyszłości w Spasie planuje się otwarcie fabryki konserw, których produkcja oparłaby się w 70% na miejscowych zasobach. Przestrzegając przy tym etnicznych norm partnerstwa i pracy oświatowej na rzecz utrzymania tradycji.



**Przyznam się bez bicia, że o Pogoni Lwów przypomniałam sobie dopiero przy okazji ostatniego sporu o flagę z godłem owego klubu, wywieszoną przez jednego z kibiców Unii Tarnów na meczu polskiej i ukraińskiej reprezentacji w Łodzi (4.09.2010 r.). Przypomniałam sobie, zainteresowałam się, napisałam. Państwu radzę także zainteresować się, bo jest czym.**

## List do redakcji

Witam Pani Asiu,

Przepraszam, że tak długo trwało opracowanie odpowiedzi na Pani pytania. Niestety, obowiązki zawodowe nie pozwoliły mi na wcześniejsze ich opracowanie. Do tego doszedł Międzynarodowy Konkurs Chopinowski, którego śledzenie pochłonęło mi prawie cały wolny czas.

Znalazłem internetową wersję Kuriera i jestem pod wrażeniem. Tym bardziej chcę dostać prawdziwy jej egzemplarz!

**Dlaczego właściwie zdecydował się Pan na wywieszenie flagi Pogoni Lwów na tym meczu?**

Na pomysł zrobienia polskiej flagi Lwowa wpadłem wiosną. Kibicuję reprezentacji Polski, odkąd pamiętam. Regułą jest, że na meczach kadry kibice wieszają flagi z napisem miejscowości, z której pochodzą, lub nazwą klubu, któremu kibicują na co dzień. Także kibice Unii Tarnów pojawiali się na meczach reprezentacji z flagą „Tarnów” albo „Unia Tarnów”. Jakiś czas temu doszedłem do wniosku, że brakuje flag, pod którymi podpisać się mógłby każdy, które jednocześnie często kilkadziesiąt tysięcy fanów. Kibice klubowi są w Polsce podzieleni i skłócenie, to subkultura rządząca się własnymi prawami, zawierają sojusze i walczą między sobą. Na szczęście od jakiegoś czasu mecze reprezentacji Polski stają się świętem kibiców, są okazją do wspólnej zabawy a nie eskalacji międzyklubowych konfliktów. Trzeba wspierać tę tendencję. Pomysłów na flagi łączące polskich kibiców mam kilka, ale najlepszy wydał mi się dotyczący Lwowa. Lwów dla Polaków to miasto-legenda, miejsce magiczne, o wielkiej randze w historii Polski, odznaczone Orderem Virtuti Militari. To w nim ponad 100 lat temu powstały pierwsze w historii kluby piłkarskie: Lechia, Czarni i Pogoń. Lwowiaczy dali początek polskiemu piłkarstwu – upamiętnienie klubów oraz miasta, w którym powstały, flagą reprezentacyjną uznałem za bardzo dobry pomysł – podobne były opinie osób, którym go przedstawiałem. Zabraliśmy się do roboty. Wraz z przyjaciółmi i kolegami, kibicami tarnowskiej Unii, zrobiliśmy projekt wg mojego pomysłu i zebrałiśmy pieniądze na wykonanie flagi. Została ona wydrukowana w sierpniu br. Ma 13 m długości i 1,5 m szerokości. Nigdy nie zapomnę momentu, gdy rozwiesiliśmy ją w Tarnowie na ogrodzeniu boiska szkolnego przy Szkole Plastycznej. Bardzo się wszystkim spodobała. Przesyłam Pani zdjęcie, zrobione tego wieczora.

Mniej więcej w tym samym czasie kupiłem bilety na najbliższy mecz Polski. Graliśmy z Ukrainą na stadionie Widzewa w Łodzi. Nie ukrywam, że chciałem, żeby flaga zadebiutowała na tym meczu – w końcu Lwów obecnie znajduje się w granicach Ukrainy i przypomnienie kibicom w obu krajach, współspodarzach Mistrzostw Europy w 2012 roku, wielkiej roli tego miasta w historii polskiej piłki nożnej na tym meczu a nie jakimś innym nadawało całej sprawie dodatkowy wymiar. Był to także ukłon w stronę Polaków ze Lwowa, oderwanych od Macierzy w 1939 roku po bestialskim najeździe niemiecko-sowieckim. Uważam, że taka flaga od dawna się Lwowowi

obu nacji w ramach I Rzeczypospolitej.

Wiem, że ekstremizm typu nazistowskiego wyznają w zdecydowanej większości ludzie prymitywni i nigdzie ich nie brakuje, niestety. Nie spodziewałem się jednak, że podobne pobudki wystąpią u ukraińskich działaczy, w tym u pana Surkisa, którego miałem za Europejczyka pełną gębą. Może z racji wysokiego stanowiska we władzach UEFA, które pełni?

Miałem zrobić tę flagę upamiętniającą początki polskiego piłkarstwa na tle błękitno-żółtym? A może napisać Lviv, do tego cyrylicą?

Od jakiegoś czasu na meczach Polski pojawiają się flagi Londynu

**cze dokładniej opisać co się z nią stało?**

To była haniebna profanacja, którą polscy ochroniarze popełnili na polskie polecenie w samym sercu wolnej od 20 lat Polski. Do dziś w głowie mi się nie mieści, że mogło dojść do czegoś takiego!

Flagę rozwiesiliśmy ok. 14:30 na samym środku trybuny, położonej naprzeciwko trybuny głównej (sektor C5). Wisiała nikomu nie wadząc, gdy stadion się zapelniał. Ochroniarka zrobiła nam zdjęcia na jej tle z płyty boiska. Nagle, ok. 16:55, a więc pięć minut przed rozpoczęciem meczu, dwóch ochroniarzy podeszło od strony murawy i zaczęło odwiązywać dolne sznurki. Widząc co się dzieje, zbiegliśmy i próbowaliśmy wiązać je z powrotem, ale nic to nie dało. Ochroniarze zerwali flagę z ogrodzenia, rzucili na ziemię i zabrali, mimo protestów ze naszej strony. Ta bezczelna kradzież połączona z profanacją barw narodowych na oczach tysięcy ludzi i obiektywów telewizyjnych kamer przeszła praktycznie bez echa. Zszokowani rozmawialiśmy z kibicami Widzewa, którzy zobowiązali się odzyskać flagę. Okazało się, że możliwe to bę-

plusikiem całej sytuacji. Do Tamowa wracaliśmy jak struci.

**Prezes klubu Pogoń Lwów, Marek Horbań, twierdzi, że nic nie wiedział o wywieszaniu flagi Pogoni na tym meczu. Dlaczego właściwie wywieszono flagę klubu bez porozumienia z jego władzami?**

Nie wiedział, bo nie znam pana prezesa. Widziałem, że reaktywowano Pogoń i bardzo mnie ta wiadomość ucieszyła. Widziałem też zdjęcia polskiej flagi Pogoni Lwów.

Nasza flaga jest jednak inna, jest na niej herb Pogoni (obok Czarnych i Lechii), godło Polski, herb Lwowa oraz napis Kolebka Polskiej Piłki Lwów. Poza tym nigdy nie słyszałem, żeby kibice jakiegokolwiek drużyny pytali władze klubowe o zgodę na wykonanie flagi. Tak jest na całym świecie.

**Czy istnieje jakaś zasada ustalania tego, jakie flagi mogą ukazać się w czasie meczu, np. z władzami stadionu przed meczem? Jeśli tak, to czy przed meczem wyszło pozwolenie na wywieszenie flagi Pogoni?**

Jeszcze niedawno nie było takich uregulowań. Ale że obecnie państwo chce przepisami prawa obejmować wszystko, to wprowadzono przepisy, czego na fladze być nie może oraz że trzeba flagi pokazać odpowiednim osobom przed meczem. Przyznam, że ciężko jest znaleźć uregulowanie tej kwestii w prawnym potopie, który serwują nam rządzący. Znalazłem tylko przepis PZPN-u, że „każdy transparent, który ma zawisnąć na stadionie podlega procedurze weryfikacji PZPN” – trudno jednak uznać uchwałę zarządu tej organizacji za coś więcej niż przepis wewnętrzny. Naszą flagę oglądał ochroniarz, gdy wchodziliśmy na stadion i nie miał do niej zastrzeżeń. Z tego co wiem, PZPN zakazał wieszania na meczach reprezentacji flag klubowych, ale nie jest on przestrzegany. Na meczu w z Ukrainą w Łodzi wisiały flagi z napisami: Widzew, Korona Kielce, Stomil Olsztyn, Jagiellonia, Chrobry itp. i nikt nie kazał ich ściągnąć, nie mówiąc o zrywaniu i przywłaszczeniu przez ochronę.

**Czy według Pana, polska strona zachowała się odpowiednio po usłyszeniu zarzutów od prezesa Surkisa?**

Nie wyobrażam sobie, żeby podobny skandal był możliwy w innym kraju. Żeby np. w Niemczech na meczu reprezentacji zdarto flagę kibiców z napisem Breslau, albo na Ukrainie – ukraińską z napisem Peremyśl (Przemyśl – nie wiem jak to się pisze po ukraińsku). To się po prostu nie mieści w głowie, a gdyby do tego doszło, tacy działacze byłoby szybko zdymisjonowani, a proces karny rozpoczęty.

Myślę, że wyczerpująco odpisałem na Pani pytania. Gdyby coś trzeba było poprawić albo uzupełnić, jestem do Pani dyspozycji.

**Pozdrawiam serdecznie  
Tomasz  
(nazwisko znane redakcji)**



należała. Do tego muszę dodać wątek osobisty – mój dziadek pochodził ze Lwowa i choć ja sam byłem w tym mieście po raz pierwszy w tym roku, to w jakimś sensie jestem w 1/4 lwowianinem. :)

**Proszę o skomentowanie zarzutów strony ukraińskiej wobec tych flag (chodzi dokładnie o to, że nazwa miasta Lwów ukazana była na białym – czerwonym tle).**

Mam jak najgorsze skojarzenia. Nasza flaga nikogo nie obraża i nie zawiera żadnych treści czy znaków, które mogłyby stać się pretekstem do waśni, nienawiści czy innych negatywnych emocji. Zarzuty dotyczące barw Polski uważam, że był to objaw skrajnego nacjonalizmu. Zresztą od jakiegoś czasu docierają do mnie za pośrednictwem mediów informacje o rosnącej sile nacjonalistów ukraińskich, zwłaszcza na ziemiach, które do 1939 roku przez wieki należały do Polski. To smutne i groźne, zwłaszcza na ludobójstwo Polaków dokonane przez UPA niecałe 70 lat temu. Traktowanie ludobójców jako wzorów i narodowych bohaterów budzi mój gwałtowny sprzeciw! Podobnie jak uogólnianie tych zbrodni na wszystkich Ukraińców. Wiadomo przecież, że wielu z nich oddało życie chroniąc uciekających Polaków. To oni powinni być wzorem i symbolem wielowiekowego współistnienia

czy Nowego Jorku, gdzie nasi rodacy wyjechali za chlebem. Dlaczego nikogo nie dziwią ani nie oburzają flagi Polonii, zaś dzieje się tak, gdy na Białym-Czerwonym tle pojawia się napis LWÓW – a więc miasta, w którym Polacy żyją od 7 wieków? Obrazuje to moim zdaniem przeżycie niektórych Ukraińców w kwestii ukraińskości Lwowa, jakby nie był o od wieków miejscem, w którym mieszka wiele narodów, jakbyśmy mieli wszyscy na rozkaz zapomnieć, że oderwała go od Polski agresja Stalina do spółki z Hitlerem, czyli dwóch największych ludobójców w dziejach. Gdzieś czytałem, że jakiś „historyk” z Kijowa ogłosił, że Kraków założyli Ukraińcy, jest więc ukraińskim miastem(!) Jakoś nie słyszałem, żeby podobne poglądy głosił ktoś z Polski, a przypomnijmy, że nie Lwów a Kijów przez wieki był pod władaniem królów Polski.

Podsumowując, wszyscy zobaczyliśmy, że współdziałanie dwóch sąsiadów, mających niedługo gościć Europę na jednym z największych sportowych wydarzeń na świecie i żyjących obok siebie od ponad 1000 lat, jest podszyte ze strony ukraińskiej negatywnymi emocjami o jak najgorszych konotacjach. A wiadomo, że akcja budzi reakcję...

**Co Pan sądzi o tym, jak potraktowano zerwaną flagę. Jeśli mógłby Pan jesz-**

dzie dopiero po meczu, a zerwanie flagi odbyło się na żądanie PZPN-u, gdyż cytuję: „Ukraińcy zagrozili, że nie wyjdą na boisko”(!)

Ograbieni, zamiast przeżywać sportowe emocje i dopingować Polskę, zastanawialiśmy się w jakim kraju żyjemy? Jak to możliwe, że na początku drugiej dekady XXI wieku, w demokratycznym od ponad 20 lat kraju, „państwie prawa”, można bezkarnie zabrać czyjaś własność na oczach policji, notabli, mediów?? Czy po to człowiek wydał 70 zł na bilet i jechał cały dzień przez pół Polski, żeby zostać bezczelnie okradzionym ze swojej własności i godności? Żeby zobaczyć jak w centrum Polski, na oczach tysięcy Polaków, Polak na polecenie innego Polaka, zdiera i zabiera flagę narodową?! Jak utożsamiać się z krajem i jego reprezentacją po czymś takim??

Choć na mecze piłki nożnej chodzę już prawie 30 lat, to nie przypominam sobie, żeby toczący się mecz w ogóle przestał mnie interesować. Nie wiedziałem, co ze sobą zrobić. Wyjść ze stadionu? Zgłosić policji kradzież własności? Staliśmy bezradni i załamani, mając w głowie jedno pytanie: czy flaga przepadła na zawsze czy jednak do nas wróci? Około 90. minuty wyszliśmy ze stadionu, bo kibice Widzewa dali nam znać, że odzyskali flagę. Nie widzieliśmy przez to wyrównującej bramki dla Ukrainy, co jest chyba jedynym



# PIERWSI CHRZEŚCIJANIE SPORTU



JOANNA DEMCIO tekst  
zdjęcia archiwum  
POGOŃ LWÓW

Przyjęto się mówić, że pierwszy mecz na ziemiach polskich rozegrano 14 lipca 1894 r. we Lwowie. Wtedy zmierzyły się ze sobą drużyny Sokoła ze Lwowa i z Krakowa. Mecz trwał jedyne sześć minut. Przerwano go po bramce, zdobytej dla lwowiaków przez ucznia seminarium nauczycielskiego Włodzimierza Chomickiego. Z jego opowiadania może wynikać, że bramka była ze spalonego, o czym jednak szczęśliwy strzelec nie miał pojęcia. Z tego wynika, że złoty gol, kończący grę, został wymyślony przez Polaków sto lat przed tym, jak urządzili to działacze FIFA.

Wszystko zaczęło się jeszcze pod koniec XIX wieku wraz z powstaniem Sokoła Macierz. Młodzież lwowska była wyjątkowo chętna do wcielania w życie tej nowinki, jaką były hasła wychowania fizycznego na świeżym powietrzu. Dlatego dr Henryk Jordan i dr Eugeniusz Piasecki trafili na bardzo podatny grunt, zakładając w naszym mieście Towarzystwo Zabaw Ruchowych. Potem już szło jak z płatka. W 1904 roku powstają pierwsze lwowskie kluby sportowe Czarni, Lechia i Pogoń, działalność rozpoczynają właśnie przy strukturach Towarzystwa Zabaw Ruchowych. Zrzeszenia od samego początku charakteryzują się tym, co nowoczesne kluby sportowe – mają swoje zarządy, kasę, członków, a Pogoń już w 1908 r. zdobywa własne boisko (za rogatką stryjską). Wydarzenia te nabrały takiego rozmachu, że pociągnęły za sobą Przemyśl, Stryj, Stanisławów, Tarnopol i Kraków. Od razu po założeniu klubu Pogoni, jego członkowie nie wiedzieli jakie barwy przyjąć. Karol Szajdek i Stanisław Polakiewicz wyszperali w zagranicznych pismach, że kolory czołowego angielskiego klubu Everton z Liverpoolu są niebiesko-czerwone. Chcąc wzorować się na najlepszych, przyjęli właśnie takie barwy. Jednak nie tylko barwy klubowe sprawiły, że Pogoń rozwijała się w błyskawicznym tempie.

Tak wspominał Edmund Marion, jeden z piłkarzy Pogoni, swoje początki w klubie:

„Kiedy dnia 4 kwietnia 1904 r. przeniosłem się na stałe z Krakowa do Lwowa, pierwszą moją myślą było przystąpienie do drużyny piłkarskiej. (...) Nasz wychowawca sportowy dr Eugeniusz Piasecki stałe wykluczał mnie z gry za samolubne wózkowanie, którego nauczyłem się w Krakowie. Za-



10 października 2009 r. – data reaktywacji klubu sportowego Pogoń Lwów. Na zdjęciu: prezes Fundacji koszykarskiego klubu Polonia 2011 Jarosław Popiołek, prezes Fundacji SEMPER POLONIA Marek Hauszyld, Senator Andrzej Szewiński, Konsul Generalny RP we Lwowie Grzegorz Opaliński, członek Zarządu LKS Pogoń Lwów Kazimierz Kosydor, poseł Ireneusz Raś, przewodniczący Rady Nadzorczej Klubu Polonia Bytom Andrzej Izydorczyk (niedawno tragicznie zmarł), członek Zarządu Klubu Polonia Bytom Kazimierz Trampisz oraz Wacław Kruczkowski

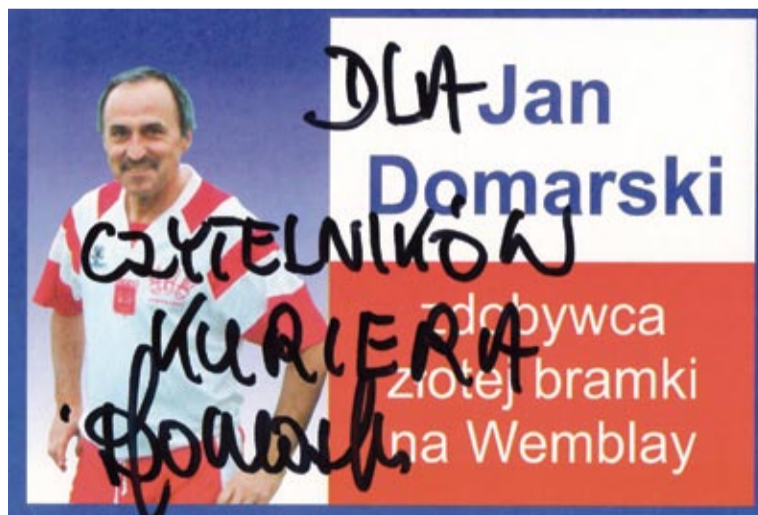


Po ceremonii nagrodzenia LKS Pogoń Lwów – zwycięzców Ligi Miasta Lwowa oraz nagrodzenie LKS Pogoń Lwów, wicemistrzów Pucharu Miasta Lwowa 14 października 2010 na stadionie przy rogatce stryjskiej)

uważyłem przytem ogromne różnice, zachodzące między piłką nożną krakowską a lwowską. Przede wszystkim kształty i wymiary boiska były inne. Zamiast elipsoidalnego i pozbawionego trawy – jak to było w parku Jordana – ujrzałem boisko trawiaste i znacznie większe. Bramki szersze niż w Krakowie. (...) Na drużynę składało się 11 graczy, a nie jak tam dowolna i często nierówna ilość po obu stronach”.

Nic dziwnego, że pamięć o Pogoni wśród lwowiaków nie zgasła ani na chwilę. Niewątpliwie mieliśmy powód do dumy. Dlatego właśnie, według mnie, reaktywacja takiego klubu była wręcz niezbędna. To kolejna historia, która zaczęła się równie niewinnie i kiedy to pomysł równie szybko przekształcił się w coś niesamowitego.

- W 2008 r. odbywał się rajd rowerowy ulicami Lwowa. Z konsulem Marcinem Zieniewiczem, Kazikiem Kosydorem i Adamem Świdzińskim



Jan Domarski – zdobywca złotej bramki na Wembley dla czytelników „Kuriera Galicyjskiego”

zdecydowaliśmy się wziąć w nim udział. W Pewnym momencie skręciliśmy w swoją stronę i po drodze zaczęliśmy rozmawiać o utworzeniu jakiegoś klubu sportowego – wspo-

mina Marek Horbań, prezes Pogoni Lwów – Zaczęłem szukać informacji o polskim sporcie we Lwowie przed wojną. Wpadłem na Pogoń, kiedy przypomniałem sobie historie mojej

babci o tej drużynie. Od pewnego czasu, studenci Semper Polonia zbierali się towarzysko i grali w piłkę. Dlatego to do nich zwróciliśmy się z inicjatywą reaktywacji Pogoni. Semper Polonia opłaciła nam halę, trenera. Na wiosnę 2009 roku, zaczęliśmy pracować nad rejestracją klubu. Pomocy udzielili nam wtedy Konsul Generalny Grzegorz Opaliński oraz konsulowie Marcin Zieniewicz i Jacek Żur. 10 października 2009 r. ostatecznie otworzyliśmy klub. Na otwarciu przybyli senatorowie, posłowie, przedstawiciele Polonii Bytom, Polonii Warszawa, prezes Sokoła. Nie powiem, było uroczyste.

Obecnie, Pogoń Lwów ma 40 członków. Wśród graczy są Polacy, Ukraińcy, Rosjanie. Ostatnio chłopacy przeszli do I Ligi Obwodowej, w każdym razie mają na to pozwolenie ze względu na sformowany budżet. Problem polega na tym, że wciąż nie mają wystarczająco dużo pieniędzy, żeby móc zacząć rozgrywki w ramach tej ligi. Do kwietnia muszą zbierać 400 tys. hrywien.

- W styczniu otworzyliśmy szkołę Pogoni, dla dzieci z rocznika 1998-2000. Na razie uzbieraliśmy zaledwie 12 osób, to stanowczo za mało. Potrzebujemy około 40. – żali się Marek Horbań – Szukamy cały czas ludzi, bo tak naprawdę brakuje nam zawodowców, dlatego bierzemy nie tylko Polaków. Chłopakom po prostu brakuje czasu na treningi, które odbywają się trzy razy w tygodniu. Przydałby się również trener, który potraktowałby poważnie całą sprawę.

- Wiadomo, że początki są zawsze trudne. Trzeba szukać dalszych sposobów na to, by klub był prężny. Na pewno nie będzie tak prężny jak Karpaty, ale z pewnością dorówna reszcie klubów polonijnych, takich jak w USA czy Niemczech – podkreśla Jan Domarski, zdobywca złotej bramki na Wembley – Muszą zacząć szkolenie od juniorów do seniorów. Wtedy na pewno doczekają się odpowiednich wyników.

- Szkoda tylko, że dla dziewczyn właściwie nic nie mamy oprócz sekcji kolarskiej i ewentualnej siatkówki – mówi prezes Horbań – Prawda jest taka, że mamy jedynie cztery panie w klubie – Olę Winiarską, Jolkę Macewicz, Zośkę Buczkowską i Elkę Medyńską. Jeśli tylko zjawiają się nowe pomysły będziemy się starali pomóc ze swojej strony, jakieś tam jeszcze finanse mamy.

„Już chyba nigdy nie powtórzą się w sporcie te piękne i szczęśliwe czasy, gdy mówiono „klub to my! klub to nasza ukochana własność; wobec klubu mamy tylko obowiązki; (...) klub to ołtarz, na którym wszyscy składamy ofiarę naszych sił i talentów, aby nasza idea rosła, rozszerzała się i przybrała realne kształty organizacji potężnej (...), zwycięskiej”.

No i proszę. Powtarzają się chyba.

Zaczerpnięte cytaty i informacje pochodzą z „Księgi pamiątkowej poświęconej 35-leciu LKS Pogoń Lwów 1904-1939”



# NASZ ANDRZEJ PRZEWOŹNIK

ALEKSANDER NIEWIŃSKI

tekst

zdjęcia i reprodukcje  
archiwum prywatne autora

W cieniu żałoby narodowej po katastrofie smoleńskiej, niepostrzeżenie minęło 5 lat od uroczystości, poświęconych porozumieniu polsko-ukraińskiemu w sprawie ponownego otwarcia Cmentarza Orłąt Lwowskich (24 czerwca 2005 r.) Niestety, rocznicy tej nie dożył Andrzej Przewoźnik, człowiek któremu Polska i Polacy w dużym stopniu zawdzięczają zorganizowanie odbudowy tego cmentarza. Zginął 10 kwietnia br., w 70. rocznicę zbrodni katyńskiej wraz z pierwszymi osobami państwa polskiego, na posterunku ochrony pamięci narodowej w pobliżu Katynia – miejsca szczególnie ważnego dla Polaków.

## Porozumienie

Andrzej Przewoźnik nie był postacią z pierwszych stron gazet. Jego nazwisko pojawiało się w mediach przeważnie przy okazji narodowych uroczystości, w miejscach pamiętnych dla polskiej historii. Wśród obywateli Lwowa, zarówno Polaków jak i Ukraińców, Andrzej Przewoźnik był osobą dobrze znaną. Pełnił przecież funkcję sekretarza generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, czyli jednego z polskich urzędów państwowych w Warszawie przy ul. Wspólnej 3, niezmiennie od 1 września 1992 r. Dla jednych był „panem sekretarzem generalnym”, dla innych – „panem ministrem”, a nawet „nadministrem”, bo Rada OPW i M mieści się nad Urzędem ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Nazywaliśmy go: „nasz Andrzej Przewoźnik”. My – to Polacy ze Lwowa, których bardzo bolało, gdy niszczone pamiętki polskiej kultury i bezczeszczone polskie groby.

Rozpad Związku Sowieckiego zapowiadało ratowanie Cmentarza Łyczakowskiego, niegdyś najpiękniejszej nekropolii nie tylko we Lwowie, ale również na terenie byłej Rzeczypospolitej, jednego z najstarszych cmentarzy w Europie, założonego na początku XVIII stulecia. W czasach ZSRR cenne płyty nagrobne z tego cmentarza wywożono nawet do republik zakaukaskich, nie mówiąc już o drobnym niszczeniu grobowców, kaplic i znaków sakralnych.

Na osobną uwagę zasługuje Cmentarz Obrońców Lwowa, czyli Cmentarz Orłąt Lwowskich – polskie Campo Santo, celowo i umyślnie zniszczone przez władzę komunistyczną w sierpniu 1971 r.

W celu ratowania pozostałości cmentarnych na przełomie lat 80-90. powstała inicjatywna grupa osób przy pierwszym polskim towarzystwie we Lwowie (TKPZL). Jej wysiłków, w warunkach ograniczonych możliwości, wyraźnie nie wystarczało. Władze PRL-u do końca nie były życzliwe wobec odbudowy Cmentarza Orłąt. Świadczy o tym np. wypowiedź ówczesnego ministra Kultury i Sztuki („Rzeczpospolita” z lutego 1989 r.).

Oczywiście, przełomowym momentem w dziejach Cmentarza Orłąt Lwowskich stał się dzień 20 maja 1989 r.,



Andrzej Przewoźnik (1963-2010)



„Przeszłość i Pamięć” – Biuletyn ROPWiM, numer 3 z 1997 r.

gdy pierwsza ekipa „Energopolu” pod kierownictwem Józefa Bobrowskiego i jego współpracowników (Jan W. Wingralek, R. Warmiński, E. Balcerzak) po pracy, dobrowolnie rozpoczęły zorganizowane roboty przy uporządkowaniu tego Cmentarza. Przyłączyli się do nich też miejscowi Polacy. Świadczyło to o tym, że Cmentarz Orłąt istnieje i spowodowało, że na cmentarzu pojawiły się pierwsze turystyczne wycieczki grupowe i jednoosobowe z Polski.

Jeżeli zapomnieć o politykach, stosujących niewłaściwe określenie „otwarcie cmentarza” i przypisujących sobie zasługę porozumienia polsko-ukraińskiego przez owe „otwarcie”, to okazuje się, że do prawdziwego porozumienia w sprawie odnowienia Cmentarza Orłąt Lwowskich doszło dużo wcześniej – 31 października 1989 r. W tym dniu Polacy wspólnie z Ukraińcami oddali hołd Orłątom Lwowskim. Wcześniej też wspólnie oddano hołd Strzelcom Siczowym na Cmentarzu Janowskim. Tak czyniono każdego roku w czasach II Rzeczypospolitej – aż do II wojny światowej.



Pocztówka (projekt Jan W. Wingralek, Warszawa, 2000 r.)

W 1990 r., podczas likwidacji pomnika Lenina w centrum Lwowa, tuż przed Operą Lwowską, znaleziono fragmenty rzeźb z Katakumb: figurę marmurową orła z mogiły gen. Bolesława Popowicza. W czasie remontu chodnika znaleziono fragmenty płyt nagrobkowych z mogił Strzelców Siczowych na Cmentarzu Janowskim. W tymże roku dyrektor Muzeum „Cmentarz Łyczakowski” po raz pierwszy zabrania pracownikom „Energopolu” wejścia na Cmentarz Orłąt...

Jak wspomina Jan Franczuk, prezes powstałego w 1994 r. Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi, wśród pierwszych turystów z Polski zauważono młodego mężczyznę z aparatem fotograficznym, w garniturze dżinsowym, bez krawata. Skromnie przedstawił się: „Nazywam się Andrzej Przewoźnik”.

## Powołanie

Powołanie Andrzeja Przewoźnika na funkcję sekretarza generalnego ROPWiM kardynalnie zmieniło styl pracy tej specjalnej instytucji, podej-



Uroczyste otwarcie Cmentarza Orłąt 24 czerwca 2005 r.



Cmentarz Orłąt Lwowskich  
Lwów, 24 czerwca 2005



Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa

## Przepustka autora

muszącej wysiłki w celu uratowania miejsc pamięci polskiego narodu. Jego talent organizacyjny przetworzył ROPWiM w mały MSZ.

Szczególnej uwagi potrzebowały rozległe tereny b. Związku Sowieckiego pokryte tysiącami polskich grobów i cmentarzy, a także bezimiennymi, nie ujawnionymi do tej pory miejscami spoczynku Polaków z różnych czasów historii. Wiele z tych grobów zostało zniszczonych. Władze sowieckie nie przestrzegaly w tym względzie postanowień Konwencji Genewskiej, której były sygnatariuszem. Do Rady napływały setki listów od osób, które nie mają możliwości ani wystarczających środków do zapewnienia godnego wyglądu i otoczenia opieką miejsc, gdzie pochowane są szczątki zamordowanych na Wschodzie – członkowie ich rodzin, ofiary hitlerowskiego i stalinowskiego terroru, mieszkańcy setek wypalonych wołyńskich wsi...

Jeśli w roku powołania Andrzeja Przewoźnika urząd załatwił 300 spraw, powiązanych z tymi problemami, to w następnym już 4 tys. Dla pracowników był surowy i wymagający. Początkowo musiał podjąć personalne decyzje. Dla interesantów natomiast wykazywał wiele cierpliwości i zrozumienia.

Najbardziej ceniony był w środowiskach kombatanckich. Przecież przed trafieniem do Warszawy od 1990 r., jako inspektor wojewódzki w Krakowie, zajmował się problemami kombatantów i cmentarzy wojskowych. O sobie lubił mówić: „Byłem wychowany w tradycjach AK. Historii nauczyłem się od AK-owców”. Słusznie, bo zamilowanie historią, inspiracja przyszła w szkole średniej – krakowskim technikum geologicznym, dzięki nauczycielce historii Krystynie Zaufal. Zaowocowało to przyjaźnią z grupa

AK-owców. Kombatanci znaleźli mu później pracę: od 1986 r. prowadził w Krakowie dyskusyjny Klub Historyczny. Jako absolwent Wydziału Historyczno-Filozoficznego UJ był jednym z pierwszych stypendystów Fundacji Armii Krajowej w Londynie. Materiały przywiezione z londyńskich archiwów wykorzystywał w pracy naukowej.

Żaden z listów, nadesłanych od interesantów do ROPWiM nie pozostał bez odpowiedzi. Przewoźnik potrafił docenić nawet drobny serdeczny gest. Oto fragment pewnej odpowiedzi w podobnej sytuacji: „Szanowny Panie, bardzo dziękuję za informację i spostrzeżenia, zawarte w liście z 15 stycznia br. (...) Dziękuję również za pozytywną ocenę mojej działalności i przekazane gratulacje. Korzystając z okazji, chciałbym również Panu złożyć serdeczne życzenia noworoczne. A. Przewoźnik”.

Skuteczność działań ROPWiM początkowo nie odpowiadała nawet w części społecznemu zapotrzebowaniu ze względu na sytuację finansową państwa; sama tylko budowa cmentarzy „katyńskich” i odbudowa Cmentarza Orłąt we Lwowie wymagała znacznych nakładów pieniężnych. W tym celu Prezydium ROPWiM podjęło uchwałę o uruchomieniu w 1994 r. specjalnego Funduszu Odbudowy Polskich Grobów i Cmentarzy Wojennych na Wschodzie.

Oprócz remontu, budowy i ponownego otwarcia cmentarzy wojskowych, zasługą ROPWiM, na czele z A. Przewoźnikiem, było również upamiętnienie miejsc, powiązanych z życiorysem wybitnych Polaków. Szczególnie dotyczyło to też terenu byłego Związku Sowieckiego. Trudno zapomnieć np., o zorganizowaniu prac konserwatorskich w dworcu Słowackich w Krzemieńcu, tablicach pamiątkowych ku czci Ignacego Jana Paderewskiego w Żytomierzu czy Zbigniewa Herberta we Lwowie.

## Negocjacje kontra nieżyczliwość

Sukces negocjatorski A. Przewoźnika może być interesujący dla naukowców, badających międzynarodowe stosunki ze Wschodem w czasie powstawania nowych państw na przestrzeni byłego ZSRR. Ciężenie do wcześniejszych tradycji sowieckich na skutek długoletniej propagandy komunistycznej i odpowiedniej historiografii – to tylko część trudności, których doświadczył Andrzej Przewoźnik na Ukrainie. Mówił o tym następująco: „Przeszłość w tej części Europy nie jest jeszcze spr-



wą zamkniętą. Upamiętnienie budzi konflikty. Jak ostre, widać na przykładzie Cmentarza Orłąt Lwowskich. A do niedawna – Katynia, Charkowa, Miednoje”.

Oczekując na decyzję strony ukraińskiej co do Cmentarza Orłąt, w 1997 r. pisał: „Osobiście również mam nadzieję, że doświadczenia z budową cmentarzy ukraińskich w Polsce (...) będą także ważnym czynnikiem przy podejmowaniu decyzji przez władze Lwowa. Że po obu stronach symbolicznej „barykady” znajdują się ludzie odważnie patrzący w przyszłość, którzy podejmując decyzję, pozostawiają na boku zadawione spory i wzajemne uprzedzenia. Zamknięcie sporu wokół Cmentarza Orłąt będzie bez wąt-

z „Energopolu” przy różnych robotach porządkowych („Pierwsza brygada”), inni pod kierownictwem prof. A. Kola z Torunia uczestniczyli w ekshumacji szczątków po wschodniej stronie muru, zbudowanego po II wojnie światowej. Pomagano również konserwatorom prof. J. Smazy z ASP w Warszawie oraz kamieniarzom z firmy K. Furmanka z Daleszyc.

Ten duchowy zryw niestety nie trwał długo. Już we wrześniu w prasie ukraińskiej nasiliły się artykuły, w których przeciwstawiano się rekonstrukcji Cmentarza (np.: „Wy nam panteon, my wam pikiet” – dziennik „Postup” z dnia 18 września 1998 r.). O obowiązkach Ukrainy wobec Konwencji Genewskich nie pisało się, ale w redakcjach gazet można było dowiedzieć

postawiony warunek, że musi wstąpić do partii, był dla niego nie do przyjęcia. Ze studiów doktoranckich zrezygnował, bo miał już na utrzymaniu żonę i małą córeczkę, a ze stypendium doktoranckiego nie dało się ich utrzymać.

Jego głęboka wiedza historyczna pomagała w licznych negocjacjach na różnych poziomach. Prezes jednego z polskich towarzystw, zaproszony do Ratusza Lwowskiego, gdzie odbywały się kolejne pertraktacje w sprawie Cmentarza Orłąt, później powiedział: „Mnie nie wystarczyło słów, argumentów”. Owszem, na historii trzeba się znać. A wiedzę tę posiadał Przewoźnik.

Niestety walka, prowadzona z przeciwnej strony „barykady”, była skierowana nie tylko przeciwko pomnikom, ale

W tych trudnych warunkach większość prac udało się jednak wykonać. Niewątpliwie, pomogła w tym historyczna pielgrzymka w duchu pojednania na Ukrainę Ojca Świętego Jana Pawła II 25-27 czerwca 2001 r. W przededniu wizyty Papieża do Lwowa wszystkie ulice i nawet chodniki, prowadzące ku Cmentarzowi Orłąt przekopano (rzekomo w celu remontu). Pomimo tego, słowa Papieża usłyszano: „Czas już oderwać się od bolesnej przeszłości! Chrześcijanie obydwu narodów muszą iść razem w imię jednego Chrystusa. Niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej, wszyscy będą gotowi stawiać wyżej to co jednoczy, niż to co dzieli”.

Miejmy nadzieję, że figury kamiennych lwów, skradzione niegdyś spod

nika udawało się jednak dojść do godnego ich upamiętnienia. W jednym z wywiadów telewizyjnych A. Przewoźnik zaznaczył, że podobnych, lecz nieuporządkowanych grobów jest ponad tysiąc; w tej liczbie również groby ofiar Września.

Każdy numer Biuletynu poprzedzony był listem Andrzeja Przewoźnika do Czytelników. W jednym z nich (nr 3/20 z 2001 r.) można przeczytać: „Światem wstrząsnął zamach terrorystyczny z 11 września. Reakcja Polaków na to wydarzenie pokazała, że nasze społeczeństwo nie jest aż tak skomercjalizowane, jak się to powszechnie ocenia. Doceniane są także wartości, których nie da się ująć w kolumny cyfr”. Słowa te zachęcają do optymizmu...



Dziadek autora Kazimierz Niewiński, 1947 r.

pienia aktem, który przyczyni się do budowy dobrych stosunków nie tylko pomiędzy władzami obu naszych narodów, ale przede wszystkim między narodami, zwykłymi ludźmi”.

Podczas długiego oczekiwania odbudowy tego Cmentarza, Przewoźnikowi nawet zarzucano małą efektywność pracy. Pozostawał jednak człowiekiem stanowczym, takim, który konsekwentnie dąży do porozumienia, ale zna granice kompromisu.

Rok 1998 był przełomowym w dziejach Cmentarza Orłąt, gdyż po wygraniu przetargu, ogłoszonego przez ROPWiM, na jego odbudowę powróciła firma „Energopol”. 25 lipca 1998 r. w Ratuszu Lwowskim podpisano odpowiedni protokół. Uzgodniono m.in.: zwrócenie na poprzednie miejsca kamiennych figur lwów z umieszczeniem na obu tarczach godła Polski i treść napisów na mogile Pięciu Nieznanych Żołnierzy z Persenkówki tj. „Nieznany żołnierzom polskim poległym w walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej”, zamiast historycznego napisu „Nieznany bohaterom poległym w obronie Lwowa i ziem południowo-wschodnich”.

Polacy ze Lwowa uwierzyli wtedy w życzliwość strony ukraińskiej. Wielu z nich zgłosiło się wtedy ochotniczo do prac przy odbudowie Cmentarza. Jedni pracowali jako pomocnicy fachowców

się, że tematem Cmentarza zajmują się dziennikarze rubryki politycznej.

W październiku Rada Miejska Lwowa podjęła uchwałę „(...) Spowodować wstrzymanie dalszych prac renowacyjnych...”. Uchwała ta przekreśliła dotychczasowe negocjacje, polskie ustępstwa, kompromisy i uzgodnienia. W tym samym czasie, kilkakrotnie zde-wastowano wśród białego dnia i w świetle kamer TV centralną mogilę Pięciu Żołnierzy z Persenkówki. „Nieznani sprawcy” zostali nieukarani...

Na początku 1999 r. Andrzej Przewoźnik przedłużył intensywne negocjacje w Kijowie. W marcu tegoż roku w Warszawie podpisano kolejny protokół porozumienia między Rządem RP i Rządem Ukrainy.

W maju, w przededniu szczytu siedmiu państw europejskich we Lwowie prezydenci Polski i Ukrainy złożyli kwiaty pod pomnikiem Siczowym Strzelcom i na Cmentarzu Orłąt. Ponownie nie obeszło się bez incydentu. „Nieznani sprawcy” tuż przed uroczystością ułożyli płytę z niewłaściwą wersją tekstu na grobie Pięciu Żołnierzy z Persenkówki.

#### Osobowość apolityczna

Andrzej Przewoźnik nie należał do żadnej partii politycznej. Oceniano go jako państwowca i naukowca. Po studiach chciał zostać na uczelni, ale



„Pierwsza brygada” przy odkopywaniu muru od strony zachodniej, 1998 r.



Montaż płyty na mogilę Pięciu Nieznanych Żołnierzy

przede wszystkim przeciwko ludziom, którzy pragnęli te pomniki odremontować. Ukraińcom, uczestnikom tego remontu, wprost grożono, przeciwko Polakom stosowano metody bardziej wyrafinowane. Dyrektora kontraktu „Energopolu” Jana W. Wingrałka niepotrzebnie wywoływano do prokuratury przez telefon: „Stawiać się natychmiast!”. Polaków ze Lwowa, którzy ochotniczo zgłosili się do remontu Cmentarza najpierw ponizono do poziomu żebraków, a później oskarżano o zarobkowanie. Próbowano również podważyć autorytet A. Przewoźnika, a nawet domagano się usunięcia go ze stanowiska sekretarza ROPWiM. W tym celu wystosowano list od nieznanego dotąd Prezydium Narodowo-Patriotycznego Bloku (obwodu lwowskiego) z dnia 30.06.1999 r. do prezydenta RP (podpisów nie ujawniono).

Łuku Chwały, przestaną być wykorzystywane wbrew tradycji chrześcijańskiej, a będą zwrócone Orłętowi Lwowskiemu.

#### „Przeszłość i Pamięć”

Biuletyn „Przeszłość i Pamięć”, kwartalnik wydawany przez Biuro Rady OPWiM dokładniej odzwierciedla działalność tej instytucji. Przewoźnik był długoletnim redaktorem naczelnym tego wydania o charakterze naukowym i sprawozdawczym (nakładem 1000 egz.).

Oprócz dokumentów w prowadzonych sprawach oraz listów do ROPWiM, Biuletyn okazjonalnie prezentuje artykuły o tematyce historycznej rzetelnie przygotowane, o wartości referatów naukowych. Autorami tych wspaniałych opracowań są współpracownicy ROPWiM tacy jak: Jolanta Adamska, Ewa Ziółkowska, inni.

Z rubryki „Półka księgarza” można również dowiedzieć się o nowych książkach, wydanych dzięki wsparciu finansowemu ROPWiM. Są to przeważnie wydania, dotyczące wydarzeń, które nie znalazły dotychczas należytego miejsca w literaturze historycznej. Wśród obecnie już znanych wydań, można przypomnieć o tak solidnych opracowaniach, jak np. „Świątynie Wołynia” (L. Popek, Lublin, 1997 r.), „Armia Krajowa” (red. K. Komorowski, Warszawa, 1999 r.), czy „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945” (Wł. Siemaszko, Ewa Siemaszko, Warszawa 2000 r.).

Tematy niektórych z nich niestety do dziś budzą kontrowersje na Ukrainie. Dotyczy to upamiętnienia miejsc zagłady polskiej ludności cywilnej takich, jak np. Pawliwka (d. Poryck) czy Huta Pieniacka. Dzięki dyplomatycznym zdolnościom Andrzeja Przewoź-



Jeden z dwóch kamiennych lwów, skradzionych spod Łuku Chwały

#### W tle Requiem Mozarta

Mały i skromny gabinet sekretarza generalnego Rady OPWiM przy ul. Wspólnej 3, z biblioteczką pełną książek, zdobił portret Mozarta, jednego z ulubionych kompozytorów Andrzeja Przewoźnika. Uwielbiał również marsze wojskowe.

Andrzej Przewoźnik nie znosił kłamstwa. Pamiętne są jego starania o sprostowanie nieodpowiedniego artykułu o Cmentarzu Orłąt w pewnej gazecie. Pozostaje to dla Polaków ze Lwowa znamienne.

Pomimo podporządkowania ROPWiM Rządowi RP, Przewoźnik często mówił: „W wielu sprawach muszę współpracować z Kancelarią Prezydenta”. Tak było za czasów prezydentury A. Kwaśniewskiego i również prezydentury Lecha Kaczyńskiego. Stał na stanowisku, że relacje Polski i Rosji unormują się dopiero wtedy, gdy rodziny pomordowanej inteligencji poznają los swoich bliskich. Mówił o tym m.in. w radiu: „To nie są już ludzie starsi. To młodzież, która posługuje się Internetem, wnuki chcą poznać losy rodziny”.

Po 10 kwietnia br. w Smoleńsku ktoś anonimowo kilkakrotnie skorzystał z karty kredytowej Andrzeja Przewoźnika, znalezionej na miejscu katastrofy. Trudno zrozumieć cel tego złodziejstwa – nędzą, pokusa, prowokacja?

Zresztą osoba, która zamówiła Requiem Mozartowi, była też do pewnego czasu osobą anonimową, odpowiednio ukrytą pod płaszczkiem...

**Wzespole lwowskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi powstała idea upamiętnienia zasług Andrzeja Przewoźnika przez zamieszczenie odpowiedniej tablicy w kaplicy Cmentarza Orłąt Lwowskich.**

Korzystając z okazji i życzliwości „Kuriera Galicyjskiego”, przekazuję tę propozycję Czytelnikom, wspieram ją osobiście i proszę o wsparcie.



# FRYDERYK CHOPIN (1810-1849) I JEGO LWOWSCY KONTYNUATORZY

## Część XVIII – nagrobki lwowskich muzyków i kompozytorów



**MICHAŁ PIEKARSKI**  
tekst i zdjęcia

### W Dzień Zaduszny

Karol Mikuli, uczeń Fryderyka Chopina, poprzez swoją 30-letnią działalność pedagogiczną we lwowskim konserwatorium, wykształcił cały szereg pianistów i kompozytorów. Dzięki niemu, kolejnym pokoleniom muzyków przekazane zostały tradycje inter-



**Kaplica Barczewskich i nagrobek Jurka Bitschana – tu należy skrócić w prawo**



**Nagrobek Karola Mikulego**

pretacyjne utworów Chopina. Zasługi Mikulego na rzecz kultury polskiej są zatem trudne do porównania z zasługami z jakiegokolwiek innego mu-

zycznego pedagoga. Pamiętajmy o tym idąc na Cmentarz Łyczakowski, aby także na jego grobie płonęły znicze. Nie zapominajmy również odwiedzić miejsca spoczynku innych muzyków i kompozytorów – lwowskich kontynuatorów Fryderyka Chopina.

### Nagrobek Karola Mikulego

Karol Mikuli (ur. 1819 w Czerniowcach, zm. 1897 we Lwowie). Pianista, kompozytor, dyrektor konserwatorium Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie w latach 1857-1887. Nagrobek znajduje się w pobliżu kaplicy Barczewskich (nie Baczewskich!). Idąc od głównej bramy drugą aleją, od prawej strony (nie przy samym murze cmentarza) należy przejść prosto ok. 150 m., przed kaplicą Barczewskich (nie dochodząc do grobu Jurka Bitschana) skrócić następnie w prawo. Nagrobek znajduje się w II rzędzie, po prawej stronie alei.

### Nagrobek Władysława Wszelaczyńskiego

Władysław Wszelaczyński (ur. 1847 w Kupczyńcach, zm. 1896 we Lwowie), uczeń Karola Mikulego, pianista i kompozytor. Założyciel Towarzystwa Muzycznego w Tamopolu, profesor gry na fortepianie lwowskiego konserwatorium. Nagrobek



**Nagrobek Władysława Wszelaczyńskiego**

znajduje się niedaleko miejsca spoczynku Karola Mikulego. Idąc aleją od głównej bramy, należy przy kaplicy Barczewskich skrócić w lewo (mijając



**Nagrobek Stanisława Niewiadomskiego**



**Grobowiec rodziny Sołtysów**

grób Jurka Bitschana), następnie idąc prosto, już widać wielki kamienny krzyż, po prawej stronie (napis znajduje się z boku, po prawej stronie, na cokole krzyża).

### Grobowiec rodziny Sołtysów

Mieczysław Sołtys (ur. 1863 we Lwowie, zm. 1929 tamże), uczeń Karola Mikulego i Camille'a Saint-Saënsa w Paryżu. Kompozytor, dyrygent, wieloletni dyrektor konserwatorium oraz Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego (1899-1929). Nagrobek znajduje się niedaleko miejsca spoczynku Karola Mikulego. Idąc aleją od głównej bramy, należy przy kaplicy Barczewskich skrócić w lewo (mijając grób Jurka Bitschana), następnie mijając grób Władysława Wszelaczyńskiego skrócić w prawo, później zaś



**Nagrobek Matyldy Żłobickiej**

w lewo i iść ok. 20 m. górą skarpy. W grobowcu Sołtysów pochowany jest także syn Mieczysława – Adam Sołtys (ur. 1890 we Lwowie, zm. 1968 tamże), kompozytor, dyrygent, dyrektor (do 1939 r.) i wykładowca lwowskiego konserwatorium (także po 1945 r.), który po II wojnie światowej dalej trwał na posterunku polskości oraz podtrzymywania muzycznej kultury Lwowa.

### Nagrobek Stanisława Niewiadomskiego

Stanisław Niewiadomski (ur. 1857 w Sopotynie k. Żółkwi, zm. 1936 we Lwowie). Uczeń Karola Mikulego, kom-



**Nagrobek Stanisława Ludkiewicza**

pozytor, wykładowca lwowskiego konserwatorium oraz publicysta muzyczny. Nagrobek znajduje się przy Alei Zasłużonych, w pobliżu miejsca spoczynku Gabrieli Zapolskiej, bezpośrednio za grobowcem Józefa Kallenbacha (na jego tyłach).

### Nagrobek Matyldy Żłobickiej

Matylda Żłobicka (ur. 1836, zm. 1895 we Lwowie). Uczennica Karola Mikulego, znana lwowska nauczycielka muzyki. U niej pierwsze lekcje pobierał Stanisław Niewiadomski. Nagrobek zaprojektował Tadeusz Barącz, autor lwowskiego pomnika Jana III Sobieskiego (obecnie pomnik znajduje się w Gdańsku). Miejsce spoczynku Matyldy Żłobickiej znajduje się po lewej stronie alei prowadzącej od głównej bramy w kierunku Cmentarza Orłąt (aleja prowadzi na tyły cmentarza).

### Nagrobek Stanisława Ludkiewicza

Pamiętajmy również, że uczniem Mieczysława Sołtysa był Stanisław Ludkiewicz (ur. 1879 w Jarosławiu – obecnie województwo Podkarpackie, zm. 1979 r. we Lwowie). Dzięki niemu także w ukraińskim środowisku zaistniały tradycje chopinowskie. Sam Ludkiewicz był kompozytorem oraz przedwojennym wykładowcą ukraińskiego Wyższego Muzycznego Instytutu im. Mykoły Łysenki we Lwowie (instytut działał do 1939 r.), zaś począwszy od 1939/1940 r. – wieloletnim wykładowcą Lwowskiego Państwowego Konserwatorium. Nagrobek znajduje się po prawej stronie, na samym początku alei, wiodącej od bramy głównej w stronę Cmentarza Orłąt.

Koncert Niepodległości to przełomowe spojrzenie na polską pieśń patriotyczną. Całość prezentowana jest w niezwyklej oprawie, w Hali B Muzeum Powstania Warszawskiego, w industrialnej przestrzeni starej elektrowni oraz „w cieniu” zawieszzonego nad głowami publiczności, legendarnego amerykańskiego bombowca z II wojny światowej B-24 Liberator.

Ta niesamowita sceneria stanowi tło do Koncertu, prezentującego kanony polskiej pieśni patriotycznej. Jego zadaniem i misją jest zaprezentowanie hymnów, utworów patriotycznych, jak również prostych piosenek żołnierskich, które przez lata sztywnych akademii zepchnięte zostały na margines muzycznych zainteresowań Polaków. W trakcie realizacji kolejnych edycji Koncertu Niepodległości

## KONCERT NIEPODLEGŁOŚCI

sięgamy po utwory zarówno te znane jak i zupełnie zapomniane.

Tegoroczny koncert odbędzie się ponownie w Hali B Muzeum Powstania Warszawskiego. Podobnie jak w zeszłym roku, przedstawimy repertuar złożony z kanonów polskiej pieśni patriotycznej, przedstawionej we współczesnych aranżacjach jazzowo-klasycysto-etnicznych.

W tym roku zaczynamy od „Gau-de Mater Polonia”. Każdy rozbudzony patriotycznie Polak wie, że istnieje taki utwór. Ale kto potrafi go choćby zanucić? A tymczasem to, co muzycy potrafią wydobyc z tego arcydzieła przechodzi ludzkie wyobrażenie – ta piękna melodia potrafi przyczepić mi



się do ucha na kilka tygodni.

W trakcie premiery koncertu, 11 listopada 2009 roku, ta niezwykle kompilacja ozdobiona została głosami znanych wokalistów jazzowych Marka Bałaty z Krakowa i Oli Turkiewicz z Kanady, nastrojowym brzmieniem ze-

społu Alchemik z harfą i sekcją smyczkową pod batutą Grzegorza Piotrowskiego oraz chórem III Artystycznej Drużyny Harcerskiej. Właściwą oprawę i wizerunek zeszlizorocznego koncertu zapewnił śp. Maciej Kozłowski (prowadzenie koncertu), Maria Dłużewska (współpraca reżyserska), Łukasz Starek (światło) i Grzegorz Łabczyński z firmy Astral (dźwięk). W 2010 roku udział w koncercie ponownie wezmą Marek Bałata i Ola Turkiewicz oraz znakomici instrumentalisci polskiej sceny jazzowej.

Szczegóły dotyczące koncertu na bieżąco będą podawane na stronie organizatora:

[www.sudawia.pl](http://www.sudawia.pl)

oraz stronie oficjalnej koncertu [www.koncertniepodleglosci.pl](http://www.koncertniepodleglosci.pl)

W koncercie Niepodległości 2010 udział wezmą:  
Ola Turkiewicz – wokal  
Marek Bałata – wokal  
Krzysztof Kowalewski – gitara  
Marcin Riege – piano  
Marcin Janiszewski – akordeon  
Łukasz Korybalski – trąbka  
Marcin Ritter – bas  
Przemek Kuczyński – perkusja  
Andrzej Piszczatowski – prowadzenie

Wejściówki, podobnie jak w roku ubiegłym, rozprowadzane będą w sklepie i galerii „Sudawia” oraz Muzeum Powstania Warszawskiego.

**Organizator Koncertu Niepodległości 2010**



# WYSTAWA FOTOGRAFICZNA DZIEŁ LUDWIKA GRONOWSKIEGO

JURIJ SMIRNOW  
tekst i zdjęcia

Pasjonaci zmieniają świat, czynią go ciekawszym. Skupiają dookoła siebie ludzi żądnych czegoś nowego i niezwykłego. Są to ludzie kreatywni. To dzięki nim świat wzbogaca się duchowo i staje się piękniejszy. Również ich otoczenie wyrwa się z codzienności spraw drobnych, małostkowych. Pasjonaci otwierają przed sobą horyzonty, przepełniają ich bezinteresowna inicjatywa i entuzjazm. Niestety, takich ludzi zawsze było mało i wciąż brak. Życie ich jest często zbyt krótkie, bo spalają się dla idei i dla innych osób. Są niezwykle utalentowani.

Jedną z takich osób był Ludwik Gronowski. W latach 1930-39 był on nauczycielem geometrii wykreślnej, algebry i rachunków w Liceum Krzemienieckim. Natomiast według swych zainteresowań był niezwykle interesującym artystą fotografikiem. Swymi pracami w błyskawicznym tempie zdobył uznanie w środowisku polskich artystów. Prace tego nauczyciela z dalekiego kresowego Krzemieńca, były prezentowane na licznych wystawach w wielu miastach świata, na przykład w: Mediolanie, Londynie, Paryżu, Antwerpii (Belgia), Pradze, Wiedniu, Béthume (Francja), Philadelfii (USA), Chicago, Nowym Yorku i in. Dzięki jego pracom wielu ludzi w wielu krajach odkryło dla siebie Polskę i Krzemieniec.

Ludwik Gronowski był również sportowcem, animatorem życia sportowego wśród krzemienieckiej młodzieży. Bardzo lubił motocykle, brał nawet udział w wyścigach. Interesowało go też modelarstwo lotnicze i szybownictwo, jak również narciarstwo. W 1934 r., w ciągu jednego roku zorganizował budownictwo szybowiska w Kulikowie – wsi między Poczajowem, a Krzemieniem. Zbudowano hangary, no i oczywiście szybowce. Organizował i prowadził kurs szybownictwa. Przed wojną narciarstwo było w Krzemieniu bardzo popularne. Była skocznia, odbywały się zawody z biegu, w których brał czynny udział nasz bohater. II wojna światowa przerwała jednak jego natchnioną pracę. W 1942 r. nielegalnie przedostał się z Krzemieńca do Generalnego Gubernatorstwa i znalazł schronienie na kielecczyźnie. Działal w partyzantce. W zimowych warunkach nabawił się ciężkiej choroby i zmarł w kwietniu 1945 r. Żył zaledwie 41 lat! Większość fotografii Ludwika Gronowskiego zaginęła w czasie wojny, a jego dorobek obecnie jest niemal całkiem nieznan. Jako artysta był zapomniany. Próżno szukać jego nazwiska w obecnych opracowaniach dotyczących polskiej przedwojennej fotografii. W archiwum rodzinnym zachowało się zaledwie 50 prac artysty, które były prezentowane na wystawach przed wojną. Trudną sprawą powrotu L. Gronowskiego do wielbicieli fotografii podjęła jego córka Hanna Gronowska-Szaniawska, która mieszka w Warszawie. To dzięki jej entuzjazmowi, wystawa stała się możliwa. Udało się jej zainteresować twórczością ojca również dyrektora Muzeum Ziemi Przemyskiej Mariusza Olbromskiego. Jest on przyjacielem Krzemieńca, organizatorem wielu polsko-ukraińskich przedsięwzięć kulturalnych na ziemiach kresowych. Nic dziwnego więc, że pierwsza powojenna wystawa fotografii artystycznych L. Gronowskiego odbyła się właśnie w Przemyśle. Druga zaś – we Lwo-



Hanna Zbirochowska-Kościa (pierwsza od prawej) i Hanna Gronowska-Szaniawska – córka Ludwika Gronowskiego

wie. Dopiero później zobaczy tę wystawę Warszawa. Hanna Gronowska-Szaniawska uzyskała też wsparcie finansowe Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie. Patronem honorowym przedsięwzięcia wystąpił Konsulat Generalny RP we Lwowie.

Wystawa ta była w jakimś sensie ostatnim, końcowym akordem kolejnego spotkania przedstawicieli inteligencji ukraińskiej i polskiej w Krzemieniu pod hasłem „Dialog dwu kultur”. Znaczący, że jednym z organizatorów tych spotkań jest M. Olbromski. Wśród gości z Polski zobaczyliśmy wielu starych przyjaciół „Kuriera”, jak redaktora Janusza Wasylkowskiego z Warszawy. Na spotkanie z inteligencją ukraińską i otwarciu wystawy we Lwowie przyjechały z dalekiego Londynu pani Hanna Zbirochowska-Kościa z domu Czarnocka, córka ostatniego przedwojennego kuratora Liceum Krzemienieckiego i jej córka Krystyna Kościa-Dumas.

Niewielkie sale Foto-Galerii Wasyla Pylypiuka były po brzegi wypełnione gośćmi:

- Wystawę przygotowała uroczą kobietą, córką L. Gronowskiego, pani Hanna Gronowska-Szaniawska. Jej ojciec jest naprawdę wybitną i oryginalną osobistością – powiedział, właściciel Foto-Galerii Wasyl Pylypiuk, otwierając wystawę Żył on tak krótko, ale zdążył zrobić tak wiele. Jest to postać zapomniana, którą dziś na nowo odkrywamy. Lwów odkrył i oenił Gronowskiego jeszcze w marcu 1936 r. na XVI Wystawie Fotografii Polskiej. Od razu porozumieliliśmy się z panią Hanną co i jak trzeba zrobić i pokazać. Bardzo pomogła nam w organizacji redaktor „Lwowskich Spo-

tków” Bożena Rafalska, z którą od lat współpracujemy. Fotografii L. Gronowskiego nie jest wiele, zrozumiałem to dopiero po zakończeniu komponowania ekspozycji, jednak każda jest dziełem wysokiej klasy. Do ulubionych jego technik należał: brom, bromolej, carbo i przetłok.

- H. Gronowska-Szaniawska jest prawdziwą strażniczką pamięci swego ojca – mówił konsul Andrzej Drozd. Dawne fotografie mają to do siebie, że należy je traktować w dwóch płaszczyznach. Z jednej strony jest to materiał dokumentalny, dzięki któremu można poznać czas, wydarzenia, ludzi, historie. Z drugiej strony to świat zatrzymany na zawsze w kadrze obiektywu. Ten świat nadal istnieje właśnie dzięki tym zdjęciom. Jest to pomost między przeszłością a teraźniejszością. Powrót starej fotografii jest teraz bardzo popularny. Takie podejście to artysty, literatura faktu. Fotografie Ludwika Gronowskiego przyciągnęły mój wzrok ogromnym artystycznym, dbałością o światło, o kontrast, o kompozycję fotograficzną. Cieszę się bardzo, że konsulat Polski we Lwowie mógł się przyczynić do zorganizowania tej wystawy.

- Urodziłam się w Krzemieniu – mówiła H. Gronowska-Szaniawska – Jestem szczęśliwa, że miałam takiego wspaniałego ojca, który miał tyle zainteresowań, który działał nie tylko dla siebie, ale z myślą o innych, o młodzieży. Uczył matematyki, ale wśród młodzieży był bardziej rozpoznawany jako animator życia sportowego, modelarstwa lotniczego, szybownictwa, sportu motorowego i narciarstwa. Kochał fotografię artystyczną. Talent jego został doceniony na wielu wy-



Dyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej Mariusz Olbromski (od lewej) oraz konsulowie RP we Lwowie Andrzej Drozd (na pierwszym planie) i Marcin Zieniewicz

stawach krajowych i zagranicznych, także tu we Lwowie na wystawie w 1936 roku. Wojna nie tylko oberwała jego życie, przekreśliła też jego cały dorobek artystyczny. Fotografie Gronowskiego mają również wartość dokumentacyjną życia miasta Krzemieńca i jego mieszkańców. Wystawa składa się z trzech części: portrety, życie codzienne Krzemieńca i życie osobiste. Bliskie mi są dwa zdjęcia – „Powitanie Nowego Roku” i „Bal sylwestrowy 1939 roku”. Moi rodzice są młodzi, uśmiechnięci. Był to ostatni bal w ich życiu. W sali trzeciej są zdjęcia poświęcone sportowi. Mój ojciec jeździł na motorze, uprawiał narciarstwo. Tegoroczne spotkanie z Krzemieniem wywarło na mnie silne wrażenie. Razem z rektorem Instytutu Pedagogicznego myślimy o zorganizowaniu muzeum fotografii, w jednej z sal dawnego Liceum Krzemienieckiego. W tej sali odnaleziono bardzo ciekawe freski, należy je odnowić.

Korespondent KG spotkał się również z H. Zbirochowską – Kością, córką ostatniego kuratora polskiego Liceum Krzemienieckiego i jej córką K. Kością-Dumas.

- Jestem zachwycona atmosferą tej wystawy, tego spotkania we Lwowie – powiedziała Zbirochowska-Kościa – tyle osób wyraziło chęć pomocy w organizacji tej wystawy i tyle osób przyszło na jej otwarcie. To prawdziwe święto Krzemieńca we Lwowie. Piękno, sztuka fotografii dla mnie osobiście to Krzemieniec moich czasów, mojej młodości. Krzemieniec, który pamiętam. Organizowane w Krzemieniu spotkanie inteligencji polskiej i ukraińskiej w ramach projektu „Dialog dwóch kultur” to prawdziwe

wydarzenie, jedno z tych, które nie tylko zbliżają ze sobą dwa bratnie narody, lecz też wskrzeszają pamięć o starym Krzemieniu, jego historii, jego ludziach. Jednym z tych ludzi był mój ojciec, kurator Czarnocki, jak również Ludwik Gronowski. Reżim sowiecki zrobił wszystko, żeby na zawsze wykreślił ich imiona i imiona wielu innych wspaniałych ludzi z historii kraju, z historii Krzemieńca. Na szczęście jest to rzeczą niemożliwą – prawdę, wspaniałe uczynki zapomnieć nie można, one żyją wiecznie. O tym świadczą obecna wystawa fotografii.

Gośćmi honorowymi wystawy byli: przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie Andrzej Drozd, Marcin Zieniewicz i Jacek Żur; prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa; przedstawiciele Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej; przedstawiciele Lwowskiego Związku Fotografików Zawodowych.

Serdecznie chcemy podziękować wszystkim, kto przyczynił do organizacji fotografii artystycznych L. Gronowskiego. Są to: Muzeum Ziemi Przemyskiej, które zajęło się praktyczną organizacją wystawy; redakcja gazety „Lwowskie Spotkania” na czele z Bożeną Rafalską; ukraińskie organizacje artystyczne i Lwowski Związek Fotografików Zawodowych; Wasyl Pylypiuk – znany artysta-fotografik i właściciel Foto-Galerii; rektor Uniwersytetu Pedagogicznego w Krzemieniu, kontynuującego tradycję dawnego Liceum Krzemienieckiego; dyrektor Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieniu.



## Humor żydowski

- Muszę powiedzieć, że moja żona jest wspaniała! – oświadcza Rozenbaum na przyjęciu urodzinowym małżonki. Matka odciąga go na bok i mówi:

- Jak mogłeś powiedzieć, że ta twoja ruda, wredna wiedźma jest wspaniała?

- Ależ mamusiu, ja nie powiedziałem, że jest wspaniała. Ja powiedziałem, że muszę tak powiedzieć.

\*\*\*

Dawno temu przychodzi Żyd do Urzędu Stanu Cywilnego i mówi, że chce zmienić nazwisko.

- Na jakie?

- Chciałbym się nazywać Kowalski.

- A jak się pan teraz nazywa?

- Malinowski.

- Panie, po co to panu, dlaczego chce pan to zmienić?

- Widzi pan, bo jak się mnie wtedy zapytają o poprzednie nazwisko, to chcę powiedzieć – „Malinowski”.

\*\*\*

Moniek Szwarcberg wysłał swego pracownika, Joska Wasersztajna, żeby odebrał dług od Jojne Goldszmita. Josek wraca bez pieniędzy.

- Czyżby Jojne nie chciał oddać długu? – pyta zaniepokojony Moniek.

- Wyraźnie tego nie powiedział – odpowiada uspokajająco Josek –

tylko mnie wyrzucił za drzwi, a potem spuścił na pysk ze schodów.

\*\*\*

Dawno temu rosyjski Żyd odwiedził swoją rodzinę w Izraelu. Przed powrotem do Krainy Sierpa i Młota umówił się z nimi, że listy pisane przez niego niebieskim atramentem będą oznaczały, że wszystko w porządku, a te pisane zielonym oznaczać będą, że ma problemy, lecz boi się o nich pisać. Pierwszy list przychodzi do Izraela już po paru tygodniach i jest napisany... niebieskim atramentem. Pierwsze zdanie brzmi:

„Żyje się tu wspaniale, niczego nam nie brakuje i wszystko można kupić. No może za wyjątkiem zielonego atramentu”...

\*\*\*

Dzwoni Żyd do swojego przyjaciela:

- Mosze, ile to jest 2x2?

Mosze zamyślił się i pyta:

- A kupujesz czy sprzedajesz?

\*\*\*

- Rebe, a w szabas można skakać na spadochronie?

- Skakać można. Ale spadochronu otwierać nie wolno!

źródło: <http://budowniczy.net/humor/humor-zydowski.php>

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ listopad 2010

Środa, 3 listopada P. Czajkowski opera „JOLANTA”, początek o godz. 18

Sobota, 6 listopada J. Strauss opera „ZEMSTA NIETOPERZA”, początek o godz. 18:00

Niedziela, 7 listopada G. Rossini opera „CYRULIK SEWILSKI”, początek o godz. 18:00

Piątek, 12 listopada J. Strauss opera „ZEMSTA NIETOPERZA”, początek o godz. 18:00

Sobota, 13 listopada M. Łysenko opera „NATAŁKA POŁTAWKA”, początek o godz. 18:00

Niedziela, 14 listopada G. Rossini opera „CYRULIK SEWILSKI”, początek o godz. 18:00

Czwartek, 18 listopada J. Strauss opera „ZEMSTA NIETOPERZA”, początek o godz. 18:00

Piątek, 19 listopada G. Rossini opera „CYRULIK SEWILSKI”, początek o godz. 18:00

Niedziela, 21 listopada E. Dosenko, M. Silwestrow, I. Striełcki opera „CZARODZIEJSKIE KRZESIWO”, początek o godz. 12:00

F. Legar operetka „WESOŁA WDÓWKA”, początek o godz. 18:00

Środa, 24 listopada S. Huno balet „NOC WALPURGII”, początek o godz. 18:00

Czwartek, 25 listopada G. Verdi opera „TRAVIATA”, początek o godz. 18:00

Piątek, 26 listopada G. Puccini-M. Skoryk balet „POWRÓT BUTTERFLY”, początek o godz. 18:00

Sobota, 27 listopada M. Skoryk opera „MOJŻESZ”, początek o godz. 18:00

Niedziela, 28 listopada P. Czajkowski „DZIADEK DO ORZECHÓW”, początek o godz. 12:00

D. Puccini opera „MADAM BUTTERFLY”, początek o godz. 18:00

## Uwaga! Zmiana miejsca WIECZÓR GALICYJSKI

Szanowni Państwo! Drodzy Mieszkańcy! Przyjaciele!

Zapraszam na WIECZÓR GALICYJSKI w dniu 4 listopada (czwartek) o godz. 18.00

### W programie:

- występ Joli Sawickiej (17 l.) z polskiej wsi Dowbysz, koło Żytomierza na Ukrainie;

- występ chóru reprezentacyjnego Kolegium św. St. Kostki – Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców, w którym śpiewa polska młodzież z Ukrainy, Białorusi, Kirgizji i Kazachstanu;

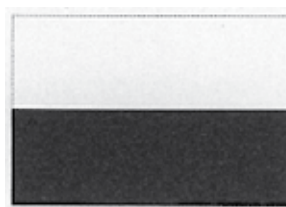
- odczyt Janusza Wasylkowskiego, dyrektora Instytutu Lwowskiego pt. „Obrona polskiego Lwowa w latach 1918-1920”.

Wieczór Galicyjski odbędzie się w Centrum Kultury Civitas Christiana, ul. Piękna 16 B (wejście od ul. Mokotowskiej). Wieczór pod patronatem „Kuriera Galicyjskiego”, a także portalu [www.kresy.pl](http://www.kresy.pl)

Pozdrawiam serdecznie  
dr Artur Górski

Przewodniczący Zespołu Parlamentarnego  
na rzecz Przyjaznego Sąsiedztwa na Wschodzie

## O tym i owym



### Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie

Sekretariat Konsula Generalnego RP we Lwowie  
ul. Kociubińskiego 11A/3, 79005 Lwów  
tel.: (032) 260 10 00  
fax: (032) 260 29 38  
e-mail: [konsulat2@mail.lviv.ua](mailto:konsulat2@mail.lviv.ua)

Wydział Spraw Prawnych i Opieki Konsularnej  
ul. Kociubińskiego 11A/1, 79005 Lwów  
tel.: (032) 260 10 00  
fax: (032) 260 29 38  
e-mail: [konsulat2@mail.lviv.ua](mailto:konsulat2@mail.lviv.ua)

Dni przyjęć: poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek w godz. 10.00 – 14.00

W celu ułatwienia kontaktu prosimy o uprzednie umawianie się na wizytę drogą telefoniczną

Wydział Współpracy z Polakami na Ukrainie  
ul. Kociubińskiego 11A/3, 79005 Lwów  
tel.: (032) 260 10 00  
fax: (032) 260 29 38  
e-mail: [konsulat2@mail.lviv.ua](mailto:konsulat2@mail.lviv.ua)

Dni przyjęć: poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek w godz. 10.00 – 14.00

W celu ułatwienia kontaktu prosimy o uprzednie umawianie się na wizytę drogą telefoniczną

Karta Polaka  
ul. Smiływych 5, 79044 Lwów  
tel.: (032) 235 21 60, 235 21 61, 235 21 70  
fax: (032) 235 21 77  
e-mail: [konsulat3@mail.lviv.ua](mailto:konsulat3@mail.lviv.ua)

Wydział Ruchu Osobowego  
ul. Smiływych 5, 79044 Lwów  
tel.: (032) 235 30 22  
fax: (032) 235 30 18  
e-mail: [konsulat@mail.lviv.ua](mailto:konsulat@mail.lviv.ua)

wizy turystyczne i wizy do pracy, sprawy paszportowe  
ul. I. Franki 110, 79011 Lwów  
tel.: (032) 297 08 61, 297 08 62, 297 08 63  
fax: (032) 276 09 74  
e-mail: [lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)

MRG  
ul. Smiływych 5, 79044 Lwów  
tel.: (032) 235 30 22  
fax: (032) 235 30 18  
e-mail: [konsulat@mail.lviv.ua](mailto:konsulat@mail.lviv.ua)

# REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

ПЕРША СТОРІНКА  
PIERWSZA STRONA

1 cm<sup>2</sup> – 8,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 8,50 UAH  
повноколірний  
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ  
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm<sup>2</sup> – 6,00 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 6,00 UAH  
повноколірний  
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ  
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm<sup>2</sup> – 4,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 4,50 UAH  
чорно-білі  
czarno-białe

ОСТАННЯ СТОРІНКА  
STRONA OSTATNIA

1 cm<sup>2</sup> – 7,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 7,50 UAH  
повноколірний  
pełny kolor

Na zlecenie  
naszych klientów  
umieszczamy  
ogłoszenia w  
prasie ukraińskiej

Ogłoszenia  
niekomercyjne,  
po uzgodnieniu  
z redakcją,  
mogą być drukowane  
nieodpłatnie



# RADIO PRZEZ INTERNET

ANDRZEJ NOWOGRODZKI  
Kijów

Coraz częściej słuchamy radia w pracy, czy też w domu przy komputerze. W tym wypadku, zamiast łapać ledwo co dochodzące na Ukrainę polskie rozgłośnie przez zwykły odbiornik radiowy, możemy skorzystać z możliwości słuchania radia przez Internet. Oczywiście, jeśli nasz komputer jest do niego podłączony i nasz dostawca nie rozlicza nas za każdy kilobajt przesłanych danych, czyli za – tak zwany – „trafik”.

Poniżej przedstawiam krótki wykaz najpopularniejszych polskich rozgłośni, które są obecne w Internecie.

## Polskie Radio

Na stronie Polskiego Radia możemy słuchać poszczególnych jego rozgłośni (Jedynka, Trójka) na żywo: <http://polskieradio.pl/sluchaj/albo wybranych audycji> <http://polskieradio.pl/podcasting/>

Na tej ostatniej znajdziemy, na przykład, wypowiedzi polityków z porannych Sygnałów Dnia w Jedyńce, czy też reportaże, a nawet starych poczytych Matysiaków. Z kolei na stronie: <http://www.polskieradio.pl/zagranica/ua/> znajdziemy informacje po ukraińsku – część także do odsłuchania.

## RMF FM

Na głównej stronie krakowskiej rozgłośni – [www.rmf.fm](http://www.rmf.fm) jest po

prawej stronie archiwum audycji. Z kolei, wciskając trochę wyżej przycisk „Posłuchaj RMF FM”, będziemy mogli posłuchać stacji na żywo. Warto odwiedzić także inną stronę tego radia: [www.miastomuzyki.pl](http://www.miastomuzyki.pl)

Tam znajdziemy co najmniej kilkadziesiąt internetowych „stacji”, które nadają właściwie każdy rodzaj muzyki. Warto zwrócić uwagę na RMF Polski Rock, RMF Polskie Przeboje czy RMF PRL.

## Radio Zet

Warszawska rozgłośnia ma trochę mniej rozbudowaną stronę internetową. Na: <http://www.radiozet.pl/Sluchaj/Default.aspx> możemy posłuchać aktualnie nadawanych audycji. Z kolei, na głównej stronie znajdziemy zapisy wywiadów Moniki Olejnik z politykami. Nagrania nie tylko audio, ale też wideo.

## Radio Maryja

Katolicki głos w Twoim domu może brzmieć także z komputera. Wystarczy wpisać: [www.radiomaryja.pl](http://www.radiomaryja.pl) i po lewej stronie znajdziemy zakładkę „Słuchaj”. Wcześniej trzeba zainstalować Real Player – można go ściągnąć na stronie [www.real.com](http://www.real.com).

To tylko niektóre najpopularniejsze stacje radiowe, których możemy słuchać przez Internet. Inne znajdziemy na przykład na stronach:

[www.radiostacje.com](http://www.radiostacje.com) i [www.nadaje.com](http://www.nadaje.com)

# POLSKIE RADIO PRZEZ SATELITĘ

## Czas warszawski

07.00 - 07.59 SAT  
09.00 - 09.59 SAT  
12.30 - 12.59 mkHz  
31.769445 41.187285 SAT  
17.30 - 18.29 mkHz  
48.856140 SAT  
23.00 - 23.59 mkHz  
49.586050 31.059660 SAT  
00.00 - 00.59 SAT

SAT - program Polskiego Radia dla Zagranicy rozpowszechniany jest w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, pozycja orbitalna 13æE, częstotliwość odbiorcza 10,892 Ghz, polaryzacja pozioma (H) FEC, SR 27500, Audio PID 119. Audycje Polskiego Radia dla Zagranicy emitowane są przez platformę cyfrową Cyfra+

## Ukraina - Lwów - Radio

**Niezależnist** UKF 106,7 MHz - Winnica - Radio TAK 103,7 FM - Chmielnicki - Radio Podilla Center 104,6 FM - Równe - Radio Kraj 68,2 FM - Żytomierz - Radio Żytomyrska Chwyla 71,1 FM i 103,4 FM - Dibrowica - Radio Melodia 105,3 FM

# AUDYCJE O POLAKACH NA UKRAINIE W RADIU OPOLE

Kliknij: <http://www.radio.opole.pl/moduly/akcje/ukraina/>

Do poprawnego odtworzenia audycji polecamy program WinAmp. Do pobrania ze strony: [www.winamp.com](http://www.winamp.com) Klikając na: <http://www.radio.opole.pl/moduly/akcje/ukraina/> można posłuchać o osobach, związanych ze Stanisławowem.

# Radio Wnet

Radio Wnet – słycać nas od 7,07 – 9.00 w dniu powszednie, w piątki 7,07 – 10.00 na falach **106,2 fm** lub bezpośrednio z naszej strony internetowej [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl) – po wejściu w zakładkę menu „słuchaj”. Jest tam również rozpisana ramówka radia.

W czasie audycji Krzysztofa Skowrońskiego jesteście osiągalni na Skype: [radiownet.antena](http://radiownet.antena). Prosimy słuchaczy o sygnalizowanie swojej obecności na Skype.

Zasięg przez radio – Warszawa i okolice. W pozostałych regionach prosimy o słuchanie nas przez Internet.

# JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI NA UKRAINIE

„Lwowska Fala” – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 8.10 czasu polskiego na antenie Polskiego Radia Katowice. Powtórka audycji – w niedzielę o 1.00 w nocy. W porze emisji można także słycać „Lwowskiej Fali” na stronie internetowej Polskiego Radia Katowice: [www.radio.katowice.pl](http://www.radio.katowice.pl), a wszystkie archiwalne nagrania są dostępne na stronie internetowej Światowego Kongresu Kresowian: [www.kresowianie.com](http://www.kresowianie.com)

## Audycja Radia „Rzeszów” o polskim dziedzictwie kulturowym i o Rodakach na Ukrainie

Polskie Radio „Rzeszów” emituje nową audycję „Kresowe Dziedzictwo”, która zajmuje się głównie stanem polskiego dziedzictwa kulturowego na Ukrainie oraz losem zamieszkałych tu Rodaków. Aby jej posłuchać kliknij: [www.radio.rzeszow.pl](http://www.radio.rzeszow.pl) następnie - spośród wielu ikonok, widniejących na dole strony - kliknij na „Kresowe Dziedzictwo” i na jedną z czterech ostatnio wyemitowanych audycji. Do ich wysłuchania serdecznie zaprasza autor - Jacek Borzęcki i Polskie Radio „Rzeszów”.

**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie).

**Polskie Radio Warszawa I** - na falach dłuży 225 kHz

## Polskie Radio Lwów

Zachęcamy też wszystkich do słuchania Polskiego Radia Lwów (ze Lwowa) w każdą sobotę od godz. 8.00 do godz. 12.00 (czasu polskiego) oraz w niedzielę od godz. 18.15 do 20.15 na fali: <http://www.radio-n.com/eng/OnAir/onair.htm>. W eterze program jest nadawany na fali 106,7 FM (Radio „Niezależnist”) i jest dobrze słycałny w promieniu 100 km od Lwowa.

## Radio Polonia (godz. 18.30 - czasu miejscowego)

- Lwów - Radio Niezależnist UKF 106,7 MHz  
- Winnica - Radio TAK 103,7 FM  
- Chmielnicki - Radio Podilla Center 104,6 FM  
- Równe - Radio Kraj 68,2 FM  
- Żytomierz - Radio Żytomyrska Chwyla 71,1 FM i 103,4 FM  
**Radio Maryja**: Chełm 102,8; Hrubieszów 95,8; Lubaczów 102,3; Przemysł 105,1; Ustrzyki Dolne 94,5  
Włodawa 104,5; Rzeszów UKF 104, 5

# KURIER galicyjski

«КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ»

## REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 80  
Iwano-Frankiws 76000,  
абонентська скринька №80  
siedziba gazety:  
Iwano-Frankiws 76002

ul. Iwasiuka 60,  
Івано-Франківськ  
вул. Івасюка 60  
tel. redakcji w Stanisławowie:  
+38 (0342) 71-38-66  
tel./faks redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 261-00-54  
e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)  
konto bankowe na Ukrainie:  
WAT „KREDOBANK”  
r/r 2600401025253  
ПП Ровіцкі М.М.  
Код ЄДРПОУ 1965816635  
р/р 2600401025253 в ІФФ ВАТ  
«КРЕДОБАНК»,  
м. Івано-Франківськ  
МФО 336161

Świadectwo rejestracji  
Seria KW nr 12639-1523 R  
wydane 14.05.2007  
Свідоцтво про державну  
реєстрацію Серія KB  
№ 12639-1523 Р від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:  
Mirostlaw Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Ровіцкі

## Skład redakcji:

**Marcin Romer**: redaktor naczelny  
[zgrodurevery@wp.pl](mailto:zgrodurevery@wp.pl)  
**Maria Basza**: dział fotoreportaży  
oraz dział grafiki komputerowej  
[mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)

Jurij Smirnow: dział kulturalno-  
historyczny

Konstanty Czawaga  
[konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)

Halina Pługator  
[pluglem@wp.pl](mailto:pluglem@wp.pl)

Krzysztof Szymański  
[kswlow@o2.pl](mailto:kswlow@o2.pl)

Joanna Demcio  
[joannademc@gmail.com](mailto:joannademc@gmail.com)

Julia Łokietko  
[julietta.stella@gmail.com](mailto:julietta.stella@gmail.com):  
dział informacji regionalnej  
i reportażu

## Stale współpracują:

Agnieszka Sawicz, Irena Kulesza, Szymon Kazimierski, Piotr Janczarek, Tadeusz Olszański, Tadeusz Kurlus, Jacek Borzęcki, Renata Kłęczkańska, Maciej Dęboróg-Bylczyński, Wojciech Krysiński, Aleksander Szumański, Włodzimierz Osadczy, Taras Prochaśko, Dorota Jaworska, Natalia Kostyk, Olga Ciwkacz, Wojciech Grzelak, Zbigniew Klimecki, Zbigniew Lewiński, Eugeniusz Niemiec, Barbara Stasiak, Katarzyna Łoza, Dmytro Antoniuk, Tadeusz Zubiński, Elżbieta Lewak, Eustachy Bielecki, Zbigniew Kulesza i inni.

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Pismo wspierane przez Senat RP za pośrednictwem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów. ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина»  
Indeks na prenumeratę 98780  
Індекс передплати 98780  
Газета виходить 2 рази на місяць



## ŚP. WANDA SZOLGINIOWA Z IZERTÓW

urodziła się 8 kwietnia 1926 roku w Warszawie w rodzinie urzędniczej. Do wybuchu wojny zdążyła ukończyć szkołę powszechną i I klasę Gimnazjum im. Klementyny Hoffmanowej. Potem była uczestniczką tajnego nauczania, co uwieńczyła maturą w roku 1944.

Należała do konspiracyjnego harcerstwa, jej drużyna działała w ramach Szarych Szeregów. Na przełomie lat 1943/1944 przeszła konspiracyjny kurs ogólnowojskowy, złożyła przysięgę wojskową i stała się żołnierzem AK, nosiła pseudonim Łucja.

W roku 1945 rozpoczęła na Uniwersytecie Jagiellońskim studia historyczne, które po powrocie do Warszawy kontynuowała na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończyła je w roku 1951.

Po studiach związała się z Biblioteką Narodową, w której przepracowała 35 lat, z czego przez 31 lat jako kierownik Zakładu Dokumentacji Księgoznawczej.

Przez 47 lat kochana żona Witolda, którego lwowskie dzieło kontynuowała – jak umiała – po jego śmierci w roku 1996.

Kochana Mama Krzysztofa i Ewy.  
Kochana Babcia Agnieszki, Marysi, Jasia i Zosi.  
Kochana Prababcia Natalki i Kai.  
Odeszła 1 października 2010 roku.



21 października br. zmarł

## Śp. BOGDAN SIDELNIK

Serdeczne wyrazy współczucia  
Rodzinie i Bliskim Zmarłego  
składają członkowie Towarzystwa Kombatantów  
i Osób Represjonowanych Wojny (1939-1945)



# KALENDARZ KRESOWY na ROK 2011 – zamów!

Dawny Lwów i Stanisławów

Kalendarz  
kresowy 2011

**KURIER galicyjski** NIEZALEŻNE PISMO POLAKÓW NA UKRAINIE  
www.kuriergalicyjski.info; tel.: 0-0380-3427 13866, 0-0380-3226 10054

Ukazała się kolejna, czwarta już edycja KALENDARZA KRESOWEGO KURIERA GALICYJSKIEGO – na ROK 2011!

Zamówienia prosimy składać pod adresem naszej redakcji.

Telefon: +38 (0342) 71 – 38 – 66; e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

cena: na Ukrainie 12 hrywien, w Polsce 10 PLN

## CIEKAWY STRONY INTERNETOWE O KRESACH

www.kresy.pl  
www.kresy24.pl  
www.wspolnota-polska.org.pl  
www.kresy.najlepsze.net  
www.stanislawow.net  
www.kresy.webpark.pl  
www.kresy-krakow.com.pl  
www.kresy-wschodnie  
webpark.pl  
www.kresy.co.uk  
stanislawow.pl  
www.kresy2000.pl  
www.fotojonny.republika.pl  
www.poznajukraine.com

Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:  
www.lwow.com.pl  
www.duszki.pl  
www.pogranicze.eu  
www.kresy24.pl

## ZESPÓŁ „SZEŚĆ ŻŁOTYCH” ZE LWOWA

*Jesteśmy profesjonalnym zespołem muzycznym, zapewniamy usługi muzyczne na wysokim poziomie, gwarantujemy dobrą muzykę oraz niepowtarzalny klimat. Organizujemy koncerty dla turystów we Lwowie.*

### Oferta:

- piosenki lwowskie i kresowe, pieśni wojskowe i patriotyczne, utwory instrumentalne, kolędy autorów lwowskich, kolędy tradycyjne, przeboje jazzowe, piosenki ukraińskie, oprawa muzyczna Mszy świętej, piosenki religijne, arie.

### Kontakt:

www.szesczlotych.org; e-mail: szesczlotych@interia.pl;  
zesp0l@szesczlotych.org; tel.: +380 97 33 23 001; +48 880 620 076

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie

28.10.2010, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
7,97	1 USD	7,99
10,97	1 EUR	11,07
2,76	1 PLN	2,83
12,46	1 GBP	12,60
2,56	10 RUR	2,62

## KURIER galicyjski

Można zaprenumerować  
na poczcie!!!

**KOD PRENUMERATY**  
**УКРПОШТА 98780**

### Cena prenumeraty pocztowej na rok 2010

3 miesiące - 17,88 hrywien

6 miesięcy - 35,76 hrywien

12 miesięcy - 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową (kuriergalicyjski@wp.pl)

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail:

kuriergalicyjski@wp.pl

lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

### Ponadto

„Kurier Galicyjski” można kupić:

w **Warszawie** w **Domu Spotkań z Historią**:

tel. +48 (022) 851 39 66 (kod pocztowy 00-753)

ul. Karowa 20

tel. +48 (022) 826 51 95 (kod pocztowy 00-324)

oraz w **Krakowie** w **Księgarni „Nestor”**

przy ulicy Kanoniczej 13

tel. +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002)

## KURIER GALICYJSKI można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty” (w wypadku jego braku, żądajcie od sprzedawców i powiadamianie redakcję!)

Ponadto: w kioskach „Wysoki Zamek” we Lwowie, Drohobyczu, Truskawcu, Borystawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;

w kioskach „Interpres” we Lwowie; w polskiej restauracji „Premiera Lwowska”, przy ul. Ruskiej 16;

w Katedrze Lwowskiej, w kościele św. Antoniego, przy kościele Marii Magdaleny, a także przy kościele w Krzemieńcu;

w „Sklepie Żalnym” – Rynek 7; pismo jest też dostępne w hotelu „Dniestr” we Lwowie oraz w Instytucie Polskim w Kijowie

## Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach  
tel.: 0-0380679447843

Proponujemy usługi turystyczne,  
oprowadzanie po Lwowie i Kresach  
w języku polskim

tel.: 0-380677477329, 0-380676750662,

0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445